

KRÓJALISTA

pro patria

Pismo narodowo-konserwatywne

nr 1/2 (42)

listopad AD 2004 - czerwiec AD 2005



KRUCJATA XXI WIEKU

Sławomir Skiba

Katolicka wizja historii

M katolickiej koncepcji dziejów, wywodzącej się od św. Augustyna, moralistyczna i religijna perspektywa są ze sobą ściśle powiązane, z tym że ta pierwsza polega na analizie dziejów z punktu widzenia prawa naturalnego i zasad moralnych, a z kolei druga stanowi spojrzenie na dzieje z punktu widzenia Opatrzności Bożej i zbawienia człowieka. Nasuwa się jednak pytanie, czym są owe dzieje stanowiące przedmiot filozofii i teologii historii. Według definicji słownikowej, dzieje są to zdarzenia, wypadki, fakty z życia społeczeństwa oraz jednostek, rodzin i niewielkich zbiorowości. Czym są jednak owe zdarzenia, wypadki czy fakty z życia? Są to, mówiąc najprościej, ludzkie działania indywidualne lub zbiorowe oraz ich skutki. Stąd nasuwa się twierdzenie, że skoro są to działania ludzi i ich następstwa, to mają one swoje źródło w rozumie i woli człowieka, który podejmuje świadome decyzje o takim czy innym postępowaniu. Zacytujmy tu prof. Corrêa de Oliveira: "...*bieg historii w przeciwieństwie do oświadczeń tak wielu filozofów i socjologów nie jest wyznaczany wyłącznie lub przeważnie przez dominujący wpływ materii na ludzi. Niewątpliwie ma ona swój wpływ na ludzkie działanie, lecz kierunek historii należy do ludzi, obdarzonych wolnymi i rozumnymi duszami. Innymi słowy, oni są tymi, którzy kierują biegiem wydarzeń oddziałując mniej lub bardziej głęboko na okoliczności, w jakich się znajdują i uzyskując w rozmaitym stopniu wpływ na te okoliczności.*" Z tego też powodu działania ludzi w różnych okresach historycznych możemy poddawać ocenom moralnym z perspektywy zarówno prawa naturalnego, jak i celu ostatecznego człowieka, czyli zbawienia duszy.

Skoro dzieje, jak wskazano powyżej, podlegają ocenom moralnym, oznacza to, że ludzkie działania w historii są albo dobre, albo złe. Na tym podstawowym rozróżnieniu dobra i zła moralnego opiera się katolicka koncepcja dziejów, które są nieustannymi zmaganiem właśnie pomiędzy dobrem a złem. Te zmagania opisuje św. Augustyn w swoim największym dziele "O Państwie Bożym". Przedstawił w nim koncepcję dwóch państw, państwa Bożego i państwa człowieka, które w ostateczności jest państwem szatana, lub mówiąc językiem bardziej współczesnym cywilizacji chrześcijańskiej i cywilizacji szatańskiej czyli anty-chrześcijańskiej.

Ten wspaniały traktat z teologii i filozofii historii, rozpoczyna się spustoszeniem Rzymu w 410 r., a kończy Sądem Ostatecznym. W pierwszych dziesięciu księgach Biskup Hippony przeprowadza druzgocącą krytykę pogaństwa, ukazując otchłań nikczemności i obrzydliwości, w jakiej się ono pograżyło. W księgach od jedenastej do dwudziestej drugiej możemy znaleźć doktrynalne wyjaśnienie koncepcji dwóch państw, ich pochodzenia, ich rozwoju w czasie oraz ich końca.

Ta wspaniała synteza łacińskiej teologii i filozofii, jest kluczowym dziełem zawierającym podstawowe założenia cywilizacji chrześcijańskiej: "*Dwojaka tedy miłość dwojaki państwo uczyniła: ziemskie państwo uczyniła miłość własna, aż do pogardy Boga posunięta, niebieskie państwo uczyniła miłość Boża, aż do pogardy samego siebie posunięta. Ziemskie - w sobie chwali szuka, niebieskie - w Panu.*"

Nadając słowu "państwo" szersze, mistyczne znaczenie, św. Augustyn określa państwo Boże jako zbiór ludzi, którzy żyją Bo-

żą miłością i zgodnie z jej prawami, są to ci, którzy przede wszystkim szukają Królestwa Bożego, a ponadto budują na tej ziemi doskonalsze z państw, cywilizację chrześcijańską.

Umieszczając Chrystusa w nadprzyrodzonym centrum historii, św. Augustyn utożsamiał państwo Boże z Królestwem Chrystusa, które my, idąc za św. Ludwikiem Marią Grignon de Montfort, możemy również nazwać królestwem Maryi, gdyż tam, gdzie króluje Chrystus, tam też panuje i Ona. To królestwo urzeczywistnia się na ziemi zarówno w jednostkach, jak i społeczeństwach, wtedy gdy człowiek w głębi swej duszy i w swych czynkach, a społeczeństwo w swoich instytucjach, prawach, zwyczajach, kulturze i sztuce, dostosowują się do Prawa Chrystusa.

Podsumowując możemy określić Państwo Boże, czyli cywilizację chrześcijańską, jako uporządkowanie życia doczesnego, osobistego i społecznego, według Prawa Bożego i naturalnego oraz nauki Kościoła, w taki sposób, aby sprzyjało ono oddawaniu Bogu przez ludzi należnej mu chwały i przyczyniało się do zbawienia dusz.

Z kolei ziemskie Państwo człowieka wyrasta z pychy i nieposłuszeństwa wobec Boga. Jest to cywilizacja antychrześcijańska i szatańska. Zwolennicy tej cywilizacji kierują się lucyferycznym *non serviam* i tak jak Adam i Ewa ulegając podszeptom złego ducha, chcą mieć raj dla siebie bez Boga. Niestety taka cywilizacja, a raczej anty-cywilizacja jest przeciwna Bożemu porządkowi, gdyż opiera się na grzesznych zasadach i przez to zawiera w sobie elementy będące obrazą Boga jako Stwórcy i Zbawiciela, a z drugiej strony stanowi optymalne warunki dla potępienia dusz.

Ten podział na dwa zwalczające się obozy w historii świata ma swoje źródła już w Księdze Rodzaju, gdy Bóg zwraca się do węży: "*Położę nieprzyjaźń między tobą, a niewiastą, między potomstwem twoim, a potomstwem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na jej piętę*". Stwórca mówi tu o Matce Najświętszej, której potomstwo, czyli duchowe dzieci są jednocześnie budowniczymi cywilizacji chrześcijańskiej. Z kolei duchowe potomstwo węży buduje swój raj na ziemi, w przeciwieństwie do budowniczych cywilizacji chrześcijańskiej, która w tym życiu ma być dla nas tylko przedśmiankiem nieba.

Może ktoś jednak postawić pytanie: czy ta cywilizacja chrześcijańska nie jest jakąś utopią, czy istniała kiedykolwiek? Nie jest utopią i rzeczywiście istniała, a było nią Średniowiecze, ta słodka wiosna wiary, tak opluwana i zafalszowana przez współczesnych wrogich Kościołowi historyków. Na potwierdzenie tej tezy przytoczmy tu słowa papieża Leona XIII z encykliki *Immortale Dei*: "*Były ongi czasy, kiedy filozofia Ewangelii sterowała państwami, kiedy Boża moc chrześcijańskiej mądrości przenikała ustrój, prawa, instytucje, obyczaje ludów, wszystkie warstwy i sprawy państwa; kiedy religia przez Chrystusa ustanowiona, należne sobie zajmując stanowisko, cieszyła się wszędzie przychylnością panujących i władz opieką, kiedy między kapłańską a świecką zwierzchnością kwitła zgoda i przyjazna usług wymiana. W takim stanie rzeczy świecka społeczność błogie nadspodziewanie rozdziła plony, których pamięć żyje i żyć będzie tak licznymi dziejów stwierdzona pomnikami, że ich żadne wymysły przeciwników nie zniszczą ani przygłuszą.*"

Ta społeczność doczesna, której życie było dogłębnie przeniknięte duchem Ewangelii i dążeniem do zbawienia wszystkich

dusz, funkcjonowała dzięki współpracy ludzi z łaską w praktykowaniu przez nich cnót. Jednak jej upadek zaczął się, gdy jak pisze Plinio Corrêa de Oliveira w swym najważniejszym dziele "Rewolucja i Kontrrewolucja": *"W XIV w. zaczęła się pojawiać w chrześcijańskiej Europie zmiana mentalności, a w wieku XV stała się ona jeszcze bardziej widoczna. Pragnienie ziemskich przyjemności stało się palącą żądzą. Rozrywki stawały się coraz częstsze i coraz bardziej wystawne, pochłaniając nieustannie umysły. W strojach, manierach, języku, literaturze i sztuce, narastająca tęsknota za życiem wypełnionym rozkoszami wyobraźni i zmysłów przyczyniała się do postępującego manifestowania zmysłowości i miękkości. Krok za krokiem, powaga i surowość poprzednich czasów traciły na wartości. Wszystko zmierzało ku wesołości, powabowi i świętowaniu. Serca zaczęły się odrywać od umiłowania poświęcenia, autentycznej czci dla Krzyża oraz dążenia do świętości i życia wiecznego. Rycerstwo, poprzednio jedno z najwyższych uosobień chrześcijańskiej surowości, stało się kochliwe i sentymentalne. Literatura miłosna zalala wszystkie kraje. Nadmierny przepych i wynikająca z niego żądza zysku rozpowszechniała się we wszystkich warstwach społecznych.*

Przenikając kręgi intelektualne, ów klimat moralny spowodował wyraźne manifestowanie pychy, jak zamilowanie do ostentacyjnych i próżnych dysput, erystycznych sztuczek i zarozumiałych popisów erudycji. Wychwalano stare prądy filozoficzne, nad którymi niegdyś zatriumfowała scholastyka, a ponieważ poprzednia gorliwość dla zachowania integralności wiary uległa rozluźnieniu, prądy te pojawiały się ponownie w nowej szacie. Absolutyzm legistów, którzy szczylicili się zarozumiałe znajomością prawa rzymskiego, był życzliwie postrzegany przez ambitnych książąt. I zarówno wśród tych wielkich, jak i tych małych zanikała dawna stanowczość, aby utrzymywać władzę królewską we właściwych granicach, jak za czasów św. Ludwika IX i św. Ferdynanda Kastylijskiego."

Potem pojawił się renesans jako powrót do starożytnego pogaństwa, a w końcu protestanci heretycy odnieśli zwycięstwo odrywając od Kościoła olbrzymie rzesze ludzi. Tak zaczęła się antychrześcijańska rewolucja, której napędowymi siłami są pycha i zmysłowość oraz płynący z nich bunt przeciw Bogu i Kościołowi. Ten rewolucyjny proces zaczął niszczyć średniowieczną cywilizację chrześcijańską i budować Państwo Człowieka coraz bardziej marginalizując prawo Boże w życiu doczesnym. Kolejnymi etapami tego procesu niszczenia cywilizacji chrześcijańskiej była Rewolucja Francuska, a potem komunizm. Papież Pius XII tak oto opisał ów wrogi Kościołowi proces: *"Można go znaleźć wszędzie i wśród wszystkich; potrafi być gwałtowny i przebiegły. Przez ostatnie stulecia usiłował dokonać intelektualnego, moralnego i społecznego rozkładu jedności w mistycznym ciele Chrystusa. Pragnął natury bez łaski, rozumu bez wiary, wolności bez władzy, a czasami władzy bez wolności. Jest to "wróg", który coraz bardziej się ujawnia nie mając jakichkolwiek skrupułów: Chrystus tak, Kościół nie; następnie Bóg tak; Chrystus nie; a w końcu bezbożny okrzyk: Bóg umarł, a nawet, Bóg nigdy nie istniał! A oto teraz próba budowania struktury świata na fundamentach, których nie wahamy się wskazać jako głównych przyczyn zagrożenia, jakie zawisło nad ludzkością: gospodarka bez Boga, prawo bez Boga, polityka bez Boga."*

Dziś już widzimy tylko zgłiszcząca cywilizacji chrześcijańskiej, a jednocześnie mamy świadomość, że budowanie cywilizacji antychrześcijańskiej osiągnęło swoje apogeum. Jednakże z drugiej strony widzimy, że ta cywilizacja oparta na bezbożnych zasadach jest zarazem antycywilizacją, gdyż zamiast porządku prowadzi do coraz większego chaosu. Jest to naturalna konsekwencja moralnego kryzysu, który pojawia się, gdy wygnamy nakazy Boże i nauczanie Kościoła z życia społecznego i osobistego. Bez łaski Bożej i nauki Kościoła ludzie nie są w stanie praktykować cnót, przez co coraz więcej popełniają złych czynów, których i tak żadne prawo ludzkie już nie jest w stanie ograniczyć.

Jak widać z powyższych rozważań znajdujemy się w sytuacji, gdzie potomstwo węża, które kieruje się w swoich działaniach py-

chą i zmysłowością, buduje globalistyczną cywilizację szatana opartą na negacji prawa Bożego.

W świetle powyższych rozważań powinniśmy sobie tym bardziej uświadamiać, że każdy z nas w jakiś sposób jest odpowiedzialny za kształtowanie historii, gdy proporcjonalnie do swoich talentów przyczynia się do budowy na ziemi Państwa Bożego czy też kolejnej wersji utopijnego raju. Skoro Pan Bóg powołał nas do istnienia w tym właśnie okresie historycznym, tzn. że oczekuje od nas, iż będziemy walczyć o Jego panowanie właśnie w takim świecie, w jakim teraz żyjemy. Bóg wyznaczając nam takie zadanie wie jakich łask nam potrzeba w tych trudnych czasach, jednak my musimy być gotowi z tymi łaskami współpracować. Nie wystarczy zatem znać nauczanie Kościoła i patrzeć na dzieje z katolickiej perspektywy, ale również potrzebne są praktyki duchowe otwierające nas na działanie łaski. Dopiero w ten sposób jesteśmy w stanie wprowadzać w życie wyznawaną przez nas doktrynę. Ponosimy odpowiedzialność za to w jaki sposób wykorzystamy te swoje kilkadziesiąt lat w historii dane nam przez Opatrzność. Na sądzie Bożym będziemy również rozliczeni z tego, jaką spuściznę przekazaliśmy następnym pokoleniom. Oprócz tego to właśnie przyszłe pokolenia wystawią nam również ocenę zaliczając nas bądź do grona ludzi pełnych poświęcenia i heroizmu, którzy jak Dawid potrafili się przeciwstawić duchowi epoki o rozmiarach Goliata, bądź do grona letnich mieronot, które idąc na kompromis z tym światem próbują znaleźć jakiś *modus vivendi* z jego Księciem.

Plinio Corrêa de Oliveira i jego dzieło

Wyjątkowym przykładem postaci, która potrafiła się przeciwstawić duchowi epoki z powodu głębokiej miłości do Boga i wierności nauce Kościoła był właśnie Plinio Corrêa de Oliveira, który pisał: *"Już jako młody chłopiec z podziwem patrzyłem na ruiny chrześcijańskiego świata, im oddałem swoje serce, odwróciłem się od wszystkiego, czego mógłbym oczekiwać i z tej pełnej błogosławieństw przeszłości uczyniłem mą przyszłość"*.

Ten brazylijski myśliciel urodził się u schyłku *belle époque* i przez całe swoje życie był świadkiem postępującego coraz gwałtowniej upadku cywilizacji zachodniej.

Kardynał Alfons Stickler napisał o nim: *"Całością swego autentycznie katolickiego życia Plinio Corrêa de Oliveira potwierdza nieustającą żyźność Kościoła. Trudności, jakie napotykają w dzisiejszych czasach prawdziwi katolicy, stanowią w rzeczy samej okazję do wpływania na historię poprzez głoszenie wiecznych zasad Chrystusowych. To właśnie czynił wybitny brazylijski myśliciel, odważnie w epoce wszelkiej maści totalitaryzmów głosząc niezachwianą wiarę w fundamentalne nauczanie oraz instytucje Kościoła. Oprócz wierności papieżstwu charakterystycznym rysem jego duchowości - co z przyjemnością wspominam - było rzucające się w oczy nabożeństwo do Maryi, Wspomożenia Wiernych, Królowej Różańca Świętego, Zwycięzcy spod Lepanto, której cześć oddawał w salezjańskim kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sao Paulo. Wciąż zachowuję w radosnej pamięci własne przewodniczenie rzymskiej uroczystości z okazji wydania znakomitej pracy Plinia Corrêi de Oliveira, zatytułowanej «Szlachta i analogiczne elity tradycyjne w orędziach Piusa XII»; książki, która wraz z «Rewolucją i Kontrrewolucją» stanowi w moim przekonaniu jeden z najwyższych wlotów geniuszu brazylijskiego myśliciela. (...) Wysilek ukierunkowany na służenie Kościołowi wymaga nie tylko rzetelności doktrynalnej, ale również osobistego praktykowania autentycznego życia wewnętrznego, któremu towarzyszy duch pokuty i poświęcenia proporcjonalny do powagi naszych czasów. Pli-*

**Szanowni Państwo,
Uprzejmie informujemy, że zmienił się adres i
telefon Redakcji "R-PP". Wszelką korespondencję
proszę kierować: Organizacja Monarchistów
Polskich, ul. Złotostocka 28/4, 50-511 Wrocław.
Telefon: (0-71) 79 378 97.**

nio Corrêa de Oliveira - przez swoje życie i dzieło- dostarcza nam w tym względzie wyrazistego przykładu."

Nie wnikając w szczegóły biografii prof. Plinio, które są omówione w książce "Krzyżowiec XX wieku", chciałbym wskazać dwa istotne elementy jego życiorysu.

Pierwszym z nich jest wybitne dzieło pt. "Rewolucja i Kontrrewolucja", a drugim Stowarzyszenia Obrony Tradycji, Rodziny i Własności - TFP.

"Rewolucja i Kontrrewolucja", jest analizą wielowiekowego procesu niszczenia cywilizacji chrześcijańskiej zwanego Rewolucją. Kontrrewolucja jest katolicką reakcją na ten proces w celu odbudowania chrześcijańskiej cywilizacji. Autor pisze: "Skoro Rewolucja jest nieporządkiem, to Kontrrewolucja jest przywracaniem porządku. A przez porządek rozumiemy pokój Chrystusa pod panowaniem Chrystusa, a więc cywilizację chrześcijańską, surową i hierarchiczną, sakralną od podstaw, antyegalitarną i antyliberalną."

To dzieło nie było tylko teoretycznym rozważaniem o historycznych przemianach cywilizacji zachodniej, ale stało się swoistym credo życiowym autora i podstawą do jego działalności praktycznej.

W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć fragmenty przedmowy do książki "Rewolucja i Kontrrewolucja", autorstwa wybitnego rzymskiego kanonisty o. Anastasio Gutierrez, który stwierdza: "«Rewolucja i Kontrrewolucja» stanowi mistrzowskie dzieło, którego nauki powinny być szeroko rozpowszechniane tak, aby przeniknęły sumienia nie tylko tych, którzy uważają się za prawdziwych katolików, lecz - powiedziałbym nawet więcej - wszystkich ludzi dobrej woli. Ci ostatni powinni nauczyć się z niego, że zbawienie można znaleźć jedynie w Jezusie Chrystusie i Jego Kościele; ci pierwsi powinni czuć się utwierdzeni i umocnieni w swej wierze oraz psychologicznie i duchowo uodpornieni na ten przebiegły proces, który wykorzystuje wielu z nich jako naiwnych głupców lub "towarzyszy podróży". Analiza procesu rewolucyjnego zawarta w tej książce jest bardzo odkrywczą i robi ogromne wrażenie dzięki swojemu realizmowi i głębokiemu zrozumieniu historii, począwszy od dekadencji w końcu średniowiecza, poprzez poganiżający renesans i pseudo-reformację, dalej strasliwą Rewolucję Francuską, aż do ateistycznego komunizmu. (...) Dzieło to przewiduje również, chociaż z wielką ostrożnością w swych prognozach i na sposób hipotetyczny, dalszą możliwą ewolucję działalności rewolucyjnej, a potem kontrrewolucyjnej. (...) W sumie odważę się na stwierdzenie, że jest to prorocze dzieło w najlepszym znaczeniu tego słowa. Powinno być nauczane w kościelnych ośrodkach wyższego kształcenia, aby przynajmniej elity stały się w pełni świadome przynajmniej rzeczywistości, o której - jestem przekonany - nie mają jasnego pojęcia. Przyczyniłoby się to między innymi, do ujawnienia i zdemaskowania użytecznych głupców i "towarzyszy podróży", wśród których można znaleźć osobistości kościelne, które działają na sposób samobójczy, według reguł narzuconych przez wroga. W takim wypadku ta grupa głupców będących sprzymierzeńcami Rewolucji, znikłaby w znacznym stopniu. (...) Kończę - pisze o. Anastasio - stwierdzając, że duch, w jakim jest napisane to dzieło, robi na mnie ogromne wrażenie: jest to duch głęboko chrześcijański, przepiękny żarliwą miłością do Kościoła." Sam zaś autor "Rewolucji i Kontrrewolucji" stwierdza: "Skoro Kontrrewolucja jest walką, aby stłumić Rewolucję i zbudować nowe chrześcijaństwo, jaśniejsze wiarą, pokorne duchem hierarchicznym i nieskazitelnie czyste, to jest oczywiste, że będzie to osiągnięte przede wszystkim przez głębokie działanie w sercach ludzi. To działanie jest właściwym zadaniem Kościoła, który naucza doktryny katolickiej oraz skłania do jej umiłowania i praktykowania. Zatem Kościół jest samą duszą Kontrrewolucji." I dalej: "Skoro Rewolucja jest przeciwieństwem Kościoła, to niemożliwe jest nienawidzić Rewolucji (rozpatrywanej globalnie, a nie w jakimś odrębnym aspekcie) i zwalczać ją, nie mając ipso facto za ideał wywyższenia Kościoła." Nie można w tym miejscu zapomnieć o szczególnej roli Tej, która według słów św. Ludwika Grignon de Montfort, w walce przeciw szatanowi i jego sprzymierzeńcom jest straszną jak wojsko uszykowa-

ne. Prof. Plinio dopowiada: "To właśnie Niepokalana Dziewica zmiadziła głowę węża, pierwszego, największego i wiecznego rewolucjonisty, podżegacza i czołowego inspiratora tej Rewolucji, jak wszystkich rewolucji przed nią i po niej. Maryja jest więc Patronką wszystkich tych, którzy walczą przeciw Rewolucji.

Powszechne i wszechmocne pośrednictwo Matki Bożej jest największym źródłem nadziei kontrrewolucjonistów. A w Fatimie, dała im już Ona pewność zwycięstwa, kiedy zapowiedziała, że nawet po ewentualnym zalaniu świata przez komunizm, «w końcu jej Niepokalane Serce zatriumfuje!»"

To właśnie w oparciu o inspirację płynącą z napisanej w roku 1959 "Rewolucji i Kontrrewolucji" zostało założone rok później w Brazylii pierwsze Stowarzyszenie TFP, które stało się praktycznym urzeczywistnieniem ruchu kontrrewolucyjnego. Prof. de Matei opisuje to wydarzenie używając słów św. Bernarda, który niegdyś użył ich z podziwu dla Templariuszy: "Novum militiae genus ortum nupter auditur in terris..." - "Słyszymy, że ostatnio nowy rodzaj rycerstwa pojawił się na ziemi...". Sam zaś prof. Plinio w następujący sposób streszcza współczesną wersję dawnego stylu rycerskiego w odniesieniu do ideałów TFP: "W idealizmie - gorliwość. W manierach - kurtuazja. W działaniu - bezbrzeżne poświęcenie. W obliczu wroga - roztrpność. W walce - duma i odwaga. A z odwagą - zwycięstwo."

Czym zatem jest TFP? Pozwolę sobie znów posłużyć się cytatem z prezentowanej książki. "Nade wszystko, szkołą myślenia obejmującą ogromne dziedzictwo intelektualne, bogatą w zasady zarówno rozumowania, jak i działania."

"Co stanowi konieczny składnik szkoły myślenia TFP? Przede wszystkim: całkowita i pełna entuzjazmu wierność doktrynie Świętego Powszechnego Apostolskiego Kościoła, wyrażanej zarówno w nauczaniu papieży, jak i pozostałej części Magisterium (...). Dalej: wierność całemu szeregowi teoretycznych lub teoretyczno-praktycznych zasad, wywiedzionych z rygorystyczną skrupulatnością logiki z doktryny katolickiej czy też z analizy rzeczywistości - współczesnej bądź historycznej - zgodnie ze starannie wypracowanymi w TFP kryteriami oraz metodologią, których podstawy w większości znajdują się we wspomnianym wcześniej traktacie Rewolucja i Kontrrewolucja. W końcu: wierność licznym zasadom praktycznym rozwiniętym w toku uważnej analizy kilkudziesięcioletniej praktyki wspólnego działania. Zasady te również znajdują swe podstawy w Rewolucji i Kontrrewolucji. Zbiór powyższych pryncypiów tworzy fundamentalne dziedzictwo szkoły myśli TFP."

"Termin «szkoła myśli» nie oddaje w pełni powołania TFP, które choć powstałe jako zwykłe stowarzyszenie cywilne, w ciągu czterdziestu lat istnienia coraz częściej i głębiej określane było mianem «rodziny dusz»."

"W świetle prawa kanonicznego TFP" - i podobnie SKCh - "jest prywatnym stowarzyszeniem osób świeckich podporządkowanym w sprawach wiary i moralności nadzorowi, jaki Kościół roztacza nad wszystkimi swymi wiernymi, czy to indywidualnymi, czy też zrzeszonymi. Natura prawna tego typu stowarzyszeń cywilnych nie ulega zmianie z powodu wykonywania w nich praktyk religijnych czy też przybierania przez ich członków stylu życia przypominającego życie konsekrowane."

"Należy zauważyć, że cechą odróżniającą prywatne stowarzyszenia katolików świeckich od ustanowionych przez władze kościelne nie są ich cele - w obu przypadkach religijne - lecz fakt bycia lub nie strukturami eklezjalnymi."

"Cel TFP, wyrażony w pierwszym artykule jego statutu, polega na pracy na rzecz przywrócenia fundamentalnych zasad ładu naturalnego i chrześcijańskiego."

"Sam Jan Paweł II naucza, iż «zadaniem świeckich jest kształtować wedle prawdy Ewangelii rzeczywistość życia społecznego, ekonomicznego i kulturalnego. Ich specyficzne zadanie polega na uświęcaniu świata od wewnątrz poprzez podejmowanie właściwej im działalności świeckiej."

Taka jest więc misja TFP na całym świecie, a więc również SKCh im. Ks. P. Skargi.

Jednak, aby urzeczywistnić tę misję w praktyce, TFP wypracowało nowe metody apostołatu.

"Zarówno brazylijskie TFP, jak i inne stowarzyszenia inspirowane myślą Plinia Corrê de Oliveira, charakteryzuje nie tylko spójność wizji świata, ale także nowatorskie metody apostołatu. Od samego początku swej działalności TFP musiało się zmagać ze spiskiem milczenia ze strony mass-mediów wobec jego inicjatyw. W celu bezpośredniego dotarcia do opinii publicznej Plinio Corrê de Oliveira wymyślił wielkie kampanie reklamowe, podczas których młodzi członkowie TFP za pomocą megafonów, transparentów, haseł i muzyki przyciągali na ulicach uwagę przechodniów."

Innym "oryginalnym sposobem propagowania idei była wymyślona przez Plinia Corrê de Oliveira metoda «karawan», w których grupy młodych ludzi podróżując z jednego końca ogromnego kraju na drugi realizowały «apostolstwo objazdowe». Od października 1970 r. do roku 1995 «karawany» przejechały w sumie 5 031 160 kilometrów po całym obszarze Brazylii, przeprowadzając 23 199 kampanii w miastach wszystkich stanów i rozprawiając 1 741 080 książek oraz broszur wydanych przez stowarzyszenie. Było to całkowicie nowe narzędzie popularyzacji idei TFP, umożliwiające kontakt z szeroką publicznością bez filtra narzucanego przez media. Nakład tych publikacji, tak olbrzymi w skali Ameryki Południowej, potwierdził słuszność inicjatywy Profesora Plinio."

"Pod koniec lat osiemdziesiątych, dzięki nowoczesnej technice bezpośredniego kontaktu drogą pocztową, umożliwiającą komunikację z dziesiątkami tysięcy wspierających, TFP uzyskało nowe skuteczne narzędzia apostołskie. Niektóre z kampanii urządzane przez stowarzyszenie zdołały nawet zainspirować narodzić nowych nurtów myślowych i radykalnie zmienić sytuację na rozmaitych polach."

Krucjata XXI wieku

Dziś u progu nowego stulecia i tysiąclecia, zainspirowani działalnością Krzyżowca XX wieku, mamy moralny obowiązek kontynuowania jego krucjaty w wieku XXI.

Słowa napisane przez Plinia Corrê de Oliveira przed ponad pięćdziesięciu laty w artykule pt. "Krucjata XX wieku" nadal brzmią aktualnie:

"Oto nasz cel, nasz wielki ideał. Zmierzamy ku cywilizacji katolickiej, która ma powstać na ruinach dzisiejszego świata, podobnie jak cywilizacja średniowiecza zrodziła się na ruinach świata rzymskiego. Zmierzamy do realizacji naszego ideału z tą samą odwagą, z tą samą wytrwałością, z tą samą wolą przewyciężenia wszystkich napotkanych przeszkód, z jaką krzyżowcy podążali ku Jerozolimie. Bo, skoro nasi przodkowie zdolni byli oddawać życie dla odzyskania Świętego Grobu Chrystusa, jak moglibyśmy my - synowie Kościoła, podobnie jak oni - nie pragnąc walczyć i ginąć dla odzyskania czegoś nieskończenie bardziej wartościowego aniżeli najdroższy Grób Zbawcy, a mianowicie Jego królowania nad duszami i narodami, które stworzył i zbawił, aby mogły Go kochać wiecznie?" "Jestem przekonany - pisał w innym miejscu - iż zasady, którym podporządkowałem całe swoje życie pozostają dziś tak samo aktualne jak zawsze, oraz że wskazują one drogę, którą w nadchodzących stuleciach podąży świat. Sceptycy będą się uśmiechać, ale uśmiechy sceptyków nigdy nie były w stanie powstrzymać zwycięskiego marszu tych, którzy posiadają wiarę."

POD ROZWAGĘ

Śmierć Jana Pawła II była wstrząsem dla milionów Polaków. I tylko niewielka grupa katolików zdawała sobie sprawę z tego, że wbrew wszelkim pozorom przed obliczem Pana stanął nie Namieśnik Chrystusa, lecz przywódca Nowego Kościoła, religijnej wspólnoty powstałej w wyniku soborowej rewolucji w latach 60. XX wieku. W czasie gdy w niektórych mediach pojawiały się informacje, że są ludzie modlący się do Jana Pawła II słowami modlitwy *Ojciec Nasz*, tylko garstka wiernych Kościołowi modliła się nie do "świętego", wręcz ubóstwianego Jana Pawła II, lecz o Miłosierdzie Boże i zbawienie duszy bpa Karola Wojtyły. Biskupa, który został wyniesiony do swojej godności przez Papieża Piusa XII, który kilka lat później aktywnie włączył się w tragiczne dzieło niszczenia Kościoła katolickiego przez pozornie katolicką hierarchię.

Jest pewne, że nikt w Polsce nie urodził się tradycjonalistą. Nieszczęsne "dzieci soboru" musiały same odkryć autentyczną Rzymską Wiarę, religię systematycznie niszczoną i prześladowaną, zakłamywaną i ośmieszaną przez ludzi, którzy uchodzili i nadal uchodzą za katolickich duchownych, w rzeczywistości będąc "grobami pobielanymi" i "synagogą Szatana". Niestety, z bólem trzeba stwierdzić, że niewielu - nawet najbardziej zacnych i szlachetnych - ludzi ma odwagę otwarcie przeciwstawić się rewolucji również na polu religijnym. Wielu ludzi, również spośród tych, których dorobek, mądrość i dobroć wysoko cenimy, podtrzymuje fikcję, że Kościół katolicki i Nowy Kościół są tożsame. Zdecydowani wrogowie rewolucji walczą z nią na arenie wyznaczonej

nie jak cywilizacja średniowiecza zrodziła się na ruinach świata rzymskiego. Zmierzamy do realizacji naszego ideału z tą samą odwagą, z tą samą wytrwałością, z tą samą wolą przewyciężenia wszystkich napotkanych przeszkód, z jaką krzyżowcy podążali ku Jerozolimie. Bo, skoro nasi przodkowie zdolni byli oddawać życie dla odzyskania Świętego Grobu Chrystusa, jak moglibyśmy my - synowie Kościoła, podobnie jak oni - nie pragnąc walczyć i ginąć dla odzyskania czegoś nieskończenie bardziej wartościowego aniżeli najdroższy Grób Zbawcy, a mianowicie Jego królowania nad duszami i narodami, które stworzył i zbawił, aby mogły Go kochać wiecznie?" "Jestem przekonany - pisał w innym miejscu - iż zasady, którym podporządkowałem całe swoje życie pozostają dziś tak samo aktualne jak zawsze, oraz że wskazują one drogę, którą w nadchodzących stuleciach podąży świat. Sceptycy będą się uśmiechać, ale uśmiechy sceptyków nigdy nie były w stanie powstrzymać zwycięskiego marszu tych, którzy posiadają wiarę."

Mam nadzieję, że lektura książki "Krzyżowiec XX wieku" nie pozwoli na to, abyście byli Państwo jedynie biernymi obserwatorami wydarzeń, ale jeszcze bardziej zapali do wspólnej walki o przywrócenie chrześcijańskiego oblicza naszej cywilizacji. Na zakończenie tylko fragment jednego z przemówień prof. Plinio: "Dla nas życie nie ma być zabawą, lecz walką. Naszym przeznaczeniem jest zostać bohaterami, nie sybarytami. Ta prawda, którą dziś wam powtarzam, już tysiące razy była przedmiotem rozważań (...). Umieście Chrystusa w centrum waszego życia. Niech w Nim skupią się wszystkie wasze ideały. W obliczu wielkiego zmagania, które jest najszlachetniejszym powołaniem waszego pokolenia, powtarzajcie słynne słowa Zbawiciela: *Domine, non recuso laborem.*"

Dziękuję bardzo za uwagę i cierpliwość.

(Od Red.: wykład został przedstawiony na spotkaniu działaczy SKCh z przedstawicielami różnych nurtów tradycjonalistycznych, które odbyło się we Wrocławiu 14 czerwca A.D. 2005)

KATALOG SPRZEDAŻY WYSŁKOWEJ

**Uwaga: cena nie obejmuje kosztów
przesyłki pocztowej**

Patrick J. Buchanan - Śmierć Zachodu - 28 zł

*ks. Tadeusz Fitych
Struktura i funkcjonowanie nuncjatury Giovanniego Battisty
Lancellottiego (1622-1627) - 70 zł*

Roman Konik - Pod włos (antologia publicystyki) - 40 zł

Ewa Kubasiewicz-Houée - Bez prawa powrotu - 15 zł

*Kevin McDonald
Fenomen żydowski? Ze studiów nad etniczną aktywnością - 28 zł*

Jacek Bartuzel - Demokracja - 14 zł

Tomasz Cukiernik - Prawicowa koncepcja państwa - 30 zł

*Praca zbiorowa
Bitwa o umysł (antologia publicystyki "Opcji na Prawo") - 25 zł*

Zbigniew Jara - W pokoju przechodnim (tom poezji) - 17 zł

Jędrzej Giertych - Polski Obóz Narodowy - 7 zł

Artur Gruszecki - Bujne chwasty - 20 zł

Stanisław Belza - Być albo nie być - 8 zł

Antoni Lenkiewicz - Kazimierz Pułaski - 13 zł

**Zamówienia proszę kierować na adres:
adnikiel@poczta.onet.pl.
Telefon: (071) 79 378 97**

przez System Babiloński i w granicach *indultu* przez System określonego. Dlatego również w obozie polskiej Prawicy konserwatywnej i narodowej w minionych miesiącach zabrakło pogłębionej refleksji na tym, co naprawdę się stało. Powszechna rozpacz wydała się zwalniać od obowiązku myślenia. Jest zapewne wiele przyczyn takiego stanu rzeczy - obojętność na stan Kościoła, brak wiedzy o kryzysie w Kościele, bezkrytyczna miłość do "Papieża Polaka", konformizm czy zwykły strach przed np. rozminięciem się z "oczekiwaniami Czytelników" lub też irracjonalna obawa przed modernistyczną "ekskomuniką". Wielu prawników to po prostu religijni moderniści, którym katolicyzm nie jest do niczego potrzebny i dlatego nie wzrusza ich upadek Kościoła. Są także złudzenia osób, które potrafią nawet przyznać, że "pontyfikat" bpa Wojtyły był katastrofą, ale równocześnie twierdzą, że za

Benedykta XVI będzie lepiej. Osoby te nie chcą dostrzec prostego faktu, że jeżeli bp Wojtyła był tylko Głową Nowego Kościoła, a nie Namiestnikiem Chrystusa i Sługą Sług Bożych, to również x. Józef Ratzinger, Jego następca, nie jest Papieżem Kościoła katolickiego. I nawet gdyby Benedykt XVI w jakiś cudowny sposób przywrócił Nowy Kościół do stanu Kościoła katolickiego z roku 1958, nie zmieniłoby to Jego statusu eklezjalnego. Można powiedzieć, że wciąż byłby raczej Benedyktem I niż Benedyktem XVI.

Czujemy się w obowiązku o tym napisać, gdyż mamy świadomość, że są "układy i uwarunkowania", które sprawiają, że w Polsce tylko "R-PP" może być miejscem do całkowicie otwartej i boleśnie szczerzej dyskusji o kryzysie Kościoła i zagładzie Rzymskiej Wiary. Dlatego publikujemy ważny artykuł JE x. bpa Donalda Sanborna.

POZBĄDŹCIE SIĘ ZŁUDNYCH NADZIEI CO DO RATZINGERA. PYTANIA I ODPOWIEDZI

bp Donald J. Sanborn

1. Kim jest Józef Ratzinger?

Urodził się on w 1927 r. w Bawarii, a wyświęcony na kapłana został w 1952 r. Podczas Vaticanum II był osobistym teologiem kardynała Fringsa. Później był wykładowcą na skrajnie lewicowym uniwersytecie w Tybindze (Tübingen), w południowych Niemczech. W 1977 r. Paweł VI mianował go arcybiskupem Monachium. Jan Paweł II powierzył mu kierownictwo nad Kongregacją ds. Nauki Wiary, stanowisko to piastował aż do niedawna.

2. Z jakimi poglądami sympatyzował na soborze?

Ratzinger był prawą ręką dużo starszego Karola Rahnera, który wraz z Janem Küngiem, przejął kontrolę nad soborem. Działając w ukartowany sposób dla realizacji tego celu posłużyli się tak zwaną *Europejską Koalicją*, dobrze zorganizowaną i głośną grupą biskupów pochodzących z Europy północnej, która oparowała sobór. A zatem Ratzinger, wraz z Rahnerem i Küngiem reprezentował lewe, ekstremalne skrzydło soboru.

3. Czy właściwe jest określenie Ratzingera mianem konserwatywy?

Nie. Z punktu widzenia Wiary katolickiej, Ratzinger nie jest nawet katolikiem. Tak samo jak Wojtyła jest on publicznym herezykiem. Ze względu na to, że nie pochwała on kapłaństwa kobiet, antykoncepcji, przerywania ciąży, sodomii itd. to może uchodzić za konserwatywnego przedstawiciela kościoła *Novus Ordo*. W kilku sytuacjach wypowiadał się też z uznaniem o tradycyjnej liturgii. Ale porównując go do katolickich papieży, takich jak Pius IX, Leon XIII, Pius X, Benedykt XV, Pius XI albo Pius XII, to nie można go nawet uznać za katolika.

4. Dlaczego twierdzisz, że Ratzinger nie jest nawet katolikiem?

Ponieważ jest on ekumenicznym maniakiem, uważam nawet, że bardziej ekumenicznym od Wojtyły, o ile to w ogóle jest możliwe. Ale ekumenizm jest sprzeczny z naszą świętą Wiarą. Został on potępiony w nie pozostawiających wątpliwości słowach w 1928 roku, przez Papieża Piusa XI, który określił go jako "odstępstwo od religii, przez Boga nam objawionej". Ekumenizm jest sercem i duszą Vaticanum II. Wszystkie liturgiczne, doktrynalne i dyscyplinarne zmiany wprowadzone przez Vaticanum II dokonano w imię ekumenizmu. Już w swoim pierwszym wystąpieniu Ratzinger zapewnił kardynałów, że będzie kontynuował reformy Vaticanum II i nadal będzie dążył do zbliżenia z innymi religiami poprzez ekumenizm. Nasi wierni muszą zdać sobie sprawę, że ekumenizm jest centralnym problemem. Ekumenizm i katolicyzm nie mogą iść ze sobą w parze. Jeżeli Ratzinger jest ekumenistą - a tak jest w istocie - to nie może być dobry i w ogóle nie może być żadnym papieżem.

5. Jak sądzisz, jaki będzie jego program?

Myślę, że będzie bardzo żywiołowo forsował ekumeniczny program. Jego "panowanie" będzie krótkie i uważam, że z tej przyczyny, szybko zwróci się ku temu, co sam nazwał "pojedną

różnorodnością", termin zapożyczony od Oskara Cullmana, protestanta. Oznacza to, że będzie dążył do połączenia wszystkich religii w jakiejś wielkiej organizacji, w której każdy zachowa swoją tożsamość, niemniej jednak będzie uważał, że pozostaje we wspólnocie z wszystkimi innymi. Rozpocznie od schizmatyków i protestantów. Nie zdziwiłbym się, gdyby uczynił kilka bardzo śmiałych posunięć w tym kierunku. Podczas rządów Wojtyły opracował dokładnie całą teologię niezbędną dla osiągnięcia tego celu.

6. Jaką teologię masz tu na myśli?

Jest nią "nowa eklezjologia".

7. Czym jest nowa eklezjologia?

Jest to nauka zajmująca się naturą Kościoła Chrystusowego. Tradycyjna eklezjologia jest całkiem prosta: Kościołem Chrystusowym jest Kościół rzymskokatolicki, który jest jedynym środkiem zbawienia na świecie. Każda z religii poza Kościołem rzymskokatolickim, obojętnie czy będzie to prawosławie, protestantyzm, judaizm itp., pomimo że może posiadać pewne prawdy, a nawet ważne sakramenty, jest religią fałszywą i nie jest środkiem zbawienia.

Oczywiście taka nauka o Kościele jest niezgodna z ekumenizmem. Tak więc moderniści już od lat trzydziestych XX wieku zaczęli opracowywać ekumeniczną eklezjologię, która dostrzega w niekatolickich religiach pewne wartości. Ta nowa eklezjologia została włączona do nauk Vaticanum II i jest siłą napędową ekumenizmu.

Co mówi ta nowa nauka o Kościele? Oto jej streszczenie:

- Kościół Chrystusowy i Kościół rzymskokatolicki nie są jedynym i tym samym, ponieważ kościoły niekatolickie należą do Kościoła Chrystusowego, ale nie należą do Kościoła katolickiego.
- Kościół Chrystusowy "trwa w" Kościele rzymskokatolickim, jako że Kościół rzymskokatolicki posiada "pełnię" wszystkich elementów składowych Kościoła Chrystusowego.
- Chociaż Kościół Chrystusowy nie trwa w kościołach niekatolickich, ponieważ brak im "pełni", niemniej jednak można go w tych kościołach niekatolickich odnaleźć, aczkolwiek w niedoskonały sposób.
- Kościoły niekatolickie są zatem prawdziwymi "kościołami partykularnymi" tworzącymi wraz z Kościołem rzymskokatolickim jeden Kościół Chrystusowy.
- Kościół rzymskokatolicki pozostaje w "częściowej wspólnocie" z tymi niekatolickimi kościołami, w tym zakresie, w jakim posiadają one elementy Kościoła Chrystusowego, takie jak ważne sakramenty i prawdziwe doktryny.
- Kościoły niekatolickie są "środkami zbawienia" w tym zakresie, w jakim zachowane są w nich prawdziwe elementy Kościoła Chrystusowego.
- W tych niekatolickich kościołach, które posiadają ważną eucharystię (np. prawosławie), jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół jest obecnym za każdym razem, gdy ofiaruje się tam ważną eucharystię.

· Kościoły niekatolickie, nie podlegające rzymskiemu papieżowi (czyli wszystkie z nich) noszą na sobie "ranę" będącą wynikiem braku tego podporządkowania. Jednak pomimo nieuznawania prymatu rzymskiego nie przestają być "kościółami partykularnymi" tzn. Kościołami-członkami wielkiego Kościoła Chrystusowego.

8. Co to wszystko oznacza?

Jest to odrzucenie tradycyjnego nauczania katolickiego Kościoła odnoszącego się do natury Kościoła Chrystusowego. Stoi w sprzeczności z tradycyjnym nauczaniem i dlatego mówimy, że Vaticanum II jest heretycki oraz że Ratzinger jest heretykiem, gdyż promulgowali tę naukę. Z tej też przyczyny, twierdzę, że Ratzinger nie jest nawet katolikiem.

9. Jakich jeszcze innych herezji jest zwolennikiem Ratzinger?

Jest ewolucjonistą w kwestii prawdy i Kościoła. W przemowie wygłoszonej w 1993 roku, w protestanckim kościele w Rzymie, stwierdził co następuje: **"Dlatego celem każdego ekumenicznego wysiłku jest osiągnięcie rzeczywistej jedności Kościoła, co implikuje wielorakość form, których nie możemy jeszcze zdefiniować"**. Gdzie indziej wyraża się tak: **"Jak na razie nie ośmielam się zasugerować żadnych konkretnych, możliwych i wyobraźalnych sposobów urzeczywistnienia tego przyszłego kościoła"**. Chciałbym teraz zapytać, co może być bardziej zdefiniowane niż doktryna, kult i dyscyplina Kościoła rzymskokatolickiego? Czy zdajecie sobie sprawę jak zatrważające jest usłyszenie z jego ust, że z powodu ekumenizmu nie mamy żadnego wyobrażenia o tym, jak w przyszłości będzie wyglądał Kościół? W zagadnieniach religii katolickiej, Ratzinger jest darwinowskim ewolucjonistą.

10. Czy Ratzinger przy innych okazjach dał wyraz tej ewolucjonistycznej idei?

Tak, w swojej książce *Wielość Religii - Jedno Przymierze (Many Religions - One Covenant)* (1998) Ratzinger zawarł kilka niezwykle alarmujących stwierdzeń:

· **"Jednakże tym, czego potrzebujemy jest szacunek dla wierzeń innych oraz gotowość poszukiwania prawdy w tym, co oddziałuje na nas jako nieznanne lub obce; gdyż taka prawda odnosi się do nas, może nas naprawić i prowadzić dalej wzdłuż szlaku"** (s. 110).

· **"Będę mógł lepiej nauczyć się mojej własnej prawdy, jeżeli zrozumie inną osobę i pozwolę się prowadzić drogą do Boga, który jest jeszcze większy, będąc pewny, że nigdy nie miałem w swoich rękach całej prawdy o Bogu, ale zawsze jestem uczniem pielgrzymującym ku niej, na szlaku, który nie ma końca"** (*ibidem*).

Chciałbym teraz zapytać, jak ktoś mający Wiarę katolicką mógłby mówić takie rzeczy? Czyż Kościół katolicki nie naucza całej prawdy w imię Chrystusa i z Jego pomocą? Ratzinger nie posiada wiary. Jakże Wiara katolicka mogłaby być *"na szlaku, który nie ma końca"*? Jakże katolik mógłby powiedzieć *"Nigdy nie posiadam w swoich rękach całej prawdy o Bogu"*? Czyż nie jest to dogmatyczny ewolucjonizm w swej najczystszej postaci, potępiony przez świętego Piusa X?

Posłuchajmy jeszcze, co mówi Ratzinger:

· **"Można by powiedzieć, że religia zawiera w sobie drogocenną perłę prawdy, ale zawsze ukrywa ją i stoi przed nią nieustannie niebezpieczeństwo, że straci ze swojego pola widzenia swoją istotę. Religię może dotknąć choroba i może stać się czymś destrukcyjnym. Może i powinna prowadzić nas do prawdy, ale może także ludzi oddzielić od prawdy... Stosunkowo łatwo może nam przyjść krytykowanie religii innych, ale musimy być gotowi na przyjęcie krytyki nas samych i naszej własnej religii"** (*Ibidem*).

· **"Karl Barth [teolog protestancki] dokonywał w chrześcijaństwie rozróżnienia między religią a wiarą... [On] miał słuszość w tym znaczeniu, że religia chrześcijanina może ulec chorobie i stać się przesadą: konkretna religia, w której wiara jest głęboko przeżywana musi być nieustannie oczyszczana na bazie prawdy, tej prawdy, która z jednej strony ukazuje się w wierze, a z drugiej strony, ujawnia się na nowo poprzez dia-**

log, pozwalając nam uznać swoją tajemnicę i nieskończoność" (s. 111).

Powyższe cytaty, stanowią wyraźny dowód, że Ratzinger jest przywiązany do modernistycznej koncepcji wiary jako religijnego doświadczenia każdego człowieka, różniącego się od jego religii, tj. zbioru dogmatów, liturgicznych przepisów i zasad dyscypliny, które on wyznaje i praktykuje. Religia, według niego, może ulec zepsuciu. A zatem, musi podlegać stałemu oczyszczaniu dokonywanemu przez wiarę, która jest czym innym od religii oraz dialog z innymi religiami.

To rozróżnienie na religię i wiarę jest typowo modernistyczne. Podporządkowuje ono "religię" wiecznej, nie mającej końca zmianie. Innymi słowy, zgodnie z tym co wyżej stwierdził, nie mamy żadnego wyobrażenia o tym, jak będzie wyglądał przyszły kościół.

W przeciwieństwie do tego katolicka nauka mówi, że przedmiotem naszej wiary są nieomylnie dogmaty nauczane przez rzymskokatolicki Kościół, które są absolutnie niezmiennie i niereformowalne. Liturgia i zasady dyscypliny Kościoła podporządkowane są tym niezmiennym dogmatom i dlatego są również niezmiennie w swojej istocie.

Posłuchajmy, co Ratzinger mówi o misyjnej działalności Kościoła katolickiego:

· **"W przyszłości działalność misyjna nie może polegać dalej na zwykłym przekazywaniu komuś nie mającemu w ogóle żadnej wiedzy o Bogu tego, w co musi on uwierzyć"** (s. 112).

· **"Głoszenie ewangelii musi być z konieczności procesem dialogu. Nie przekazujemy drugiej osobie czegoś, co jest jej całkowicie nieznanne; lecz raczej, otwieramy ukrytą głębię czegoś, z czym w swojej własnej religii jest już on w kontakcie"** (*ibidem*).

· **"Dialog między religiami powinien stawać się coraz bardziej wsluchiowaniem się w Logos, który wskazuje nam - uwikłanym w nasze podziały i sprzeczne twierdzenia - tę jedność, w której już wspólnie uczestniczymy"** (*ibidem*).

Powyższe twierdzenia Ratzingera całkowicie niszczą naukę katolickiego Kościoła, że jest jeden prawdziwy Kościół, poza którym nie ma zbawienia. Kościół katolicki nigdy nie prowadził swojej działalności misyjnej w taki sposób. Nigdy nie "prowadził dialogu" z fałszywymi religiami. Podczas gdy troszczył się o to, by nie obrazić ludzi, a nawet przyjmować te spośród ich zwyczajów, które nie były niezgodne z katolicyzmem, to nigdy nie uznawał wartości zawartych w fałszywych religiach, z którymi się spotykał. Czy św. Piotr lub papieże pierwszych wieków "dialogowali" z rzymskimi bałwochwalcami, po to by odnaleźć "jedność, w której już uczestniczyli"?

Kościół Ratzingera jest nieznanym katolikom oraz historii katolicyzmu. Ratzinger prosi, żebyśmy przyłgnęli do nieznanego kościoła przyszłości, a więc abyśmy w rzeczywistości porzucili wieczny i niezmienny Kościół Chrystusowy.

11. Jaki będzie stosunek Ratzingera do tradycjonalistów?

Jak sądzę, całkowicie zignoruje on sedewakantystów. Być może kilku z nas ekskomunikuje. Myślę, że zaproponuje coś ruchowi indultowemu i Bractwu Św. Piotra. Oni akceptują Vaticanum II i nie widzą żadnych problemów w nowej eklezjologii. A zatem Ratzinger nie będzie widział żadnych przeszkód, jak sądzę, w przyznaniu im większych przywilejów niż zrobił to Wojtyła. Wojtyła *nienawdził* tradycyjnego ruchu. Ratzinger jest inny pod tym względem. Patrząc z punktu widzenia zwykłego gustu, jest on bardziej konserwatywny od Wojtyły i będzie faworyzował zachowanie tradycyjnej łacińskiej Mszy, na kształt czegoś w rodzaju muzealnego okazu. Jak długo zwolennicy Indultu i FSSPX będą podzielać koncepcję "pojednanej różnorodności", tak długo będą cieszyć się względami u Ratzingera.

Stosując taką politykę, sądzę, że Ratzinger odwoła się do lewego skrzydła Bractwa Świętego Piusa X pragnącego unormowania swojego statusu, tj. pojednania się z Watykanem. Może im przyznać daleko idące ustępstwa. Jeżeli na tym polu odniesie sukces, to podzieli tę grupę, jako że są już oni podzieleni na lewe i prawe skrzydło.

Jednakże niestety, uważam, że pozostałość po FSSPX będzie beztrudno kontynuować tę samą starą linię "jedności z Ojcem Świę-

tym" - grube kłamstwo - i jednocześnie dalej prowadzić swoją praktykę buntu przez zorganizowane i powszechne nieposłuszeństwo wobec niego. Tak więc nie ma tu zbyt wiele nadziei.

12. Jaki zatem powinniśmy mieć stosunek do Ratzingera?

Taki sam jak do Wojtyły: on nie jest katolikiem, ponieważ jest heretykiem i narzuca katolikom fałszywą religię. Z obu tych powodów nie może być katolickim papieżem. Musimy działać jak zawsze, cały czas modląc się do Boga, by pewnego dnia przywrócił nam prawdziwego katolickiego papieża. Tylko przez prawdziwego katolickiego papieża nasz katolicki Kościół i nasze katolickie życie może powrócić do normalności.

PODSUMOWANIE

Ratzinger jest heretykiem przede wszystkim z powodu swojego stanowiska wobec ekumenizmu i nowej eklezjologii, które to poglądy zostały potępione przez Kościół.

Ratzinger jest ewolucjonistą w kwestii samej natury Kościoła, co pokazuje heretyckie nastawienie wobec Kościoła, a co stanowi przedmiot naszej wiary.

Ratzinger twierdzi, że katolicy nie posiadają całej prawdy o Bogu i aby ją odnaleźć muszą prowadzić dialog z niekatolikami.

Musimy trwać w naszym oporze wobec modernizmu uznając Ratzingera za fałszywego papieża i nadal przylegać do tego, co otrzymaliśmy od naszych przodków jako Wiarę katolicką.

(Biuletyn MHT, maj 2005)

Bp Donald J. Sanborn

Rektor Seminarium Trójcy Przenajświętszej
(Most Holy Trinity Seminary) bpsanborn2002@yahoo.com
Tłumaczył Mirosław Salawa (www.ultramontes.pl)

STOSUNEK X. MICHAŁA PORADOWSKIEGO DO PRZEWROTU I RZĄDÓW GEN. PINOCHETA W CHILE

referat wygłoszony podczas sesji zorganizowanej przez dyrekcję II Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki i Unię Polityki Realnej w Kaliszu w pierwszą rocznicę śmierci x. Michała Poradowskiego, 16 czerwca 2004 r.

Andrzej Orkowski

W roku 1948 x. Michał Poradowski otrzymał propozycję objęcia katedry socjologii i katolickiej nauki społecznej na Uniwersytecie Katolickim w Santiago de Chile. Oferta ta mogłaby wydawać się zaskakująca, gdyż miał wtedy dopiero 35 lat. Jednak w ciągu tych kilku lat, które spędził w paryskich uczelniach na Sorbonie, w Instytucie Katolickim i w Narodowym Instytucie Nauk Politycznych, uzyskał trzy doktoraty: z teologii, socjologii i prawa. Był zatem człowiekiem nieprzeciętnie inteligentnym i pracowitym. Sam, w wywiadzie dla *Naszej Polski* udzielonym w 1998 r., opisał to tak: *Moja wędrówka zaczęła się w roku 1945, kiedy to musiałem uciekać z Polski, gdyż byłem w Narodowych Siłach Zbrojnych szefem duszpasterstwa, kierownikiem wszystkich kapelanów. Komuniści mnie znali i od razu trafilibym do więzienia. Znalazłem się w Paryżu, tam studiowałem, kontynuowałem naukę hiszpańskiego, rozpoczętą jeszcze w Warszawie za okupacji u bardzo kulturalnej profesorki. W Paryżu poznałem pewnego chilijskiego księdza, on już nie żyje, który mnie namówił na wyjazd do Chile. Był to zamożny i bardzo mądry człowiek, m.in. wybudował w Chile wiele pięknych kościołów. Niestety, nie pamiętam dzisiaj jego nazwiska.*

Rok później opuścił więc Francję i rozpoczął najbardziej aktywny i twórczy okres swojego życia. Jego nieprzeciętny talent został szybko doceniony i już w 1952 r. otrzymał katedrę socjologii i katolickiej nauki społecznej na Papieskim Uniwersytecie Katolickim w Valparaiso, a potem także został profesorem Uniwersytetu Marynarki Wojennej, gdzie prowadził wykłady o marksizmie, komunizmie i światowej rewolucji. W tym miejscu warto wspomnieć o mało znanym epizodzie z życia x. Michała. Otóż mało brakowało, a do Chile by nie pojechał. Ówczesny biskup lubelski, x. Stefan Wyszyński - późniejszy kardynał i prymas Polski - czynił starania, aby ściągnąć go do Lublina, gdzie proponował mu wykłady z socjologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Niestety, zaangażowanie x. Poradowskiego w okresie okupacji, kiedy to był m.in. kapłanem Narodowych Sił Zbrojnych, było nie w smak komunistycznym władzom w powojennej Polsce. Powrót do kraju niechybnie skończyłyby się natychmiastowym aresztowaniem.

W Chile spędził prawie pół wieku swojego aktywnego życia. Nic zatem dziwnego w tym, że oprócz wykładów zajął się również pracą czysto naukową. Interesowały go głównie sprawy związane z życiem Kościoła katolickiego oraz studia nad komunizmem. Nie było mu łatwo. Jak wspominał w wywiadzie dla *Frondy* z 1994 r., przez pewien czas za swoje antykomunistyczne poglądy

miał wrogów także w kościelnej hierarchii i musiał zostać... taksówkarzem. Mówił o tym epizodzie w sposób następujący: *Mieszkałem wtedy w kapelanii u sióstr, byłem ich spowiednikiem. Kiedyś rano po mszy jem śniadanie, kilka mniszek jest obecnych, a tu otwierają się drzwi i stoi w drzwiach ksiądz, nie wchodzi tylko krzyczy: "Przyniosłem księdzu rozkaz od papieża. Natychmiast wynosić się z Chile!". Siostrzyczki się przeraziły: "co ksiądz zrobił". Ja się więc go spytałem: "dlaczego?". Tamten odpowiedział: "ksiądz się robi stary, może zachorować, może umrzeć. Kto będzie pokrywał koszty?". Trzasnął drzwiami i wyszedł. "Biorę siostry na świadka - zwróciłem się do nich - powiedział, że nie mają pieniędzy na mój pogrzeb". Zaraz pojechałem na skład samochodów, żeby znaleźć jakąś taksówkę i los chciał, że była. Wymieniłem swój samochód na francuską "Simcę", załatwiłem wszystkie papiery, zapisałem się do związku zawodowego taksówkarzy. Zadzwońnię do znajomego salezjanina i poprosiłem, aby w kurii pokazał moje dokumenty, że w razie choroby czy śmierci syndykat taksówkarzy pokrywa wszystkie koszty. Biskup jedynie odebrał mi licencję na spowiadanie, ale zostałem w Chile. (...)Trzy lata pracowałem jako taksówkarz, ale tylko 2 lata byłem na każde wezwanie. Trzeci rok byłem już właściwie szoferem, tyle że samochód był mój. Miałem stałego klienta.*

Dla potrzeb niniejszego referatu skupię się na zasygnalizowaniu wątku politycznego w twórczości x. Michała, aby pokazać w dalszej części, że jego bardzo określony stosunek do rządów gen. Pinocheta nie wziął się znikąd, a był logiczną konsekwencją jego badań, prac naukowych i świetnego rozeznania w sytuacji społecznej ówczesnego Chile. Przy tej okazji wypada mi zaznaczyć, że będę tutaj starał się przedstawić subiektywną ocenę x. Michała Poradowskiego. Nie będzie zatem w tym miejscu zaznaczonych tak licznych przecieży poglądów o zupełnie przeciwnym charakterze. Pragnąc jedynie pokazać, że ocena x. Michała nie jest odosobniona, posłużę się cytatami z innych osób, które patrzyły na chilijskie wydarzenia podobnie.

W Chile pisał x. Michał wiele książek i artykułów poświęconych tematowi politycznemu, np. serię tekstów traktujących o marksizmie, która ukazała się potem w wydaniu książkowym pod wspólnym tytułem *Wyzwolenie czy ujarzmienie?*. Wśród innych jego politycznych dzieł wymienić należy *Marksowską rewolucję w Rosji, Teologię wyzwolenia Karola Marksa, Aktualizację marksizmu przez trockizm*, a przede wszystkim *Dziedzictwo rewolucji francuskiej*, która wydana została już w Polsce. W tej ostatniej książce x. Michał Poradowski logicznie dowodził, że rewolucja październikowa w Rosji była naturalną konsekwencją rozprze-

strzenia się myśli i ideałów tzw. wielkich encyklopedystów, jakobinów i skutkiem tego również rewolucji francuskiej.

Ponadto w Chile wydawał polonijne czasopismo *Polak w Chile* i polityczny kwartalnik pt. *Estudios sobre el Comunismo* (*Studia nad komunizmem*) w skrócie często nazywane *Revistą*. We wspomnianym już wywiadzie dla *Naszej Polski*, na pytanie redakcji o jego walkę z komunizmem w tamtych czasach odpowiedział: *Chciałbym pokazać Panu to czasopismo, "Studia nad komunizmem", po hiszpańsku Estudios sobre el Comunismo, które rozchodziło się na obszarze całej Ameryki Łacińskiej w latach 50. i 60., przez kilkanaście lat. Ono odegrało niezrównaną rolę w tej walce, miało wpływ na kształtowanie umysłów, docierało do różnych środowisk. Poza tym wygłaszałem setki wykładów w wojsku chilijskim - propozycje tych szkoleń złożyłem właśnie Pinochetowi i została ona dobrze przyjęta. Ukazywały one niebezpieczeństwa komunistycznej propagandy, demaskowały ten system. Potem jeździłem z nimi do Brazylii i Argentyny. Myślę, że miały one dobry wpływ na tamtejszą armię, w kierunku zrozumienia zagrożenia związanego z komunizmem. Warto dodać, że w tym czasopiśmie na początku dominowali Polacy, dopiero później wykształciła się - myślę, że dzięki naszej działalności - latynoska elita antykomunistyczna.*

Nieco szerzej mówił x. Michał o genezie i historii swojego kwartalnika w wywiadzie dla czasopisma *Frona* z 1994 r.: *Komunizm był modny. Ja wtedy myślałem, żeby zrobić coś dla Polski, czyli przede wszystkim informować. Ośrodek londyński też się tym przejmował. Ciągłe rozsyłali jakieś informacje, jaka jest sytuacja gospodarcza, jak jest z reformą rolną. Mnie też przysyłali nieraz bardzo dobre artykuły, prosili, żeby przekładać na hiszpański i gdzie je publikować. Ale nikt tego nie chciał przyjmować, bo nikogo nie interesowało, co się dzieje w Polsce, ludzi to nie brało. Postanowiłem więc zrobić czasopismo, z tym, że Polska będzie tam stanowiła jeden z tematów, ale nie może zabraknąć Czech, Rumunii, jednak głównym tematem będzie Ameryka Południowa. Więc emigracja mi trochę pomogła, bo była demobilizacja i pewne fundusze wojska się uchowały na sprawy oświatowe. W Londynie rozmawiałem z Andersem i przedstawiłem mu swój pomysł na pismo. On to zaakceptował, więc na pierwszy numer miałem pieniądze od generała. Jak się to zaczęło, to dostałem możliwość wyjechania na dłuższy czas do Hiszpanii dzięki ówczesnemu ambasadorowi hiszpańskiemu w Santiago, który uzyskał dla mnie od rządu Franco stypendium na roczny kurs historii i kultury hiszpańskiej w Madrycie. Poznałem tam dość dobrze kierownika tych kursów i jak już wróciłem do Chile i zacząłem robić "Revistę" ("Studia nad komunizmem") to jego mianowano ministrem propagandy. Od razu mu wysłałem "Revistę" i napisałem, że wydałem dopiero jeden numer, nie mam pieniędzy i spytałem, czy by nie chciał zaprenumerować u mnie tego pisma. On przystał na to i się ułożył ze mną, że będzie brać 100 egzemplarzy i to już była dla mnie jakaś podstawa finansowa. Te egzemplarze się rozchodziły w Hiszpanii, tam takiego pisma nie było. Wreszcie dotarły do mnie takie broszurki informujące o komunizmie, dowiedziałem się, że są dystrybuowane przez pewną ambasadę, nie mogę powiedzieć jaką. Poszedłem do nich i zaproponowałem współpracę. Po skontaktowaniu się ze swoim ministerstwem spraw zagranicznych zgodzili się brać 250 egzemplarzy co kwartał. Wkrótce zabrakło pieniędzy Andersowi i trwałem dalej dzięki rządowi Franco i ambasadzie tego kraju. Czyli wydawałem 1000 sztuk, 500 szło tymi kanałami prenumeraty, a resztę sam rozprowadzałem głównie wśród studentów, ale wysyłałem także do Paragwaju, Urugwaju, Argentyny.*

Kolejnym elementem jego działalności w Chile były wykłady, prelekcje i konferencje na temat zagrożeń płynących z komunizmu. Organizował i był zapraszany na wiele odczytów i kongresów poświęconych problematyce komunistycznej w wielu krajach Ameryki Południowej. *Najczęściej zapraszała mnie do Brazylii - mówił ksiądz Poradowski - wozili samolotami do najodleglejszych koszar w dżungli na wykłady. Podczas jednego pobytu dałem 40 wystąpień, przyjechałem kompletnie wyczerpany, prawie głosu nie zdałem, przez miesiąc prawie nie mogłem mówić. (...) oprócz czytania pisma zapraszali mnie też na wykłady, które*

dawałem kadrze oficerskiej - w szkole podchorążych, w akademii wojskowej, w akademii morskiej. (...) od czasu do czasu organizowano kongresy antykomunistyczne w różnych miejscowościach na kontynencie. Zawsze brałem w nich udział i miewałem główne referaty.

Publikował też swoje polityczne teksty w wielu czasopismach ukazujących się w Europie i Ameryce Północnej, np. w wychodzącym w Rzymie *Duszpasterz Polski Zagranicą*.¹⁾ Już same tytuły jego dzieł świadczą o tym, że studiom nad zagadnieniami marksizmu, komunizmu, trockizmu i innym pokrewnym tematom poświęcił x. Michał wiele swej pracy i życia. Uczyniło go to jednym z najlepszych znawców zarówno ideologii komunistycznej, jak i skutków wprowadzania jej w życie. Jednak najlepsza teoria nie może równać się z empirią, jeśli chodzi o poznanie rzeczywistych efektów działania zjawisk. Dlatego czytając książki i artykuły xiędza Michała Poradowskiego, pamiętajmy, że on przeżył tragedię narodu chilijskiego i był jej naocznym świadkiem. Podnosi to niewątpliwie rangę jego dorobku twórczego i dodaje wagi jego opisom tamtych wydarzeń.

Po tym wstępie przechodzimy do meritum sprawy, czyli odpowiemy sobie na pytanie tytułowe: jaki był stosunek x. Poradowskiego do przewrotu i rządów gen. Augusta Pinocheta. Muszę w tym miejscu zastrzec, że choć mam swoje zdanie na temat ówczesnych wydarzeń, jedynym celem tego referatu pozostaje chęć naświetlenia Państwa motywów takiego, a nie innego stosunku do nich xiędza Michała Poradowskiego.

Niestety, nie miałem przyjemności znać x. Michała osobiście, więc odpowiedź tę znajduję jedynie w jego tekstach i wywiadach. Będę zatem posługiwał się cytatami zaczerpniętymi z bogactwa jego dzieł. W artykule pt. *Cud gospodarczy generała Pinocheta w Chile* pisał on: (...) *trzeba przypomnieć, że kiedy generał Pinochet obejmował władzę w Chile, pod koniec interwencji Sił Kontroli Państwa, a więc całkowicie legalnie, cały kraj znajdował się w katastrofalnej sytuacji gospodarczej, spowodowanej dziesięcioma latami rządów socjalistycznych (okres rządów prezydentów Freya i Allende, a więc lata 1964-1973); trzeba więc było dosłownie zaczynać od zera. (...) Recepta generała Pinocheta jednocześnie szanuje naukę ekonomii, jak i naukę społeczną Kościoła, czyli chrześcijańskie wymagania moralne odnośnie życia gospodarczego i społecznego i tym różni się od innych cudów gospodarczych współczesnych, jak np. w Południowej Korei, Tajwanie lub Japonii, gdzie także szanuje się naukę ekonomii, ale nie wymaga jednocześnie zasad chrześcijańskiej etyki społeczno-gospodarczej. Już zatem ten pierwszy cytat wyraźnie wskazuje, że x. Michał Poradowski popierał zarówno sposób dojścia do władzy, jak i późniejsze rządy generała Pinocheta. Ta konkluzja, w świetle dzisiejszego stanu wiedzy przeciętnego Polaka stawia postać xiędza w (łagodnie mówiąc) dziwnej sytuacji. Jak to bowiem możliwe, by katolicki xiądz, który przeżył koszmar hitlerowskiej okupacji, a następnie musiał uciekać z kraju przed stalinowskimi prześladowaniami popierał jednocześnie zamach stanu, krwawe rzezanie junty wojskowej i ucisk własnego narodu przez uzurpatora stawianego w jednym szeregu z Hitlerem i Stalinem?! Czyżby na stare lata miał już dosyć ucieczki przed represjami? Czyżby załamał się i poddał? Takie wrażenie może odnieść przeciętny Polak i Europejczyk, karmiony propagandą lewicowych mediów, których wpływ na nasze życie jest dzisiaj ogromny.*

Słuchając dzisiaj radia, oglądając telewizję czy czytając codzienną prasę niedoświadczony i niewyrobiony człowiek poznaje Chile prezydenta Salvadora (Zbawiciela) Allendego niemal jako raj na Ziemi, który zniszczył swoim zamachem stanu okrutny dyktator August Pinochet Ugarte i jego wojskowa junta. Można jednak w tym miejscu zapytać: czy tak naprawdę, oprócz enigmatycznych sloganów, jakich dowiadujemy się z mediów, wiemy cokolwiek o tym kraju, o sposobie jego rządzenia, o jego gospodarce i życiu jego obywateli przed i po okresie rządów prezydenta Allendego? Jestem tutaj podobnego zdania, jak filozof, pan Bronisław Łagowski²⁾, który pisał: *Przekonujemy się co chwilę, że łatwiej kłamać za pośrednictwem elektronicznych środków przekazu niżeli własnymi słowami. Nie możemy więc ufnie polegać na doniesieniach prasowych czy telewizyjnych pochodzących z drugiej półkuli, zwłaszcza z tej jej części, która dała się poznać ze swej po-*

litycznie zaangażowanej literatury fabularnej, teologii wyzwolenia i nieumiarkowanej demagogii. Chociaż opowieści o terrorystycznych metodach zwalczania chilijskiej rewolucyjnej lewicy noszą wyraźne ślady wpływu literatury iberoamerykańskiej, trzeba mimo to przyjąć, że zawierają część prawdy. Kłopot polega na tym, że z powodu odległości fizycznej i kulturowej jest nam trudno odróżnić tę część od "magicznego realizmu" całej reszty. (...) Gdybyśmy mieli dość czasu i środków moglibyśmy na własną rękę dochodzić prawdy o Chile i odkrywać coraz więcej szczegółowych faktów, nigdy jednak nie zniesiemy tego oddalenia, które uniemożliwia nam wydawanie o tych faktach sądu w ścisłym sensie moralnego. Może to smutne, ale człowiekowi nie została dana zdolność moralnego rozeznawania się w sprawach dalekich. Rodzina, dobrze znani z codziennego obcowania koledzy, przyjaciele i nieprzyjaciele - oto krąg w którym zamyka się nasza zdolność realistycznego osądzania moralnego. Odrzućmy zatem oficjalną propagandę i poznajmy fakty z relacji człowieka, który był naocznym świadkiem wydarzeń.

W tekście pt. *Dlaczego Chile powraca do socjalizmu?* x. Poradowski skrótkowo opisywał sytuację gospodarczo-społeczną w tym państwie w pierwszej połowie ubiegłego wieku: *Gospodarka socjalistyczna w Chile usprawiedliwiała się nieco w pierwszej połowie XX wieku, a to przez fakt, że kraj ten otrzymał ogromną ilość pieniędzy - najpierw z produkcji i sprzedaży saletry, a później miedzi, którymi można było pokrywać wszystkie wydatki państwowe, administracyjne i finansować oświatę, kulturę, szkolnictwo, szpitalnictwo itd., utrzymując niesłychanie rozwiniętą biurokrację, jako jeden ze sposobów rozprowadzenia wśród ludności tych fantastycznych dochodów z upaństwowionych kopalń. Oczywiście w takiej sytuacji nie było potrzeby pobierania żadnych podatków. Tradycyjne, a więc nieunowocześnione rolnictwo doskonale żywiło niewielką ludność kraju, która dopiero w połowie wieku XX (1950) dochodzi do 5 milionów.*

Ale sytuacja ta, właśnie w połowie XX wieku, nagle się zmieniła, gdyż, z jednej strony szybki przyrost ludności w ciągu każdych 25 lat podwajał ludność kraju, a z drugiej strony dochody ze sprzedaży saletry nagle urwały się zaraz po pierwszej wojnie światowej, a to z powodu rozwoju w innych krajach saletry sztucznej, a następnie także i dochody ze sprzedaży miedzi znacznie się zmniejszyły z powodu spadku jej ceny na rynku międzynarodowym. W tej nowej sytuacji tradycyjny system socjalistyczny zaczął okazywać się niewystarczającym i trzeba było przejść na gospodarkę rynkową i zróżnicowaną.

Niestety w roku 1964 dochodzi do władzy w Chile "Chrześcijańska Demokracja", która w odróżnieniu od podobnych partii europejskich, jest w Chile skrajnie lewicową, czyli w praktyce socjalistyczną (marksistowską). Natomiast zaprowadza ona wielkie zmiany, zaczynając od marksistowskiej reformy rolnej, gdyż niszczącej wszelką własność prywatną ziemi, rujnując nie tylko rolników, ale także i rolnictwo jako takie, powodując tym migrację ludności wiejskiej do miast i przyczyniając się tym do pojawienia się na przedmieściach skupisk ludzi bezdomnych i bezrobotnych (...). W tym samym czasie cena miedzi poszła znowu w górę, stąd też ówczesnemu rządowi nie brakowało pieniędzy na import żywności z zagranicy, a więc katastrofalna sytuacja na wsi nie była w owym czasie odczuwana w miastach. Oczywiście celem tej reformy rolnej było zniszczenie ziemiaństwa jako warstwy społecznej, która, aż do owych czasów rządziła krajem jako partia konserwatywna".

We wspomnianym już wywiadzie dla *Frondy* podaje nieco więcej szczegółów: *W Chile wojskowi kilkakrotnie byli prezydentami, zwłaszcza dwukrotnie generał Ibanez. Jak przyjechałem do Chile, to on właśnie rządził. Był wybrany demokratycznie, jego rząd miał nawet sympatie lewicowe. Ten okres sześcioletnich rządów charakteryzował leniwy spokój. Kiedyś Ibanez powiedział mi, że chciał być dla Chile kimś takim, jak Piłsudski dla Polski. Po nim przyszła chrześcijańska demokracja z Freyem. I ten Frey, to był praktycznie przypadek Kiereńskiego. (...) Zaczął robić reformę rolną i to nie w celu uwłaszczenia chłopów, a zrobienia czegoś na wzór kolchozów i zniszczenia ziemiaństwa, które miało duży wpływ i było podstawą struktury społecznej. Chłopi dalej nie po-*

siadali ziemi na własność, dopiero jak Pinochet doszedł do władzy, dał tym robotnikom rolnym ziemię na własność. Ci ziemianie byli Europejczykami z pochodzenia i nie tylko siedzieli na wsi, ale i w miastach. Adwokaci, lekarze i cała inteligencja miała korzenie w ziemiaństwie. Te majątki zresztą nie były jakieś gigantyczne, żeby się komuś nie wydało, że wąska grupa gnębiła resztę. W ogóle struktura społeczna i tradycja w Chile była europejska. Frey skonfiskował majątki, zrujnował tą warstwę, nic dziwnego, że wkrótce Chile znalazło się w ostrym kryzysie gospodarczym. Tym samym Frey "przygotował" kraj do rewolucji.

Tak przedstawiały się sprawy przed nastaniem prezydentury Salvadora (Zbawiciela) Allendego wg naocznego świadka tamtych dni. A zatem, zdaniem x. Michała Poradowskiego, sytuacja Chilijczyków lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych ubiegłego wieku była bardzo trudna. Z opisu wynika, że była ona uderzająco podobna do rzeczywistości, jaka obecnie panuje w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, np. w Wenezueli, Brazylii czy Kolumbii. Państwo i rząd utrzymywały się w zasadzie ze sprzedaży bogactw naturalnych, przejadając majątek narodowy i skazując biedotę miejską i wieśniaków na głód i ubóstwo. Klasyczny przykład bananowej republiki, a i wiele podobieństw, choć może nie aż tak drastycznych, obserwujemy obecnie w Polsce.

Krytycznym momentem w dziejach Chile był wybór na prezydenta Salvadora Allendego. Dla uświadomienia Państwu motywów, jakimi kierował się potem gen. Pinochet obejmując władzę i wprowadzając dyktaturę, muszę niestety poświęcić więcej uwagi jego rządowi. Jest to konieczne, by dobrze zrozumieć dlaczego x. Poradowski popierał postępowanie późniejszego dyktatora. By nie powoływać się jedynie na słowa xiędza Michała, zacytuję obszernie fragmenty tekstu dr. Romana Konika³⁾ z Uniwersytetu Wrocławskiego, zatytułowanego *Czarna legenda generała*. Konik charakteryzując Allendego i styl jego rządów pisał: *Od samego początku władzy prezydent Allende dążył do stworzenia państwa robotników i chłopów, za co niejednokrotnie otrzymywał od przywódców socjalistycznych krajów ordery, nagrody i pochwały. W 1973 roku otrzymał Międzynarodową Nagrodę Leninowską, w górach Tadżykistanu zaś imię Allende otrzymało nowo odkryte pasmo górskie. W Polsce dziennikarze Polityki ufundowali nagrodę w wysokości 10 tys. złotych im. Salvadore Allende. Wdzięczność była zresztą obustronna: prezydent Chile wielokrotnie deklarował przywiązanie do leninowskich zasad i powoływał się na zażyłą przyjaźń z tow. Breżniewem, którego podziwiał jako wybitnego męża stanu (wielokrotnie był jego gościem w Moskwie), podziwiał też rewolucję kulturalną w Chinach (pochłonęła szacunkowo ok. trzech milionów ofiar). Podziwiano także samego Salvadora, za jego wiarę w socjalizm podziwiali go Fidel Castro i Che Guevara. Nic zatem dziwnego, że rozochoczeni Allende wprowadził w szkołach i na wyższych uczelniach obowiązkową naukę marksizmu-leninizmu. Przyrzekł proletariuszom corocznie przekazywać po 100 tys. mieszkań. Rozpoczęła się kampania "władzy ludowej", wedle znanego nam scenariusza: powołanie "rad chłopskich", przejęcie majątków prywatnych na prowincji, w miastach zaś przejęcie fabryk przez "zgrupowania robotnicze" i "bataliony rewolucyjne".*

W swych licznych wystąpieniach Allende nawoływał: bierzcie ziemię bez obaw. Nacjonalizowano kopalnie miedzi, której Chile było głównym dostawcą w świecie. Dobrze prosperujące kopalnie zabrane zostały "kapitalistom" (gdyż ci osiągnęli nadmierne zyski) i oddane w ręce ludu pracującego Chile. Od roku 1970 do 1972 młodzież zrzeszona w Ruchu Lewicy Rewolucyjnej (MIR) zagabiła 1767 majątków ziemskich, Allende widząc skalę akcji prosił tylko ziemian, by dobrowolnie opuszczali majątki i nie stawiali oporu. Znanie są także przypadki morderstw właścicieli sklepów, za to, że pomagają utrzymać system wyzysku. Nie jest tajemnicą, że idee lewicowe przeszły w akty przemocy, rabunku i zwykłego wandalizmu, a młodzi rewolucjoniści okazali się po prostu bandytami, którzy trafili na ideowo podatny grunt.

Sam xiądz Poradowski pisał zaś: *Po tych katastrofalnych rządach Chrześcijańskiej Demokracji przyszły rządy jeszcze skrajniejszej lewicy socjalistyczno-komunistycznej prezydenta Salvadora Allende, jako właśnie skutek polityczny owej społecznej zmiany, czyli pojawienia się bezrobotnych mas miejskich, objętych*

demagogiczną propagandą przedwyborczą. Wysoka cena miedzi utrzymywała się nadal, więc za jej sprzedaż, także i rząd Allende otrzymywał fantastycznie dużą ilość dolarów, co mu pozwalało na import żywności (...). Ale owe rządy skrajnej lewicy miały na celu przede wszystkim przekształcenie Chile w kolonię sowiecką, czyli "drugą Kubę". Allende natychmiast zaprosił do Chile nie tylko Fidela Castro, dyktatora Kuby (który przez szereg tygodni osobiście agitował ludność Chile), ale także i wojsko kubańskie, specjalnie przeszkolone do walk w miastach, a którym obstarwił prawie wszystkie ministerstwa (dochodziło ono do 15 tysięcy żołnierzy), stąd też proces rewolucyjny paraliżował całą gospodarkę (ciągłe strajki). Przerażona ludność zaczęła reagować, domagając się interwencji Wojska.

W jednym z wywiadów zaś x. Poradowski przekonywał: Salvador Allende upaństwowił najważniejsze gałęzie przemysłu, szybko pojawiła się wysoka inflacja, wstrzymano inwestycje, towarzystwa zagraniczne zaczęły wycofywać swój kapitał. Wreszcie władze podjęły decyzję o upaństwowieniu banków. Wojsko to wszystko obserwowało i doskonale zdawało sobie sprawę, że to jest otwarta droga do sowietyzacji. W Santiago i całym Chile kręciło się masę Kubańczyków i to nie jako turystów. Placówka dyplomatyczna Kuby przewyższała liczebnie chilijskie ministerstwo zagraniczne. Allende jeździł ciągle do Hawany i Moskwy. Miał jakby swoich pretorianów i wszyscy to byli Kubańczycy. Od Fidela Castro dostał kataszynowa. Wojsko nie mogło ścierpieć tego. No bo jak to, prezydent nie ma zaufania do swojego wojska? Wreszcie Allende, widząc, że nikt nie protestuje, zaczął sprowadzać wojsko kubańskie do Santiago. Stacjonowali w koszarach, w pobliżu pałacu prezydenckiego i budynków rządowych. (...) na początku września miała miejsce największa demonstracja, jaka kiedykolwiek odbyła się w Chile: 400 tysięcy zdeterminowanych kobiet zebrało się przed gmachem Uniwersytetu Katolickiego, żądając dymisji szefa państwa. Odbył się też "marsz pustych rondli" - symbol ubóstwa i paraliżu państwa. Dwa dni później Allende oznajmił przez radio, że "mąki czy chleba wystarczy na trzy dni". Skarb państwa był pusty, związki zawodowe protestowały, parlament wydał uchwałę, że prezydent depcze konstytucję. Allende myślał, że w wojsku jest cisza, a góra jest w jego ręku. Miał tam swoich ludzi i sporo było wysokich oficerów lewicowych, w tym minister wojny.

Sytuacja w Chile z dnia na dzień była coraz bardziej napięta. Dr Konik opisuje ze szczegółami co wtedy tam się działo: Na efekty reform socjalistycznych nie trzeba było długo czekać. W kraju zaczęło brakować żywności, Allende obejmował kraj z 23-procentową inflacją. Dzięki "reformom" socjalistycznym w ciągu kilku miesięcy zamieniła się ona w hiperinflację. W 1972 roku wynosiła 163 procent, na początku roku 1973 osiągnęła 190 procent, by przed zamachem osiągnąć 750%, co było niechlubnym rekordem światowym (2,5% dziennie!). Apokaliptycznego obrazu zacierpniętego z orwellowskiej rzeczywistości dopełniały lewicowe bojówki na ulicach miast, z bronią gromadzoną przez rewolucyjną młodzież z całego socjalistycznego obozu, która przyjechała do Chile w nadziei stworzenia tam komunistycznego raju i wprawianiu się w partyzantce miejskiej.

W bogatym Chile pojawił się głód, w wyniku czego rząd zaczął bardzo skrupulatnie regramentować brakującą żywność, środki czystości i części zamiennych, jednym słowem wszystko (...). Powołano Rady Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej mającej czuwać nad regramentacją towarów. Uzbrojeni funkcjonariusze przeprowadzali "akcje kontrolne" w sklepach, magazynach, na drogach i w pociągach. (...) Powodem braku żywności było znacjonalizowanie majątków ziemskich, które w państwowych kołchozach jakoś nie mogły wyprodukować wystarczającej ilości żywności. Na początku kryzysu władze zdecydowały sprowadzać żywność z zagranicy za dewizy. Allende, obejmując kierowanie krajem, przejął kilkaset milionów dolarów zapasów dewizowych, zmarnował je w niespełna dwa lata. Największe źródło dewiz - produkcja miedzi - w wyniku nacjonalizacji przynosiła już tylko straty. Zdesperowani Chilijscy, widząc już krawędź przepaści, próbowali ograniczyć władzę Allende, jednak prezydent w 1972 roku w obliczu narastającej fali protestu odpowiadał hardo: Uważajcie, na cios odpo-

wiem uderzeniem stokroć silniejszym, rewolucja naznaczona jest zawsze krwią, sprawa socjalizmu jest nadrzędna. Protestujących zaś przeciwko brakowi żywności górników z Chuquicamata przekonywał, że nadmiernie troszczą się o zaspokojenie własnych korzyści, zamiast patrzeć na wyższy interes, jakim jest socjalizm. (...)

Odcinając, poprzez swe reformy socjalistyczne, Chile od światowej wymiany handlowej, Allende nawiązał jednocześnie bliskie stosunki z ZSRR, NRD i Kubą. Przy tym sam siebie postrzegał jako meżę opatrnościowego dla ojczyzny (...). Bratanica Allende (nie posiadana bynajmniej o sympatię dla Pinocheta) przyznała po latach, że wystarczyły zaledwie trzy lata rządów stryja, by nie było w sklepach żywności i podstawowych środków czystości, a sam stryj, nie widząc wyjścia z sytuacji, modlił się o zamach stanu.

Pod rządami Allende Chile ogłosiło jednostronne moratorium na swoje zagraniczne zadłużenie, czyli de facto zbankrutowało. Banki wstrzymały kredyty, kapitał zagraniczny uciekł, znacjonalizowane gospodarstwa rolne przestały produkować żywność, stanęły fabryki, eksport spadł do zera, import przestał istnieć, dodrukowywano pieniądze, a zapasy dewiz się skończyły (resztę wydano na przemyt broni do Chile). Zbuntowani robotnicy, widząc, że zarabiane pieniądze są bezwartościowe, wyszli na ulicę. Słynny był tzw. Marsz Pustych Garnków, gdy głodni mieszkańcy Santiago wyszli na ulice, tłukąc pustymi garnkami o bruk stolicy, domagając się ustąpienia Allende (czołówki gazet donosiły: Drepczący brak chleba ("El Mercurio"), Dlaczego brakuje chleba? I ryżu? I oliwy? I cukru? I gazu? I... ("Ultima Hora").

Od tego czasu lewica zaczęła przemycać do Chile broń. Na jak ogromną skalę szykowano przejście zbrojnej kontroli nad krajem, wskazuje ilość broni przerzuconej do Chile (głównie z Kuby): 30 tysięcy sztuk broni palnej, ilość przekraczająca uzbrojenie chilijskiej armii, liczącej w 1973 roku jedynie 26 tysięcy żołnierzy! Broń sprowadzano potajemnie z Kuby i Czechosłowacji. Zgromadzony arsenał składał się z materiałów wybuchowych, broni krótkiej, maszynowej, moździerzy i granatów przeciwczołgowych. Broń z Kuby przewoziły też regularnie państwowe linie lotnicze LAN, oficjalnie deklarując jako ładunek cygar. Allende, uzbrajając "bataliony rewolucyjne" oraz lewicowych partyzantów spoza Chile (których w momencie przewrotu przebywało w samym Santiago 13 tysięcy), obudził apetyt światowej lewicy na przejście władzy całkowitej w kolejnym kraju. Masowy ruch lewicowy w Chile spalił jednak na panewce, bo ani robotników okupujących fabryki, ani chłopów w kołchozach, ani sił zbrojnych nie udało się wciągnąć do rewolucyjnej walki. Mimo to w wyniku uporu Allende katastrofa zbliżała się z dnia na dzień. 30 kwietnia po raz pierwszy bojówkarze lewicowych batalionów otworzyli zmasowany ogień do "prawicowej reakcji", czyli do strajkujących górników z El Teniente. Doszło do regularnych starć z barykadami i bronią palną. Do dziś nie wiadomo, ile osób wówczas zginęło. 14 czerwca głodni górnicy ruszyli na stolicę w celu obalenia rządu. Dwa dni później dotarli do Santiago, po drodze dołączając do nich studenci. Dochodziło do regularnych potyczek z lewicowymi bojówkarzami. 30 czerwca Allende, nie panując już nad sytuacją, ogłosił w stolicy stan wyjątkowy z godziną policyjną. W całym kraju zakazano jakichkolwiek demonstracji i zaostrzono cenzurę.

Na początku roku 1973 zastrajkowali kierowcy ciężarówek, Allende w odpowiedzi nakazał siłą rekwirować pojazdy. Aresztowano wielu kierowców (...). W Santiago stan wyjątkowy zamieniono na stan wojenny. Rokoz przeciwko rządowi zataczał coraz szersze kręgi, do strajku dołączyli kolejarze, marynarze, handel i służba zdrowia. Lewicowcy z organizacji MIR w całym kraju przeprowadzali akcje sabotażowe, podkładali bomby, wysadzali w powietrze słupy wysokiego napięcia, pozbawiając dopływu energii do głównych miast kraju (...).

W roku 1973 Allende powołał Zespół Osobistych Przyjaciół (Grupo de Amigos Personales - GAP), których zadaniem było zabicie głównodowodzących generalów, kiedy pojawi się próba zamachu stanu. 50 przybocznych pretorian Allende stanowiło też ochronę osobistą prezydenta. Socjalistyczna Partia Chile wraz z ciągle napływającymi rewolucjonistami z innych krajów tworzyła dobrze wyszkoloną armię. Z zeznań byłych działaczy wynika, że szkolili się oni głównie w walkach ulicznych. Tworzono podgrupy

składające się z 10 osób, trenowano wytwarzanie granatów (...), kocktajli Mołotowa. Elitarne ośrodki kształcenia znajdowały się w Santiago, w prywatnej rezydencji Allende przy ulicy Tomasza Morusa.

W odpowiedzi na kryzys i masowe wystąpienia zakładano w każdym zakładzie sabotażowe "komitety samoobrony socjalistycznej", mające walczyć z prawicową reakcją. Zastępca Allende, przywódca socjalistów Carlos Altamirano ogłosił, że nieuniknione będzie poważne starcie pomiędzy siłami zachowawczo-tradycyjnymi a reprezentacją nowego, postępowego świata socjalistycznego. Wzywał też, by lud chilijski na tę okoliczność gromadził broń, gdyż pięści i świadomość rewolucyjna zapewne nie wystarczą. Już po zamachu stanu okazało się, że socjaliści nie żartowali. Odkryty po ataku na pałac La Moneda plan "Z" zakładał przejście totalnej władzy i wymordowanie tysięcy przeciwników rewolucyjnych zmian (przywódców partii, generałów, karabinierów etc.). Plan "Z" nosił adnotację, że należy go wcielić w życie 19 września, w dniu święta wojska. Jednak 5 września Allende ogłosił w mediach, że zapasy mąki się skończyły i starczy jej tylko na kilka dni. "Niefortunna" informacja Allende spowodował, że zabrakło czasu, by rewolucjonistom rozdać broń.

Natomiast generał Pinochet w wywiadzie udzielonym Janowi Fijorowi opisywał rządy Allendego w sposób następujący: *Allende w czasie kampanii wyborczej nie ujawniał wcale swoich prokomunistycznych sympatii. Prezentował się raczej jako polityk umiarkowany, dopiero później, pod wpływem doradców sowieckich i kubańskich odkrył swoje prawdziwe oblicze, doprowadzając kraj do kompletnego rozkładu. W 1972 i 73 roku inflacja dochodziła w Chile do 2.5 proc. dziennie, prawie 1000 proc. rocznie. Szwankował transport, brakowało paliw, surowców, żywności, energii elektrycznej. (...) Ta, mlekiem i miodem płynąca ziemia przestała rodzić. "Rozentuzjasmowane" grupy związkowców i innych politycznych sojuszników Unidad Popular i Allende, napały, grabiły, buntowały chłopów i robotników, nakładając ich rzekomo w imię "lepszego jutra" i "nowego ładu" - do strajku powszechnego. Dalsze życie było w takich warunkach niemożliwe. Tym bardziej, że ogarnięty szaleństwem rewolucji Allende nie liczył się z niczym i nikim. Ostatnie dwa lata jego prezydentury, to właściwie rządy dyktatorskie.*

By znaleźć jakiegokolwiek porównanie dla uświadomienia sobie tragizmu tamtych dni, należałoby chyba przywołać stan wojenny w Polsce. Choć wy, młodzi ludzie nie pamiętacie tego, ale wiedza na ten temat jest ogólnie dostępna i pewnie uczycie się o tych dniach także na lekcjach historii. Ja byłem wtedy w Waszym wieku, trochę pamiętam i nie mogę się oprzeć wrażeniu, że zarówno ostatnie miesiące rządów Allendego, jak i dyktatura Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego mają wiele podobieństw.

W naszych rozważaniach nadchodzi tragiczny dzień 11 września 1973 r., kiedy to w Chile doszło do tzw. *zamachu stanu*. Jednak czy to jest dobre określenie? Czy słowa *zamach stanu*, które tak często używane są w naszych mediach i które dzięki nim tak głęboko utkwily nam w świadomości, są tutaj odpowiednie? Cóż to jest *zamach stanu*? Wg internetowej encyklopedii portalu Interia, jest to: *nazwa nadawana niektórym przestępstwom polit. (zamach na niepodległość państwa, zmiana przemocą ustroju, pozakonstytucyjne przejście władzy)*. Tymczasem wielu naukowców, w tym także x. Poradowski, twierdziło, że generał August Pinochet objął w Chile władzę legalnie, choć oczywiście bez pomocy wojska, jako siły mającej zapewnić legalnej władzy (czyli Narodowi) bezpieczeństwo, się nie obyło. Jednak taka właśnie jest rola wojska w normalnym państwie. Armia jest przecież m.in. właśnie po to, by zabezpieczyć Naród przed zgubnymi skutkami rządów polityków.

Roman Konik, sam nie unikając określenia *zamach*, twierdził że: *Parlament, widząc narastający kryzys, na kilka tygodni przed zamachem zażądał od Allende rezygnacji z prezydentury. Prezydent nie chciał o tym słyszeć. Większością głosów parlament pozabawił go zatem prezydentury. Rzadko podaje się w mediach, że armia chilijska początkowo nie zdradzała ochoty do interwencji. Sam głównodowodzący generał Pinochet przyznaje, że do golpe skłoniły go dwa motywy. Jako zawodowy żołnierz, przywykły do*

*wykonywania rozkazów, działał na polecenie chilijskiego Trybunału Konstytucyjnego. W przeddzień zamachu Trybunał Konstytucyjny i parlament, przekazały całkowitą władzę wykonawczą w ręce wojska, czyli głównodowodzących: Augusto Pinocheta - naczelnego wodza wojsk chilijskich, admirała José Toribo Merino - dowódcy marynarki wojennej, generała Gustavo Leigh - zwierzchnika lotnictwa i Cesara Mendoza - szefa karabinierów. Podobnie twierdził x. Poradowski w artykule pt. *Dlaczego Chile powraca do socjalizmu?* pisząc: (...) wkrótce doszło do uchwały Parlamentu, stwierdzającej nielegalność rządów Allende oraz do oświadczenia Sądu Najwyższego, iż rząd Allende łamie Konstytucję i do żądania natychmiastowego objęcia władzy przez Wojsko. Tak to doszło do "11 Września 1973 roku", kiedy to Siły Zbrojne (Wojsko, Marynarka i Lotnictwo) objęły władzę po kilkudniowych walkach, głównie z wojskiem kubańskim i popierającymi go organizacjami terrorystycznymi komunistów. A w cytowanym już fragmencie tekstu pt. *Cud gospodarczy generała Pinocheta w Chile* x. Poradowski wprost mówi: (...) trzeba przypomnieć, że kiedy pod koniec interwencji Sił Kontroli Państwa, a więc całkowicie legalnie, cały kraj znajdował się w katastrofalnej sytuacji gospodarczej. Tym niemniej pojęcie *zamach stanu* dzięki mediom tak bardzo przyłgnęło do określania wydarzeń z 11 września 1973 r., że po latach ulega mu i sam x. Poradowski, mówiąc w wywiadzie dla *Naszej Polski* z roku 1998: *gorzej by było niż z Kubą, gdyby nie generał Pinochet i jego zamach stanu.**

Sam generał August Pinochet w wywiadzie udzielonym Janowi Marii Fijorowi, a opublikowanym m.in. w internecie używał zwrotu *przewrót*, który, biorąc pod uwagę fakty, chyba jest bardziej adekwatny do sytuacji. Faktem jest, że nie było ustanowionego prawa, w którym parlament mógł odwołać prezydenta dlatego, że uważał, iż ten łamie konstytucję. Tym niemniej nie wszystko da się przewidzieć i jeśli ktoś uważa, że prawo moralne jest ważniejsze od pisanego, to nie będzie się wahał i rozgrzeszy generała. Tłumacząc to, Pinochet mówił: *ogarnięty szaleństwem rewolucji Allende nie liczył się z niczym i nikim. Ostatnie dwa lata jego prezydentury, to właściwie rządy dyktatorskie. A tak, ignorował Kongres, podporządkowując go sobie z drastycznym pogwałceniem Konstytucji. Gdybyśmy wtedy nie wkroczyli, Chile przestałoby istnieć jako państwo, a komunistyczna pozoga rozprzestrzeniłaby się na cały kontynent. Rosjanie tylko zacierali ręce.*

Warto tu wspomnieć o jeszcze jednym fakcie podawanym przez x. Poradowskiego w wywiadzie dla *Naszej Polski*. Na pytanie dziennikarza: *Czy rządy Allende w Chile groziły tym, że ten kraj stanie się drugą Kubą?* Książd odpowiedział: *dokładnie tak było. Ba, nawet gorzej by było niż z Kubą, gdyby nie generał Pinochet i jego zamach stanu, który zresztą musiał nastąpić, bo jeden z oficerów znalazł listę proskrypcyjną oficerów, którzy mieli być rozstrzelani. Więc to była konieczność.*

Biorąc pod uwagę opisy wydarzeń, które cytowałem, użyć by raczej należało określenia *kontrrewolucja*. Według internetowej encyklopedii Interii jest to: *walka zbrojna prowadzona przez grupy społ. w celu utrzymania władzy w państwie oraz istniejącego porządku społ. zagrożonego przez wybuch lub wynik rewolucji, a zatem doskonale pasuje do zdefiniowania tego, co działo się w roku 1973 w Chile. Faktem wszak jest, że broniono wtedy prawa ustanowionego przez parlament po to, by zapobiec rewolucji. Czytając uchwałę chilijskiego Kongresu Narodowego z dnia 23 sierpnia 1973 r. nie znajdujemy wprost żądania ustąpienia prezydenta Allendego. Nie było bowiem w tej sytuacji w chilijskiej konstytucji możliwości odwołania prezydenta przez parlament, ani wszczęcia procedury *impeachmentu*. Wymieniono się w niej jednak szereg konkretnych przykładów złamania konstytucji przez urzędującego prezydenta i w punkcie trzecim uchwały stwierdza, że: *wartościami i zasadami są te, które wyrażone zostały w Konstytucji Państwa, która, na podstawie artykułu numer 2, dowodzi, iż suwerenność tkwi zasadniczo w Narodzie i że Organy Państwowe nie mogą sprawować władzy w zakresie większym niż tą do której zostały wydelegowane przez Naród, oraz, wnioskując z artykułu numer 3, iż rząd który przypisuje sobie prawa do których Naród go nie upoważnił, narusza się na bunt.**

Jednocześnie w punkcie 14 ta sama uchwała głosi, że: *Siły Zbrojne i Korpus Karabinierów są i powinny stanowić naturalną*

gwarancję dla wszystkich Chilijczyków, a nie wyłącznie dla wybranej grupy Narodu lub pewnej politycznej opcji. Wobec tego Rząd nie może wykorzystywać ich uczestnictwa [we Władzach Wykonawczych - przyp. mój] jako pretekstu do ukrywania określonej, stronnictwej polityki mniejszościowej. Ich obecność powinna być skierowana ku przywróceniu pełnego ładu konstytucyjnego i prawnego oraz demokratycznej koegzystencji, która jest dla Chile niezbędna by zagwarantować stabilność instytucjonalną, pokój społeczny, bezpieczeństwo i rozwój. A zatem była to wyraźna sugestia dla ówczesnego szefa armii, by w razie niepodporządkowania się przez prezydenta woli Kongresu Narodowego obrócił wojsko przeciwko Allendemu.

Kolejną kwestią, którą trzeba poruszyć, są rzekome zbrodnie dokonane przez juntę na narodzie chilijskim oraz rzekomy mord na prezydencie Allendem. Media i lewicowi intelektualisci rozpisują się na ten temat bardzo szeroko, dowodząc, że ofiary reżimu były bestialsko mordowane za poglądy. Argumenty przeciwników tej teorii są niesłychalne. Ponieważ x. Poradowski należał do tej drugiej grupy, być może jego i jemu podobnych słowa dotrą do Państwa po raz pierwszy w życiu. W ten sposób będziecie mogli Państwo poznać drugą stronę medalu i wyciągnąć własne wnioski.

X. Poradowski mówił o przebiegu samego przewrotu w sposób następujący: *Pucz rozegrał się w bardzo szybkim tempie. 11 września radio i telewizja zakomunikowały, że wojsko zaatakowało budynki rządowe "w celu wyprowadzenia z nich rządu, który przestał być legalny i w celu zakończenia chaosu". Wojsko otoczyło siedzibę prezydenta. Jak mówili świadkowie zdarzeń, wojskowi namawiali trzykrotnie Allende do ucieczki za granicę, podstawiając mu nawet samolot. Prezydent odmówił i rozkazał gwardii pałacowej otworzyć ogień. Odpowiedzią było zbombardowanie pałacu przez lotnictwo. Dzielnice robotnicze nie zareagowały, mimo że były do tego wzywane. Osobisty lekarz prezydenta twierdził, że widział, jak Allende włożył sobie pistolet maszynowy w usta i w sekundę później już nie żył. Marynarka wojenna opanowała wszystkie miasta nadmorskie. Armia szybko poradziła sobie z Kubańczykami, którzy trochę strzelając wycofali się. Nie należy zapominać, że armia chilijska miała opinię najlepszej na kontynencie. Więc natężone walki trwały krótko, potem tylko ciągnęły się latami terrorystyczne akcje bojówek komunistycznych. Strzelali po wszystkich stronach, zasadzki organizowali, bomby podkładali na okrągło pod mosty, elektryczność, szyny kolejowe. I to było przyczyną represji ze strony wojska. Takie rzeczy niestety się zdarzają w czasie wojny. I dlatego potem oskarżało się Pinocheta, że taki okrutny, że to i owo. Ale komuniści atakowali, wojsko broniło spokoju. Trzeba było zakończyć to strzelanie komunistyczne. W białych rękawiczkach tego się nie robi.* Słowa xiędza o przebiegu wydarzeń i śmierci prezydenta Allendego potwierdza też Roman Konik, ale nie będą tutaj cytował tego dość obszernego opisu.

Jeśli chodzi o dalsze wydarzenia, czyli rzekomą działalność tzw. szwadronów śmierci, to x. Poradowski nazywał je wprost zwracaniem głowy i mówi: *Były przypadki nieliczne nadużywania władzy, potem nagłośnione do granic surrealistycznych przez światowe media lewicowe. Rząd francuski i inne, żeby się przypodobać Sowietom, rozpoczęły nagonkę na "faszystę Pinocheta". Tak, że faktyczne zdarzenie nijak się miało do tego echa propagandowego. Zaś zapytany o tak nagłaśniane represje i mordy na przeciwnikach reżimu zgromadzonych na stadionie w Santiago de Chile odpowiadał: To bajki, jakieś odcinanie rąk itp. Tam zgrupowano rozbrojonych bojowników komunistycznych i przez kilka dni trzymano. Kto chciał, wyemigrował. Potem dopiero zrobiono z nich wielkich bohaterów i przypisano jakąś martyrologiczną otoczkę. Nikt nie wspomina ataków terrorystycznych "ludowych bojówek" w czasie Allende na banki, mieszkania prywatne. Te bandy terrorystyczne były zresztą często kierowane przez młodych ludzi pochodzących ze znanych chilijskich rodzin dotkniętych dżumą marksistowską. Na przykład córka rektora Uniwersytetu Katolickiego w Santiago, który sam był komunistą. Ta dziewczyna organizowała i z bronią w ręku uczestniczyła w zamachach na "kapitalistyczne banki". Jak uciekła z Chile, to prezydent francuski dekorował ją jako bojowniczkę wolności i humanizmu.*

W wywiadzie dla *Naszej Polski* zapytany o zbrodnie junty mówił x. Poradowski podobnie: *To były kłamstwa, wierutne kłamstwa. Oczywiście, musiały być ofiary, to była przecież wojna domowa, wrogowie zostali aresztowani, internowani, ale nie było bicia, przemocy, głodzenia czy rozstrzeliwania bez sądu. To nie wchodziło w rachubę. Ja tam byłem i wiem, jak było. Światowa propaganda komunistyczna i lewicowa przekręcała wszystko. Allende sam sobie w łeb strzelił z rewolweru, подарowanego mu przez Fidela Castro. Ofiarowywano mu nawet samolot, żeby odleciał do wybranego kraju, ale on nie chciał. Chciał być bohaterem i męczennikiem sprawy socjalizmu i komunizmu.*

Jak pisał Roman Konik, internowani działacze lewicowi otrzymali od reżimu propozycję uwolnienia, jednakże pod warunkiem przymusowej emigracji. *O "wybitnych przedstawicieli ludu chilijskiego" upominali się przedstawiciele Układu Warszawskiego. Pinochet ogłosił, że jest w stanie zwolnić ich z aresztu pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia przez nich Chile, bez prawa powrotu do kraju. Żaden z krajów bloku socjalistycznego nie chciał jednak udzielić gościny lewicowym bojownikom (jedynym wyjątkiem była wymiana Luisa Corvalana na Władimira Bukowskiego 18 grudnia 1976 roku) (...). W roku 1978 ogłoszono amnestię i wypuszczono na wolność 1500 rewolucjonistów, zatrzymano jednak tych, którzy oskarżeni byli o zwykłe przestępstwa. Wraz z amnestią Sąd Najwyższy skierował wiele spraw przeciwko nadużyciom także ze strony wojska (aresztowani zostali generał Sergio Arellano Stark, pułkownicy Marcelo Moren i Sergio Arredondo, brygadier Pedro Espinoza i kapitan Patricio Diaz).*

Relacje te pokrywają się ze słowami generała Augusta Pinocheta. Zapytany przez Jana Marię Fijora o ofiary przewrotu Pinochet mówił: *Proszę pana, to była normalna, otwarta wojna z elementami "guerilli". Odbływały się regularne potyczki zbrojne pomiędzy zwolennikami lewicy a wojskiem chilijskim. Poza tym porywano ludzi, dokonywano zamachów bombowych, napadów. To nie jest szukanie usprawiedliwienia, to są fakty. Czy pan wie, że kucharz w domu mojej córki, po powrocie z pracy do domu został w bestialski sposób przez "partyzantów" zamordowany. Ja nie twierdzę, że tylko tamta strona była brutalna, bo i siły porządku popełniały okrucieństwa. To było w tamtych okolicznościach nieuniknione. Człowiek jest tylko człowiekiem i w obronie życia może popełnić czyn nieprzyzwoity. Czasem - "przy okazji" - dochodziło do zwykłej zemsty, samosądów, innym razem ludzi zawodziły nerwy, stąd zdarzały się rzeczy odrażające. Przyjmuję na siebie całe odium tej sytuacji, chcę jednak zauważyć, że robiliśmy wszystko, aby do takich zdarzeń nie dochodziło. Gdybyśmy nie dążyli do utrzymania praworządności - proszę mi wierzyć - Chile zmieniło by się w morze krwi.*

Zapewne ważnym czynnikiem kształtującym poglądy x. Poradowskiego na wydarzenia rozgrywające się na jego oczach był jego stosunek do samego generała Pinocheta. Oto co mówił zapytany, w jakich okolicznościach poznał późniejszego dyktatora: *Poznałem m.in. generała Carlosa Ibaneza, który był długi czas prezydentem Chile. On mnie bardzo lubił, cenił i znał Polskę, był m.in. uczestnikiem uroczystości zaślubin Polski z morzem w lutym 1920 roku, dokonanych przez gen. Hallera. Byliśmy zaprzyjaźnieni, tam bywali inni oficerowie i wśród nich był Augusto Pinochet. Jeszcze nie był generałem. Wtedy go poznałem.*

W wielu wypowiedziach x. Michał podkreślał, że nie miał żadnych moralnych zastrzeżeń co do właściwego postępowania dyktatora. Uważał go za człowieka honoru, osobę prawą, godną zaufania i odpowiedzialną. W jednym z wywiadów mówił o generale: *Augusto Pinochet Ugarte to jedna z najpiękniejszych postaci, jakie spotkałem w swoim życiu. Mówię to z całą powagą i odpowiedzialnością, gdyż miałem kontakty z wieloma osobami pełniącymi wysokie funkcje i wśród nich Pinochet to jeden z najwybitniejszych i najporządniejszych ludzi. W dalszej części wywiadu mówił o generale: bardzo porządną człowieka, kulturalny, bez zarzutu pod względem moralnym. To jest piękna postać. Jest prawdziwym katolikiem. Kiedy był na niego zamach, został cudownie uratowany, zamach był "fachowo" przygotowany, on jechał w góry, strzelano do niego z wielu karabinów maszynowych. I właśnie od tych kul na popękanej szybie samochodu zrobił się rysunek Mat-*

ki Boskiej. To Matka Boska go ocaliła. Nie był nawet drażniony. Widziałem później ten samochód, bo go przetransportowano do Santiago i przesłałem do rodziny do Polski fotografie tego dziwnego rysunku. Niestety, wszystkie fotografie zabrała powódź. (Dom X. Profesora i jego bratowej, Wandy, na Zaciszu we Wrocławiu został zalany do wysokości kilkudziesięciu centymetrów, mieszkańcy ewakuowali się pontonem w ostatniej chwili i dwa miesiące byli poza domem - red.) O wierze i postawie katolickiej Pinocheta świadczy też fakt z jego młodości. Po ukończeniu szkoły wojennej ufundował on tablicę w kościele wojskowym, z tekstem, w którym oddał się całkowicie w opiekę Najświętszej Marii Panny. Dla mnie jest logiczne, że w kilkadziesiąt lat potem Ona ocaliła go od śmierci. Zapytany w innym wywiadzie o to jak często spotykał się z Pinochetem odpowiedział: *Ja mu czasu nie zabierałem, bo był bardzo zajęty, widywałem się z nim w ważnych sprawach od czasu do czasu. Pinochet to niesłychanie sympatyczny i bezpośredni człowiek, łapało się z nim kontakt szybko, bez żadnych trudności. Zresztą wojskowi nie są tam jakoś odseparowani od społeczeństwa, oni są obecni w życiu tego kraju. Wielu z oficerów zajmuje się pisaniem, historią, kadra oficerska jest świetnie wykształcona i to niekoniecznie w strategii wojennej.*

Jeśli chodzi o ocenę polityczną generała Pinocheta i jego przewrotu, to x. Poradowski popierał praktycznie wszystkie jego posunięcia. Uważał, że Chile znalazło się na skraju przepaści, a jako antykomunista z całego serca pragnął oszczędzić Chilijczykom doświadczenia, które stało się udziałem Kubańczyków, narodów Związku Sowieckiego i Europy Środkowej, Wietnamczyków czy Koreańczyków. Wiedział też, że Chile jest tylko pewnym etapem na drodze światowej komunistycznej rewolucji i jeśli tutaj udałoby się komunistom zaprowadzić swoje porządki, szanse na ogarnięcie całej Ameryki Łacińskiej przez zbrodniczą ideę nieporównywalnie wzrosną. Twierdził, że: *Franco i Pinochet to dwie postacie, dzięki którym Sowiety nie rozprzestrzeniły się na cały świat. Oraz że: Sowioci chcieli mieć wejście na ocean, opanować wszystkie najważniejsze porty Ameryki Łacińskiej, korzystać z zasobów naturalnych Chile i innych południowoamerykańskich krajów, bo oni przygotowywali się do wojny ze Stanami Zjednoczonymi. To była bardzo ważna kwestia międzynarodowa, nie tylko sprawa Chile, chodziło o to, czy zwycięży na tamym subkontynencie komunizm, czy nie.*

W wywiadzie dla Frondy mówił zaś: *Nie ulega wątpliwości, że w globalnych planach Sowietów cała Ameryka Południowa była do opanowania. W niemal wszystkich krajach tego kontynentu komuniści przy pomocy Moskwy próbowali robić rewolucję bardziej bądź mniej otwarcie. Jedyłą siłą, która w warunkach Ameryki Południowej mogła to niebezpieczeństwo powstrzymać, było wojsko.*

Także ta opinia x. Poradowskiego nie jest odosobniona. Kiedy w 1999 r. władze brytyjskie zdecydowały się aresztować przebywającego na Wyspach na leczeniu byłego dyktatora, broniła go była premier Wielkiej Brytanii Małgorzata Thatcher. Dla niego przerwała trwające od 9 lat milczenie polityczne. 9 października wygłosiła płomienne przemówienie w obronie Pinocheta, przypominając jego zasługi w obronie świata przed komunizmem i osobisty wkład w pomoc Wielkiej Brytanii: *Ani przez chwilę nie myślacie, że chodzi tu o sprawiedliwość dla pokrzywdzonych - mówiła - chodzi o zemstę, o rewanż lewicy. Na tym wyłącznie polega "sprawa Pinocheta". Tak naprawdę senator Pinochet stoi przed sądem nie z powodu czegokolwiek, co znajduje się w akcie oskarżenia sędziego Garzona. Senator Pinochet stoi przed sądem za to, że pokonał komunizm. Lewica nie może mu wybaczyć, że uratował Chile i pomógł uratować Południową Amerykę.*

Pozostaje nam jeszcze zająć się sprawą niewątpliwego sukcesu gospodarczego, a co za tym idzie wzrostu zamożności obywateli Chile pod rządami najpierw dyktatora, a potem prezydenta Augusta Pinocheta Ugarte. Zdaniem nie tylko x. Michała Poradowskiego, działania generała na polu ekonomicznym to prawdziwy majstersztyk i wzór do naśladowania w innych regionach świata. Szeroko rozpisuje się na ten temat w artykule pt. "Cud" gospodarczy generała Pinocheta w Chile. Być może ma w owym cudzie swój udział i x. Michał, jak bowiem głoszą niepotwierdzone wie-

ści, x. Michał Poradowski nieformalnie był doradcą Pinocheta w sprawach nauki społecznej Kościoła. Generał był i jest gorliwym katolikiem, a x. Poradowski miał z nim częste kontakty, a zatem niewykluczone jest, że informacje te mają w sobie ziarno prawdy.

Już na samym wstępie wspomnianego tekstu czytamy: *Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: na czym polega tajemnica wspaniałego "cudu" gospodarczego generała Pinocheta? Odpowiedź jest prosta: na połączeniu i pogodzeniu ekonomii - jako nauki empirycznej - z nauką społeczną Kościoła. Ta ekonomia empiryczna, a więc taka, której teorie zostały potwierdzone przez praktykę odnosząc sukces, jest uzgodniona z wymaganiami moralności chrześcijańskiej odnośnie poszanowania godności człowieka i jego pracy pojętej jako samorealizacja, oraz instytucji własności prywatnej, ograniczonej funkcją społeczną, czyli służącą "dobru wspólnemu", a także i zasadą zastępczej roli Państwa w życiu gospodarczym. Dalej x. Poradowski wymieniał i uargumentował poszczególne posunięcia ekonomiczne generała, które jego zdaniem przyczyniły się do tytułowego cudu. Są to m.in.: oddanie gospodarki w ręce autentycznych ekonomistów ze szkoły Milтона Friedmana i Fryderyka Hayeka, przywrócenie instytucji własności prywatnej, natychmiastowa wyprzedaż deficytowych firm państwowych, zmniejszenie podatków, które w dużym stopniu przyczyniło się do zmniejszenia bezrobocia, dalej unowocześnienie i zróżnicowanie produkcji i wreszcie decentralizacja i zmniejszenie administracji i biurokracji. Konkludując, x. Poradowski pisze: *dzięki temu "cudowi" ekonomia Chile, pod koniec rządów generała Pinocheta (1989) rosła 10% rocznie, a ludność 1,7%, stąd też kraj bogacił się, a poziom życia całej ludności szybko się podnosił.**

Sam Pinochet mówił o efektach swoich posunięć gospodarczych następująco: *Pozostawiłem kraj kwitnący, w prosperity, która nie ominęła żadnej grupy społecznej. Liczby mówią same za siebie. Eksport - w latach 1973 - 1987 - wzrósł czterokrotnie, przy równoczesnym spadku o połowę wpływów z wywozu miedzi. Wzrost produkcji rolnej wyniósł w tym czasie ponad 500 proc. Dochód narodowy wzrastał w tempie prawie 10 proc. rocznie. Proszę się zastanowić, czy takie wyniki byłyby możliwe w warunkach krwawej tyranii, działającej w interesie grup uprzywilejowanych? Przed rokiem 1970 prawie 43 proc. Chilijczyków żyło na skraju nędzy, w 10 lat później było ich 20 proc. Zwiększyła się aktywność, zaniedbywanych dotychczas na rzecz stolicy, prowincji; ich udział w dochodzie narodowym wzrósł o ponad 150 proc. Te wszystkie procesy trwają nadal. Nie było to więc tylko działanie doraźne bądź wymuszone, na rozkaz czy pod wpływem strachu. To był proces, który przeniósł mój kraj z wieku XIX w XXI stulecie. Wprowadziliśmy Chile na drogę reform nie mających precedensu nie tylko w krajach Ameryki Łacińskiej.*

X. Poradowski, zapytany przez Frondę o pierwszą decyzję gospodarczą Pinocheta odpowiedział: *Nie pamiętam dokładnie, jaka była pierwsza, ale jedną z pierwszych decyzji Pinochet zarządził zwrócenie zakładów przemysłowych ich właścicielom. (...) najważniejsza była gospodarka, ponieważ w kraju panowała nędza przeraźliwa i bezrobocie. Pierwsze lata były bardzo ciężkie, ale doskonale to wojsko zorganizowało, nie było bałaganu. Kolejne, autobusy, szkolnictwo, wszystko to funkcjonowało. Powoli gospodarka podnosiła się, aż osiągnęła poziom zapewniający Chilijczykom wysoki dobrobyt, zgodny nawet ze standardami świata zachodniego. (...) Na początku trzeba wyjaśnić, że wojsko zaprowadziło gospodarke produkcji maksymalnej, na cały świat. Ich rynkiem był cały świat. Pominęli unię z Argentyną i trzymanie kurczowe tylko z niektórymi państwami Ameryki Płd. w związkach gospodarczych. Promowano jak największą samodzielność i wolność obywateli w działalności gospodarczej, to się nazywa chyba absolutnym liberalizmem gospodarczym. Przykład: do czasów Pinocheta zabroniono powiększania obszarów winnic. Wina na rynku prawie nie było. Od razu takie i temu podobne prawa zniósł Pinochet. Całe ogromne terytorium od Santiago do Arica to była pustynia, piach, kamienie i kilka kopalń miedzi, I to się zmieniło. Wprowadzono tam irygację, wszędzie powstawały winnice, ogrody pomarańczowe, cytrynowe i kiwi. Dzisiaj Chile eksportuje kiwi na cały świat. Teraz jak się leci samolotem, to coś przepięknego, te zielone ogrody. Dzisiaj Chile ma większe dochody z drewna, niż z miedzi. Wojsko swoim sprzętem zrobiło*

przynajmniej 1000 kilometrów autostrad przez lasy.

Za jedną z podstawowych przyczyn cudu uważał x. Poradowski obniżkę podatków. W tym samym wywiadzie mówił: wojskowi dbali o to, aby podatki zmniejszono jak najmocniej i stymulowano w ten sposób aktywność ludzką. To obniżanie podatków było jedną z głównych sprężyn rozwoju ekonomicznego. Ludzie szybko się bogacili, czuli się bezpiecznie i stale inwestowali w nowe projekty. Co ciekawe, wojskowi bardzo nieufnie patrzyli na uzależnianie Chile od zagranicznych instytucji finansowych, nie przyjmowali pożyczek, Chile nie ma żadnych długów.

Podobnie twierdził Roman Konik, który opisywał działania Pinocheta na polu ekonomicznym w sposób następujący: *General niejednokrotnie wspominał, że oddał gospodarkę w ręce fachowców, gdyż jako żołnierz nie czuł się po prostu kompetentny. Na początku 1975 r. Chile odwiedził późniejszy noblista - prof. Milton Friedman, z którego rad korzystała w Chile tzw. Szkoła Chicagowska, ratująca gospodarkę kraju. Skutecznie przeprowadzono proces prywatyzacyjny. Prawowitym właścicielem zwrócono wcześniej znacjonalizowane kopalnie, banki, majątki ziemskie i przedsiębiorstwa. Wedle wytycznych ekonomistów amerykańskich rozpoczęła się prywatyzacja wszystkiego: od fabryk po służbę zdrowia i oświatę. Zreformowany system emerytalny (poprzez wypuszczenie na rynek 21 prywatnych funduszy emerytalnych) i jednoczesne zniesienie przymusu ubezpieczeń stało się inspiracją dla wielu krajów. Oczywiście, radykalnie obniżono podatki, a cla obniżono lub całkowicie zniesiono. Już w krótkim czasie po uruchomieniu wszystkich cen półki sklepowe zapelnily się towarami, o których przez ostatnie lata Chilijczycy mogli tylko pomarzyć, bezrobocie (ok. 40%) spadało z roku na rok, drastycznie też obniżyła się inflacja.*

Na takie warunki wolnego rynku kapitałowego czekały największe koncerny świata, które zaczęły inwestować w Chile ogromne kwoty. Zniesiono koncesje i pozwolenia w branży energetycznej i telekomunikacyjnej, z tego też powodu abonenci chilijscy płacą dziś najniższe na świecie ceny za połączenia zamiejscowe.

Wojskowy rząd wydał też wojnę biurokracji, likwidując wszystkie urzędy powołane za rządów socjalistów (np. do reglamentacji żywności - jako już niepotrzebne, czy kontroli handlu - jako szkodliwe). *General Pinochet zapowiedział, że Chile stanie się od tego czasu krajem właścicieli, a nie proletariussy.*

I wreszcie na sam koniec należy rozpatrzyć kwestię oddania władzy przez gen. Pinocheta w roku 1990. X. Poradowski nie był z tego powodu szczęśliwy, gdyż widział w tym zagrożenie powrotem nastrojów socjalistycznych i komunistycznych w Chile. Przyznaje jednak, że w długofalowej polityce generała od samego początku istniał warunek tymczasowości rządów junty. Najlepiej o tym świadczą fakty, uchwycone m.in. przez Romana Konika, który pisał: *Augusto Pinochet rzucił do r. 1988 - w tym właśnie roku odbyło się kolejne referendum, które przegrał. Ogłosił, że za dwa lata opuści pałac prezydencki, jednak pod pewnymi warunkami: ci, którym odda władzę muszą zaniechać zemsty zarówno na przeciwnikach, jak i zwolennikach junty. Kolejne dwa lata rządów Pinocheta upłynęły pod znakiem przekazania władzy w ręce cywili. 11 marca 1990 r. Pinochet dotrzymał słowa: w Chile rozpoczęły się rządy cywilne. "Krwawy dyktator" przekazał władzę w ręce nowo wybranych władz. Po raz kolejny udowodnił, że szanuje wolę rodaków. Całe odebranie władzy Allende i wyjście z kryzysu w pełni podsumował admiral José Merino: umieraliśmy z głodu, siedząc na skrzyni pełnej złota. Potrzebny był tylko klucz, by ją otworzyć. Tym kluczem był Augusto Pinochet.*

W swoim tekście pt. *Dlaczego Chile powraca do socjalizmu* x. Poradowski pisał o tych wydarzeniach dość lakonicznie, skupiając się raczej na skutkach przejęcia władzy przez nowego prezydenta Patryka Aylwina. *W roku 1980 - pisał - drogą plebiscytu ludność uchwala nową Konstytucję, która w artykułach "przechodnich" ustala iż w roku 1989 odbędą się wybory nowego prezydenta, a zostaje nim prezes Chrześcijańskiej Demokracji, ale kandydat całej lewicy, łącznie z komunistami, Patricio Aylwin, któremu general Pinochet oddaje władzę 11 marca 1990 roku. To tą drogą demokratyczną skrajna lewica powraca do rządów, otrzy-*

mując kraj fantastycznie odbudowany, unowocześniony i w znakomitej sytuacji gospodarczej i finansowej.

Ten nowy rząd skrajnej lewicy prezydenta Patricio Aylwina pozornie pozostawia model "społecznej gospodarki rynkowej", ale go "poprawia" według zasad socjalizmu. Te "poprawki" powodują, że wzrost ekonomiczny jaki był w marcu, kiedy nowy rząd objął władzę, w więc nieco ponad 10% wkrótce spada na 6%, w maju już jest tylko 4%, w czerwcu 3%, w lipcu 2%, w sierpniu i we wrześniu 1%, a w październiku spada już do zera. Jedną z "poprawek" jest podwyżka podatków, zwłaszcza tzw. IVA, czyli podatek od kupna-sprzedaży, a więc dotyczący każdego jednakowo (...). Stąd znowu inflacja, drożyzna, która przede wszystkim uderza najbiedniejszego. Nadto, na skutek podniesionych podatków i zmniejszania się produkcji (...) przychodzi bezrobocie. Jeśli w czasach rządów generała Pinocheta zatrudnienie rosło średnio o 150 tysięcy rocznie, to obecnie z taką dynamiką rośnie bezrobocie. (...) Ale ten "odnowiony" socjalizm chijski nie ogranicza się tylko do spraw gospodarczych, gdyż rozciąga się także na wszystkie dziedziny życia społecznego, a zwłaszcza na wychowanie, oświatę, szkolnictwo, na wszelkie dziedziny kultury, na informację (telewizję, radio, prasę, teatr, kino itd.).

Temat niniejszego referatu brzmi: *Stosunek x. Michała Poradowskiego do przewrotu i rządów gen. Pinocheta w Chile.* Ze względu na ograniczenia czasowe nie uwzględniłem w nim całego dorobku x. Michała w interesującym nas okresie, ani też nie uwzględniłem opinii wielu innych naukowców i świadków recenzujących tamte wydarzenia. Tak jak mówiłem wcześniej, chciałem zwrócić Państwa uwagę na subiektywną ocenę x. Poradowskiego, gdyż jemu to poświęcona jest sesja, w której bierzemy udział. Nie chcę oceniać, czy Wasz starszy kolega miał rację w konkretnych sprawach, czy też jej nie miał. Moim celem było uświadomienie Państwu, że niektóre wydarzenia, zwłaszcza te odległe w czasie lub przestrzeni, postrzegane przez pryzmat tzw. *informacji* rozprzesztrzymany przez media i podreczniki, mogą mieć zupełnie inny wymiar. Tak właśnie człowiek rozumny buduje swoje własne widzenie świata: najpierw poznaje różne fakty i opinie, bada dokumenty i wreszcie na tej podstawie wyrabia sobie swoje własne poglądy. Mam nadzieję, że życie x. Michała Poradowskiego będzie dla Was przykładem, że nie sztuką jest iść z prądem i myśleć tak jak nam każą, tylko szukać własnej drogi do Prawdy. Dziękuję za uwagę.

Przypisy:

- 1) Duszpasterz Polski Zagranicą był wydawany w Rzymie.
- 2) Bronisław Łagowski (ur. 1937 r.), filozof polityczny, studiował na Uniwersytecie Warszawskim, jest wykładowcą historii filozofii społecznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Współpracował z Tygodnikiem Powszechnym, Polityką, Zdaniem, Polityką Polską, Przeglądem Politycznym, Kapitalistą Powszechnym i Życiem Gospodarczym. Łagowski jest myślicielem oryginalnym, łączącym tradycję klasycznego liberalizmu z politycznym realizmem - w czym przypomina nieco M. Dzielskiego i S. Kisielewskiego.
- 3) Roman Konik, dr filozofii, adiunkt katedry estetyki w Zakładzie Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego, redaktor miesięcznika Opcja na Prawo i publicysta czasopism Najwyższy Czas!, Zawsze Wierni, Forum Polskie, Odra. Historyk idei, malarz, podróżnik, fotograf.

Bibliografia:

- 1) Poradowski M., "Aktualizacja marksizmu przez trockizm", Londyn, Myśl Polska 1983.
- 2) Poradowski M., "Dziedzictwo rewolucji francuskiej", Warszawa 1992.
- 3) Poradowski M., "Marksowska rewolucja w Rosji", Toronto, Wydawnictwo 966, 1986.
- 4) Poradowski M., "Teologia wyzwolenia Karola Marksa" cz. 1 i 2, Toronto, Wydawnictwo 966, 1986.
- 5) Poradowski M., "Wyzwolenie czy ujarznienie", Toronto, Wydawnictwo 966, 1986.
- 6) Poradowski M., "Cud gospodarczy generała Pinocheta w Chile", "Stańczyk. Pismo Konserwatystów i Liberalistów", nr 2-3 1991 r., s. 69.
- 7) Poradowski M., "Dlaczego Chile powraca do socjalizmu?", "Stańczyk. Pismo Konserwatystów i Liberalistów", nr 1 1991 r., s. 9.
- 8) "Gratulował mi Pinochet", wywiad dla "Frondy" nr 2/3 1994 r.
- 9) Wywiad dla "Naszej Polski" nr 44 1998 r.
- 10) Konik R. "Czarna legenda generała", [w:] "Opcja na Prawo" nr 2 z 2003 r. www.opcja.pop.pl/numer14/14kon.html.

- 11) Łagowski B., "Augusto Pinochet, czyli los męża stanu" [w:] "Pro Fide, Rege et Lege" nr 1 z 1999 r., s. 11.
 12) Wywiad z gen. Augustem Pinochetem rozmawia Jan Maria Fijor, Santiago, lata 1997-98, <http://www.datapolis.pl/grzes/gapw.htm>.
 13) <http://encyklopedia.interia.pl/haslo?hid=79676>.

- 14) <http://encyklopedia.interia.pl/haslo?hid=113896>.
 15) Przemówienie p. Małgorzaty Thatcher wygłoszone 6 października 1999 r. na konferencji Partii Konserwatywnej w Blackpool w obronie Pinocheta, <http://www.datapolis.pl/grzes/gapmt.htm>.
 16) Uchwała Kongresu Narodowego Chile z dnia 23 sierpnia 1973 r.

KONTRREWOLUCJA W CHILE, CZYLI KULISY "ZAMACHU STANU" GENERAŁA PINOCHETA

Piotr T. Waszkiewicz

Salwador Isabelino od Najświętszego Serca Jezusa Allende Gossens urodził się w roku MCMVIII w Valparaiso. Z zawodu był lekarzem, z zamiłowania - politykiem. W latach MCMXXXIX - MCMXLI był ministrem zdrowia. W roku MCMXXXIII należał do założycieli Socjalistycznej Partii Chile, w latach MCMXLV - MCMLXIX był senatorem, przez ostatnie trzy lata sprawując funkcję Przewodniczącego tego gremium. W pewnym jednak momencie jego błyskotliwa kariera polityczna znalazła się niebezpiecznie blisko załamania; Allende trzykrotnie z rządu startując w wyborach prezydenckich trzykrotnie zasnął gorczy porażki, zyskał nawet miano "wiecznego pretendenta". Kiedy czwarty raz został kandydatem koalicji socjalistów i komunistów w wyborach na urząd głowy państwa (był to rok MCMLXX), jego mandat zaufania pośród partyjnych kolegów był już niewielki. Obie strony miały zastrzeżenia do Salvadora Allende - socjaliści uważali go za nazbyt radykalnego, natomiast komuniści za zbyt umiarkowanego (co ciekawe, komunistyczna międzynarodówka nie podzielała tej opinii, cieszył się Allende szacunkami Castro, Breżniewa i Guevary, który pisał, że walczą o to samo, ale innymi środkami i podziwiał przyszedłego prezydenta Chile za jego *"niezachwianą wiarę w socjalizm"*). W końcu jednak siły lewicowe zdecydowały się dać mu ostatnią szansę, a czwarte podejście okazało się udanym: w wyborach powszechnych zajął Allende pierwsze miejsce, zyskując 36,1% głosów. Zgodnie z ordynacją wyborczą jego kandydaturę rozpatrzył miał Kongres. Allende przeszedł tę próbę zwycięsko.

Zostawszy prezydentem, Allende zmniejszył ilość używanych imion, pozostawiając - jak sam przyznał z przyczyn propagandowych - jedynie Salvadora (Salvadore - Zbawiciel), po czym bezzwłocznie rozpoczął szereg radykalnych reform gospodarczych, które błyskawicznie doprowadziły kraj do katastrofy. Działania prezydenta zmierzały - jak pisze polski działacz socjalistyczny (bodajże z Unii Pracy), Piotr Ciszewski - *"do zapewnienia ludności lepszych warunków materialnych. Na drodze do realizacji tego celu stały zagraniczne koncerny posiadające większą przemysł. Nie były one zainteresowane dobrem robotników, a jedynie zwiększeniem dochodów. Ich zyski nie zasilają chilijskiego skarbu państwa, ale płynęły za granicę. Prezydent zdecydował o nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu. Oczywiście nie spodobało się to wielkim posiadaczom"*¹⁾ - nacjonalizacja "podstawowych gałęzi przemysłu" przyniosła jednak efekt daleki od pożądanego - bogatemu jeszcze przed dekadą państwu zaczęło zagrażać widmo głodu, zaś inflacja, która w MCMLXX roku wynosiła około 20 %, wzrosła do 163 % w MCMLXXII (i... 750 % w skali roku w połowie roku MCMLXXIII).

Jednak już wcześniej gospodarka socjalistyczna osiągnęła tradycyjne dla niej sukcesy: państwo przejęło kopalnie miedzi, saletry i rud żelaza, przekazało (choć nie na własność) 9 milionów hektarów ziemi "ludziom pracy" - w ciągu pierwszych dwóch lat prezydentury Allende, popierany przez Ruch Lewicy Rewolucyjnej (czyli MIR) zagrabił 1767 majątków ziemskich²⁾, "wrogom klasowym" odebrano także prawie wszystkie banki i 200 dużych przedsiębiorstw. Taki oto był bilans ledwie dwóch lat (!) rezydowania Salvadora Allende w pałacu La Moneda.³⁾ Nawet rodzina prezydenta przyznawała, że *"wystarczyły zaledwie trzy lata rządów stryja [słowa te pisała bratanica Salvadora Allende - przyp. PTW], by nie było w sklepach żywności i podstawowych środków czystości"*⁴⁾.

Nie bez przyczyny był więc Allende działaczem w świecie lewicy cenionym. Sam podziwiał Mao Tse-Tunga (za chińską "re-

wolucję kulturalną", która pochłonęła co najmniej 3 miliony ofiar), Breżniewa stawiał za wzór cnót wszelkich, a Fidela Castro traktował jak drogowskaz dla swoich poczyniń, nie tylko jednak podziwiał, bo i był podziwiany: w MCMLXXIII roku otrzymał Międzynarodową Nagrodę Leninowską, zaś jego imię nadano pasmu gór w Tadżykistanie...

Niestety, tak to w zwykłe bywa, że podziw Fidela Castro to za mało. Pierwsze strajki zaczęły się pod koniec roku MCMLXXI, kiedy to w Santiago doszło do olbrzymiej manifestacji kobiet, protestujących przeciwko braku towarów żywnościowych w sklepach przy jednoczesnym eksporcie żywności na Kubę. Niewiasty, idąc w kierunku La Monedy, hałasowały pustymi garnkami, skąd nazwa strajku - "Marsz Pustych Garnków". "Burżuazyjne" gospodynie zostały zaatakowane przez bojówki socjalistyczne (im. Elmo Catalana) i komunistyczne (im. Ramony Parra), a także przez mirystów.

Nie powstrzymało to jednak fali niezadowolenia - dochodziło do kolejnych protestów, których apogeum nastąpiło w roku MCMLXXIII. Nie pomogło zamienienie trwającego w Santiago od dawna stanu wyjątkowego na stan wojenny - fakt, że nad krajem wisiał głód, a na półkach sklepowych nie ostał się nawet swojski dla Polaków ocet, wygonił ludzi na ulice. Zaczęli kierowcy ciężarówek, później dołączyli do nich kolejarze, marynarze, lekarze i handlowcy. W jaki sposób Salwador Allende wychodził naprzeciw potrzebom "ludzi pracy"? Przede wszystkim akcją wydawania książek "klasyków", głównie Marxa i Lenina, które miały pojawić się w każdym domu. Ponadto wspierany przez prezydenta MIR dopuścił się serii zamachów terrorystycznych, jak np. wysadzenie w powietrze słupów wysokiego napięcia. Celem tych działań było przestraszenie ludzi i próba zrzucenia odpowiedzialności za zły stan rzeczy na "prawicowych reakcjonistów" i "wrogów postępu", których obarczano winą za zbrodnie mirystów. Ponadto prezydent nasilił prowadzony od dłuższego czasu przemysł broni z Kuby i Czechosłowacji do Chile. Przemycano więcej broni ręcznej, niż miała licząca 26.000 żołnierzy armia chilijska. Prezydent liczył na rozdanie tego arsenału lojalnym mu robotnikom, gdyż "pięści i świadomość socjalistyczna to za mało", by walczyć z "siłami reakcji". Allende utworzył także Grupę Osobistych Przyjaciół (GAP). Był to oddział "najwierniejszych z wiernych", sprawdzonych mirystów, których zadaniem było zabicie najwyższych rangą oficerów wojska, gdyby doszło do ryzyka zamachu stanu. Ponadto 50 "przyjaciół osobistych" stanowiło ochronę prezydenta. Do kraju ściągnięto też oddziały armii kubańskiej, do której miał prezydent większe zaufanie niż do wojsk chilijskich (mimo, że te cieszyły się opinią najlepszych na kontynencie).

Dlaczego prezydent miał tak małe zaufanie do własnych wojsk? Otóż wojskowi byli ostatnią bodaj ważną instytucją w tak dużym stopniu niezależną od prezydenta. Uważano ich za bezstronnych i wyważonych w kwestii sporów Kongresu i prezydenta. Stanowili zbyt dużą siłę, by Allende zdołał ich sobie bezwarunkowo podporządkować w tak krótkim czasie.

Tym niemniej na czele armii stał człowiek prezydenta, generał Karol Prats. Przez wzgląd na swe jawnie prorządowe sympatie (które w wojsku były wciąż rzadkością) nie był on zbyt popularną osobą i oto pewnego dnia zdarzyła mu się feralna przygoda, której konsekwencją była radykalna zmiana sytuacji w Chile. Otóż generał Prats został haniebnie znieważony przez pewną starszą mieszkankę Santiago, Aleksandrę Cox de Valdivieso, która jadąc samochodem i ujrawszy go w sąsiednim aucie... pokazała mu język. Dumny oficer nie mógł znieść takiego afrontu ze strony nobliwej biurokratki, toteż w gniewie chwycił pistolet i wystrzelił w jej kie-

runku. Jednak ze zbytnej alteracji oko jego zbyt mało pewnym było i generał chybił. Siwowłosa niewiasta zasię nacisnąwszy pedał gazu do granic możliwości poczęła uciekać przed zwierzchnikiem sił zbrojnych ulicami stolicy. Prats ruszył za nią. Spektakularny pościg nie trwał jednak zbyt długo - rozhisteryzowana pani Cox de Valdiviesco łatwo dała się dogonić gniewnemu żołnierzowi, który dopadłszy ją przyłożył jej pistolet do skroni i wykrztusił z wściekłością: "Przepróż, cholero, albo cię zabiję". Staruszka przeprosić nie zamierzała i być może ów spełniłby swą groźbę, gdyby nie fakt, że wokół pojawił się wrogi generałowi tłum, który wypuścił powietrze z opon jego samochodu, wygwizdał go (zapewne też co poniektórzy zebrani pokazali Pratsowi języki...) i zmusił do salwowania się ucieczką taksówką⁵⁾. Był to koniec kariery gen. Pratsa. Wkrótce potem jego miejsce zajął August Pinochet.

August Józef Ramon Pinochet Ugarte przyszedł na świat dnia XXV listopada MCMXV roku, również w Valparaiso. Od wczesnej młodości jego celem była kariera wojskowa. W roku MCMXXXVI ukończył Szkołę Wojenną Chilijskich Sił Zbrojnych, otrzymując stopień podporucznika. W dniu ukończenia szkoły, tj. VII września MCMXXXVI roku, August Pinochet udał się do kościoła w Santiago, gdzie znajdował się obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, którą od dziecka darzył szczególną czcią. Młody oficer wmurował obok obrazu, jako dziękczynne votum, marmurową tablicę z napisem: "Dzięki Ci, Matko moja. Bądź mi zawsze pomocą. Podporucznik A. Pinochet 1936"⁶⁾. Ten epizod z życia późniejszego "krwawego dyktatora", jak zwykła nazywać Pinocheta lewica, dobitnie wskazuje, jakimi wartościami kierował się on w swoim życiu. Przejmując - i sprawując - władzę w Chile, generał pomocy Matki Bożej wielokrotnie wzywał - i otrzymywał ją, jak choćby w dokładne pięćdziesięciolecie otrzymania stopnia podporucznika, kiedy to kule komunistycznego komanda, wystrzelone z najbliższej odległości w samochód generała nie czyniąc mu większej krzywdy wyrzeźbiły na szybie podobiznę Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

W MCMXLIII roku poślubił Łucję (z domu Hiriart). W latach MCMXLIX - MCMLII był wykładowcą w ekwadorskich szkołach wojskowych, później (MCMLVI - MCMLVIII) przebywał na misji wojskowej w Stanach Zjednoczonych. Kilka lat później został awansowany do stopnia generała brygady. W MCMLXXI roku został generałem dywizji i dowódcą garnizonu Santiago. Dwa lata później zaś Salvador Allende mianował go głównodowodzącym wojska Chile.

Tymczasem kryzys trwał nadal - bojówki komunistyczne i socjalistyczne otworzyły zmasowany ogień do górników w kopalni El Teniente, strajki nie ustawały, ostatnie media niezależne ("El Mercurio") donosiły o sytuacji w kraju ("*W Santiago brakuje mięsa...*", "*Milion pracowników strajkuje...*", "*Dreńcy brak chleba*"), podczas, gdy prasa reżimowa ("Clarín") donosiła o tym, że... "*80.000 robotników przyłączyło się do walki przeciw czarnemu rynkowi*"⁷⁾. Kongres coraz ostrzej występował przeciwko prezydentowi, wojsko zaś po raz pierwszy opuściło koszary, XXIX czerwca robiąc manifestację siły ruszyły w stronę La Monedy (ciekawostką jest fakt, że czołgi zatrzymywały się na światłach - XI września po tym, że wojskowi łamali przepisy ruchu drogowego poznano, że sprawa jest poważna). Mimo to, władze nie straciły całego zaufania do armii, chociaż niektórzy ministrowie spodziewali się zamachu stanu - Allende bagatelizował to zagrożenie ("*nie odważą się*").

Do przełomu w stosunkach Kongres - prezydent doszło w czerwcu MCMLXXIII, natomiast w sierpniu Parlament uchwalił dokument nazywany "deklaracją upadku demokracji w Chile", który wymieniając pogwałcenia Konstytucji przez Salvadora Allende, przedstawił to "*poważne przekroczenie porządku konstytucyjnego i prawnego Republiki*" najważniejszym organom państwowym, w tym wojsku. Z tego tekstu warto zacytować obszerny fragment - punkty od 5 do 10: "5. *Jest faktem, iż obecny Rząd Republiki od samego początku swego istnienia starał się usilnie przejąć całkowitą władzę, wyraźnie zamierzając poddać wszystkich obywateli najściślejszej kontroli gospodarczej i politycznej ze*

strony Państwa i tym samym ustanowić system totalitarny, całkowicie sprzeczny z reprezentacyjnym systemem demokratycznym ustanowionym w Konstytucji;

6. *Aby osiągnąć ten cel Rząd nie poprzestał na przypadkowym łamaniu Konstytucji i innych praw, ale uczynił z tego trwały system podobnych zachowań, dochodząc do skrajności w postaci nie uznawania uprawnień pozostałych Organów Państwa, notorycznie łamiąc gwarancje, jakie Konstytucja zapewnia wszystkim mieszkańcom Republiki i pozwalając oraz popierając tworzenie się równoległych i bezprawnych władz, które stanowią bardzo poważne niebezpieczeństwo dla Narodu, w związku z czym zniszczone podstawowe elementy instytucjonalne państwa prawa;*

7. *Rząd popełnił następujące wykroczenia wobec Władzy Ustawodawczej, jaką jest Zgromadzenie Narodowe:*

a) *Bezprawnie odebrał Zgromadzeniu Narodowemu jego główną funkcję, którą jest ustanawianie praw, podejmując szereg kroków o dużym znaczeniu dla życia gospodarczego i społecznego kraju, będących bezdyskusyjnie kwestiami prawnymi, poprzez narzucone bezprawnie środki przymusu lub poprzez proste administracyjne decyzje opierające się na "legalnych możliwościach". Zaznaczano przy tym, iż wszystko to czyniono ze świadomym i jawnym zamiarem zmiany struktur kraju, w ramach obowiązującego ustawodawstwa, wyłącznie z woli Władzy Wykonawczej, a z całkowitym pominięciem Władzy Ustawodawczej;*

b) *Niezmiennie lekcewał funkcje kontrolne Zgromadzenia Narodowego, pozbawiając go podległych mu rzeczywistych uprawnień stawiania w stan oskarżenia Ministrów łamiących Konstytucję i inne prawa, tudzież pełniących inne przestępstwa lub nadużycia wyszczególnione w Ustawie Zasadniczej;*

c) *Dochodząc w końcu do sprawy szczególnej wagi: zlekcewał poważną funkcję Zgromadzenia Narodowego jako Władzy Ustawodawczej, odmawiając realizacji reformy konstytucyjnej w zakresie trzech dziedzin gospodarczych, uchwalonej w ścisłej zgodności z normami zawartymi w Konstytucji;*

8. *Rząd popełnił następujące wykroczenia wobec Władzy Sądowniczej:*

a) *W celu zniszczenia autorytetu Władzy Sądowniczej i podważenia jej niezawisłości, przewodził hańbiącej kampanii obelg i oszczerstw przeciw Sądowi Najwyższemu oraz popierał bardzo poważne ataki na sędziów i ich autorytet;*

b) *Lekcewał działania wymiaru sprawiedliwości w przypadkach przestępców należących do stronnictw i grup związanych bądź zbliżonych do Rządu, czy to za pomocą bezprawnych ulaskawień czy też poprzez świadome nieegzekwowanie nakazów aresztowania;*

c) *Pogwałcił prawo i zlekcewał fundamenty rozdziału Władz nie wykonując tych sądowych orzeczeń i decyzji, które przeciwstawiły się jego celom oraz, wobec oskarżeń, jakie wysunął z tego powodu Sąd Najwyższy, Prezydent Republiki posunął się do niesłychanej skrajności, przypisując sobie prawo stanowienia "oceny" sądowych wyroków i decydowania kiedy mają być one wykonane;*

9. *W sprawach dotyczących Najwyższej Izby Kontroli Republiki - autonomicznego Organu kontroli, istotnego dla utrzymania porządku administracyjnego - Rząd systematycznie łamał te orzeczenia i działania, jakie dotyczyły bezprawnych poczynań Władzy Wykonawczej lub jednostek jej podległych;*

10. *Wśród permanentnych wykroczeń Rządu przeciwko podstawowym gwarancjom i prawom ustanowionym w Konstytucji można wyodrębnić następujące:*

a) *Naruszył podstawową równość wobec prawa poprzez fanatyczną i nienawistną dyskryminację w ramach pomocy, jakiej jako Organ Władzy winien udzielać, by chronić życie, prawa i własność obywateli, w czasie gdy sprawował działalność związaną z podstawowymi problemami społecznymi, m.in. żywieniowymi, tak jak i w wielu innych aspektach. Należy mieć na uwadze fakt, iż sam Prezydent Republiki stworzył z tych dyskryminacji regułę, ogłaszając od samego początku swego urzędowania, że nie uważa się za Prezydenta wszystkich Chilijczyków.*

b) *Ugodził poważnie w wolność słowa, dokonując wszelkiego rodzaju presji ekonomicznych wobec mediów nie będących bezwzględnie zwolennikami Rządu; zamykając tak gazety codzienne, jak i*

rozgłośnię radiowe, zarzucając tym ostatnim, że nadają "nielegalnie"; z pogwałceniem prawa wtrącając do więzienia dziennikarzy opozycji; uciekając się do podstępnych procedurów by ustanowić monopol informacyjny; otwarcie naruszając rozporządzenia prawne, którym powinna być podporządkowana Publiczna Telewizja przez przekazanie kierownictwa nad nią funkcjonariuszowi nie mianowanemu przez Senat i czyniąc z niej narzędzie fanatycznej propagandy oraz zniesławiania przeciwników politycznych;

c) Naruszył podstawę autonomii Uniwersytetów i prawo, jakie im przyznaje Konstytucja, do zakładania i utrzymywania stacji telewizyjnych, popierając uzurpację Kanału 9 Uniwersytetu Chilijskiego, przemocą i nielegalnymi zatrzymaniami atakując Kanał 6 tegoż Uniwersytetu oraz utrudniając rozpowszechnianie w innych prowincjach kraju Kanału Uniwersytetu Katolickiego Chile;

d) Utrudniał, uniemożliwiał, a czasami hamował przy użyciu siły wyrażanie przez obywateli nie będących zwolennikami reżimu prawa do swobodnych zgromadzeń, podczas gdy stale zezwalał, aby organizowały się, częstokroć uzbrojone, grupy nie podporządkowujące się odpowiednim przepisom, które kontrolowały ulice i drogi w celu zastraszania ludności;

e) Ugodził w swobodę nauczania, wprowadzając w sposób bezprawny, za pomocą nielegalnego tzw. "Dekretu o Demokratyzacji Nauki", program oświatowy mający na celu marksistowską indoktrynację;

f) Systematycznie naruszał konstytucyjne gwarancje własności, popierając bądź zezwalając na ponad 1500 nielegalnych "zagarnięć" posiadłości ziemskich oraz setek jednostek przemysłowych i handlowych, by je następnie zarekwirować lub bezprawnie kontrolować i w ten sposób, poprzez grabież, ustanowić państwową kontrolę nad gospodarką, co stało się jednym z decydujących powodów spadku produkcji, przerw w dostawach, czarnego rynku i dławiącej podwyżki kosztów życia codziennego, ruiny skarbu narodowego Państwa i, generalnie, kryzysu gospodarczego, który ogarnął cały kraj i zagraża minimalnemu dobrobytowi rodzin oraz poważnie zagraża narodowemu bezpieczeństwu;

g) Dopuszczał się wielu bezprawnych aresztowań z powodów politycznych, poza już wspomnianymi dotyczącymi dziennikarzy, i tolerował fakt, iż ofiary w wielu przypadkach poddawane były torturom i biczowaniu;

h) Nie uznawał praw robotników i ich organizacji związkowych i zawodowych poddając je, jak w przypadku El Teniente czy Związku Transportowców, nielegalnym metodom represji;

i) Zerwał zawarte wcześniej zobowiązania, by zadośćuczynić niesłusznie prześladowanym pracownikom z firm takich jak Sumar, Helvetia, Bank Centralny, El Teniente czy Chuquicamata; kontynuował polityczną samowolę celowo naruszając postanowienia prawne Reformy Agrarnej i zmuszając chłopów do nacjonalizacji gospodarstw; zakazał zagwarantowanej konstytucyjnie aktywności związkowej robotnikom, ostatecznie doprowadzając do upadku wolności związkową poprzez organizację równoległych, upolitycznionych organizacji robotniczych;

j) Poważnie naruszył konstytucyjną gwarancję swobodnego wyjazdu z kraju ustanawiając regulacje nie ujęte w żadnym z obowiązujących praw".⁸⁾

Kongres, uchwalił w związku z powyższym m.in. "Zakomunikowanie im [tj. "Prezydentowi Republiki i panom Ministrom Stanu oraz członkom Sił Zbrojnych i Korpusu Karabinierów" - przyp. PTW] w ten sposób, iż z uwagi na ich funkcję, przysięgę zachowania wierności Konstytucji i innych praw oraz, w przypadku wspomnianych panów Ministrów, z uwagi na charakter instytucji, których są wysokimi urzędnikami i Tego, Którego imię zostało przywołane przez nich w chwili zaprzysiężenia, należy do nich położenie natychmiastowego kresu wszystkim wspomnianym okolicznościom jakie naruszają Konstytucję i inne prawa (...)".

Wkrótce pojawiło się także orzeczenie Sądu Najwyższego Chile, stwierdzające nielegalność rządów Allende. Ów odrzucił żądanie ustąpienia i podjął decyzję o dokonaniu przewrotu, mającego na celu zdobycie pełni władzy, wymordowanie przeciwników i wprowadzenie "realnego socjalizmu". Do tego celu służyć mieli napływający do Chile z całego świata awanturnicy pokroju

Ernesta Guevary, bojówkarze MIR, GAP, a także uzbrojeni w przemyconą broń zwolennicy Allende. Przewrót był planowany na dzień XIX września, jednak prezydent nie zdążył go przeprowadzić.

Na początku września Allende przyznał, że mąki w kraju starczy na najwyżej cztery dni. Jednocześnie inflacja sięgnęła 750% w skali roku (czyli około 2,5% dziennie!). Sytuacja stała się jeszcze gorsza - w trzecią rocznicę przejścia władzy przez ugrupowanie Allende, Jedność Narodową, prezydent wezwał lud pracujący do największej czujności - nad krajem wisiało widmo prawicowego spisku. Kilka dni później Kongres - wobec braku jakiegokolwiek woli porozumienia ze strony władz - przekazał pełnię władzy wykonawczej wojsku.

IX września MCMLXXIII roku dowódca floty, admirał Józef Toribo Merino wysłał notatkę do Augusta Pinocheta i Gustawa Leigha, głównodowodzącego lotnictwa. Oto jej treść: "Gustawie, Auguście: Ręczę słowem honoru, że dniem D będzie jedenasty, a godziną H - 06:00.

Jeśli nie zdołacie wykonać zadania wszystkimi siłami, którymi dowodzicie w Santiago, dajcie znać na odwrocie.

Admirał Huidobro jest upoważniony, aby omówić z Wami wszystkie sprawy. Pozdrawiam w nadziei na zrozumienie - J. T. Merino "

Na odwrocie widniały dopiski: "Gustawie, to ostatnia okazja J.T."

"Auguście, jeśli nie użyjesz wszystkich sił w Santiago, nie dołączymy jutro. Pepe "

X września z portu w Valparaiso wypłynęła flota dowodzona osobiście przez admirała Józefa Toribo Merino. Oficjalnym powodem opuszczenia portu były manewry, jednak zaraz po wypłynięciu poza obszar widzialny z portu eskadra zatrzymała się, zaś na zajutrz o świcie powróciła w pełnej gotowości bojowej.

XI września o czwartej rano wojsko poleciło uciśnienie wszystkich stacji radiowych i telewizyjnych oraz aresztowanie przedstawicieli rządu na prowincji. O szóstej na ulice Santiago wyjechały czołgi. Jeden z mieszkańców miasta tak skomentował sytuację: "zdaje się, że tym razem to nie żarty. Nie zatrzymują się nawet na czerwonym świetle". Około siódmej ex-prezydent przeniósł się ze swej prywatnej rezydencji przy ulicy Tomasza Morusa do pałacu La Moneda. O ósmej Allende przemówił przez ostatnią działającą radiostację, informując o buncie wojska i wezwając robotników do obrony "prawowitego rządu". Na wydanie czechosłowackiej i kubańskiej broni było już za późno. Szykujący się do obrony mieszkańcy La Monedy mieli własny nieduży arsenał, do którego należał, między innymi, pistolet maszynowy, na którym widniała dedykacja: "Przyjacielowi i towarzyszowi broni, Salwadorowi, komendant Fidel Castro". Allende zamierzał się bronić - i miał czym się bronić. Wierzył też, że odsiecz - w postaci "ludu pracującego" - nadejdzie rychło. W tym względzie srodcze się przeliczył - "lud" nie zamierzał pomagać winnemu zrujnowania kraju. Najbardziej zaś martwił się Allende o... Pinokia, jak zwykł nazywać Augusta Pinocheta. Do końca wierzył w lojalność dowódcy wojsk. Wierzył, że Pinochet złamie przysięgę złożoną państwu, a tym samym - okaże się zdrajcą. W pierwszych chwilach oblężenia miał powiedzieć "Biedny August, uwięzili go". Wkrótce jednak, kiedy otrzymał telefon od Pinocheta, który oferował mu kapitulację i opuszczenie kraju, Allende zorientował się, że się pomylił co do Pinokia. Odpowiedział mu wówczas: "poddają się tylko tchórze... tacy jak pan". Wojsko jeszcze dwukrotnie zaproponowało oblężonym podstawienie im samolotu i opuszczenie kraju, jednak Allende odmawiał. W końcu wydał gwardii pałacowej rozkaz otwarcia ognia. O jedenastej zaczął się szturm na pałac. Były prezydent bronił się dzielnie - zniszczył nawet czołg, strzelając z bazooki. W końcu jednak przeważające siły zaczęły przeważać, a wówczas... oddaje głos sowieckiemu biografowi Salwadora Allende, Józefowi Ławrieckiemu: "Z 40 ludzi przy życiu zostało około połowy, ale walczą jak lwy, idąc za przykładem swego prezydenta.

O godzinie 14:00 przeciwnik przebija się na pierwsze piętro. Obroncy zabarykadują się w Sali Czerwonej. Napastnicy, na których czele stoi kapitan Robert Garrido, wybijają drzwi. Obroncy witają ich huraganowym ogniem. Ale siły walczących są nierówne.

Salvador Allende zostaje raniony w brzuch. Strzela nadal, opierając się o fotel. Garrido - to strzelec wyborowy. Generał Palacios, który kierował atakiem na pałac, rozkazał mu zabić prezydenta. Seria z pistoletu przesywa pierś Allende, który pada na podłogę. Znajdujący się w sali ulubiony pies prezydenta, Aca, rzuca się na mordercę. Garrido strzela do niego. Później buntownicy, jakby przerażeni potwornością zbrodni, wycofują się. obrońcy La Monedy ścigają ich korytarzami pałacu prezydenckiego. Inni przynoszą Allende do jego gabinetu i umieszczają w prezydenckim fotelu, przepasując mu pierś prezydencką wstęgą symbolem jego władzy, a plecy okrywają sztandarem chilijskim.

Gdy dwie godziny później zbirom kapitana Garrido udało się w końcu zabić ostatniego obrońcę La Monedy i wdrzeć do gabinetu prezydenckiego, ujrzeni Salvadora Allende siedzącego za stołem. Kapitan Garrido podszedł do niego i z minimalnej odległości oddał do martwego prezydenta jeszcze jedną serię z pistoletu maszynowego⁹⁾.

W Polsce "Perspektywy" w szóstą rocznicę "zamachu stanu" tak pisały o śmierci prezydenta: "Allende poniósł bohaterską śmierć w bezpośredniej wymianie ognia z żołdakami Pinocheta, Już po zastrzeleniu Allende każdy z oficerów oddał strzał w zwłoki prezydenta Republiki, zaś jeden z podoficerów zmiażdżył jego twarz kolbą karabinu"¹⁰⁾.

Po latach chilijska lewica przyznała się do kłamstwa: "Mit bohaterskiej śmierci był potrzebny w czasie dyktatury Pinocheta, teraz można już powiedzieć prawdę"¹¹⁾. Jaka więc była ta prawda? Salvador Allende, strzałem z pistoletu od Fidela Castro odebrał sobie życie.

We wrześniu MCMLXXIII roku w Chile generał Pinochet udaremnił dokonanie zamachu stanu przez byłego prezydenta, Salvadora Allende i rozpoczął proces radykalnych reform ustrojowych i gospodarczych, które doprowadziły Chile do rozkwitu. W czasie walk zginęło około 1600 osób, w większości zwolenników puczysty. Pinochet tak w MCMXCVIII roku komentował wydarzenia sprzed ćwierćwiecza: "...Gdybyśmy wtedy nie wkro-

czyli, Chile przestałoby istnieć jako państwo, a komunistyczna pożoga rozprzestrzeniłaby się na cały kontynent. (...) Zapłaciliśmy za to ogromną cenę. Wystarczy, że zginie jeden człowiek, to już cena jest zbyt wysoka. Ubolewam nad tym, co się stało, ale nie mieliśmy innego wyjścia. Stanęliśmy przed klasycznym wyborem mniejszego zła; ratowaliśmy kraj, ratowaliśmy byt i przyszłość kilkunastu milionów Chilijczyków. To była obrona konieczna, działanie w obronie własnej. (...) Robiliśmy wszystko, by problem rozwiązać na drodze rokowań, ale Allende działał jak szaleniec"¹²⁾.

Tak wyglądał "prawicowy pucz", czy też - "krwawy zamach stanu" dokonany przez Pinocheta. Dodam tylko - gwoli porównania - że walka z lewicowym terrorem, która w Ameryce Południowej pochłaniała tysiące ofiar rocznie (zwłaszcza w Nikaragui i Kolumbii), w Chile pochłonęła ich w ciągu szesnastu lat rządów Pinocheta kilkaset...

Przypisy:

- 1) Piotr Ciszewski, "Zamach stanu w Chile w 1973 roku", cyt. za: www.gavagai.pl/society/chile.php.
- 2) Dane za: Roman Konik, "Czarna legenda generała", wyd. Dom Wydawniczy "Ostoja", Krzeszowice MMIV, s. 7
- 3) Dane za: Wojciech Klewec, "Proces pokazowy Oskarżony Augusto Pinochet", wyd. El-Ka, Warszawa MMI, ss. 28-29.
- 4) Cytat za: R. Konik, op. cit.
- 5) W. Klewec, op. cit., ss. 21-22.
- 6) Cytat, jak i anegdota za: Andrzej Solak, "Maryja i Augusto Pinochet", www.wandea.org.pl.
- 7) Cytaty z prasy za: W. Klewec, op. cit., s. 35.
- 8) Uchwała Kongresu chilijskiego z dnia XXIII sierpnia MCMLXXIII roku, cyt. za: www.datapolis.pl/grzes.
- 9) Cytat za: W. Klewec, op. cit., ss. 63-64.
- 10) Cytat za: R. Konik, op. cit., s. 15.
- 11) Franciszek Martorell, cyt. za: R. Konik, op. cit., s. 16.
- 12) Augusto Pinochet w wywiadzie udzielonym Janowi M. Fijorowi, cyt. za: R. Konik, op. cit., s. 14.

26. ROCZNICA PODPISANIA DEKLARACJI IDEOWEJ RUCHU MŁODEJ POLSKI

Gawel Strzdała

M tym roku mija 26. rocznica podpisania deklaracji ideowej Ruchu Młodej Polski. Było to środowisko związane z pismem "Bratniak", stanowiące podwaliny opozycji antykomunistycznej w PRL. RMP powstał 28 lipca 1979 r. w Hucie Kalnej, koło Stargardu Szczecińskiego, i nawiązywał w swej ideologii i działalności do dorobku przedwojennej endecji. Warto dzisiaj przypomnieć "korzenie", z których wyrosła suwerenność i niepodległość Polski. Autorami deklaracji byli przede wszystkim Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki i Jacek Bartyzel, wybitne indywidualności polskiej prawicy lat dziewięćdziesiątych, których wybory ideowe były w późniejszym okresie tak różne.¹⁾

Deklarację ideową Ruchu Młodej Polski opublikowano 18 sierpnia 1979 r., stanowiła ona próbę odpowiedzi na pytanie, jakimi wartościami powinno się kierować środowisko skupione wokół pisma "Bratniak". Pod koniec lat 70. opozycja polityczna w PRL okrzepła i zaczęła się dzielić pod względem ideologicznym oraz politycznym. Powstała w tym okresie Konfederacja Polski Niepodległej. Papieska pielgrzymka przygotowała grunt pod "polski sierpień". Ruch Młodej Polski nie pozostawał z boku tych wydarzeń; coraz bardziej krystalizowało się ideologiczne oblicze grupy. We wstępie do deklaracji wyraźnie zaznaczono konieczność odbudowy autentycznego życia społecznego i politycznego w Polsce, z czym wiązała się odbudowa tradycyjnych partii politycznych i organizacji społecznych, które w normalnych warunkach demokratycznego państwa mają prawo prezentować swoje opinie i koncepcje. Powstanie zorganizowanych grup opozycyjnych miało przyczynić się do odradzania się autentycznego życia narodowego. Twierdzono dalej, że mimo różnic ideologi-

cznych pomiędzy ugrupowaniami opozycyjnymi, nie mogą one zrezygnować z dążeń do stworzenia wspólnej płaszczyzny współpracy w obronie praw ludzkich i obywatelskich.²⁾

Deklaracja była manifestem nowego pokolenia, które urodziło się i ukształtowało w PRL. Nie pamiętało czasów II Rzeczypospolitej, ani okresu wojny i okupacji, nie doświadczyło także terroru okresu stalinowskiego. Wpływ na ich postawy miały natomiast wydarzenia marca 1968 r., grudnia 1970 r., czerwca 1976 r., które to wydarzenia obserwowali, bądź w nich uczestniczyli. Jednak największy wpływ na ich poglądy wywarła szara rzeczywistość PRL, rozmijanie się głoszonej oficjalnie propagandy sukcesu z faktycznym stanem posiadania społeczeństwa. Było to nowe pokolenie Polaków, tworzące nowe wartości, korzystające co prawda z dorobku poprzedników, ale wzbogacające go o aktualne treści, podejmujące problemy dotąd nie rozwiązane.

Deklaracja RMP w założeniu nie miała mieć charakteru całościowego programu politycznego, ograniczała się jedynie do prezentacji głównych założeń ideowych tego środowiska. Koncepcja osoby ludzkiej, której dobro powinno być naczelną zasadą organizującą społeczeństwo, była osią spajającą całościową wizję ideową środowiska - od omówienia tego zasadniczego problemu rozpoczęli deklarację.³⁾ Pojmowanie osoby ludzkiej w ich rozumieniu miało wymiar personalistyczny i integralnie chrześcijański: "Człowiek więc to istota zakorzeniona w transcendencji i próba podważenia czy też wręcz zerwania tego związku miałaby katastrofalne konsekwencje, oznaczałaby zanik jego aktywności duchowej i moralnej".⁴⁾

Z zaprezentowanej koncepcji wynika jasno, iż celem państwa jest dobro obywateli, którzy stają się upodmiotowieni. Tego typu

myślenie stoi w jaskrawej sprzeczności z systemem kolektywistycznym, który redukuje jednostkę na rzecz masy, nie pozwala jej przekroczyć "horyzontu materii", widzi ją jednowymiarowo, materialistycznie i naturalistycznie. Wizja ta w oczywisty sposób była sprzeczna z totalitarną praktyką ówczesnej Polski, redukującą jednostkę do roli produkcyjnej, uniemożliwiającej duchowy rozwój człowieka. Drugim zagrożeniem równie niebezpiecznym dla społeczeństwa, zdaniem Młodopolaków, były również doktryny liberalne i oświeceniowe, które akcentując indywidualizm pomijają znaczenie więzi międzyludzkich, a konsumpcjonizm czynią jedyną wartością: "(...) nie możemy również zaakceptować indywidualizmu wywodzącego się z naturalistycznego libertynizmu oświeceniowego. Indywidualizm zaczynający od negowania więzi społecznych, takich jak rodzina, naród, czy państwo, kończy na odrzucaniu powinności etycznych, w zmiennych dążeniach własnego "ja" upatrując wyłączną zasadę postępowania".⁵⁾

Z powyższego fragmentu wyraźnie wynika, że Młodopolacy sytuowali się pomiędzy kolektywizmem marksistowskim a liberalnym indywidualizmem, krytycznie analizowali nie tylko sytuację społeczno-polityczną PRL, ale także kondycję społeczeństw zachodnich, co było dość oryginalne, jak na opozycyjne środowisko tamtego okresu. W ich rozumieniu wolności i prawa ludzkie, choć powszechne i przynależne każdemu człowiekowi, muszą się wiązać z powinnościami i obowiązkami wobec wspólnot takich, jak rodzina, czy naród: "Każda osoba ludzka jest jedyna, niepowtarzalna i obdarzona zespołem przyrodzonych oraz niezbywalnych praw i wolności, ale te prawa i wolności widzieć należy w ścisłym związku z powinnościami wobec drugiego człowieka, narodu, państwa i całej rodziny ludzkiej; powinnościami, wśród których szczególną rangę przyznac należy kategorii obowiązków i wierności. Rozwój społeczny jednostki może dokonać się jedynie pod warunkiem trwałego zakorzenienia w naturalnych strukturach społecznych takich jak rodzina, naród, państwo".⁶⁾

W tym właśnie punkcie ich koncepcja różniła się zdecydowanie od koncepcji liberalnych, w których wolność jednego człowieka kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka, bez żadnych zobowiązań wobec szerszych wspólnot. Młodopolacy stali na stanowisku zdecydowanie solidarystycznym. Czytając ten tekst zwraca naszą uwagę dość częste powoływanie się autorów na deklaracje i paktów praw człowieka⁷⁾, co należy odczytywać w kontekście historycznym. Był to okres zaraz po podpisaniu Aktu KBWE przez rząd PRL. Zwracano się więc do władzy, aby respektowała podpisane przez siebie dokumenty i była to strategia wszystkich grup opozycyjnych lat 70.

Drugim ważnym problemem ujętym w deklaracji było pojęcie wspólnoty narodowej. Naród, kategoria jakże istotna dla formacji nawiązującej do ideologii przedwojennej endecji. Zdaniem Młodopolaków naród to... "duchowa, moralna i kulturalna wspólnota pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, złączonych więzami świadomości, mowy, ziemi ojczystej, przebytej drogi historycznej tradycji, realizowanego modelu życia zbiorowego oraz tworzonej kultury, będącej najpełniejszym wyrazem samowiedzy narodowej".⁸⁾

Jest to definicja wyraźnie odwołująca się do koncepcji Edmunda Burke'a, naród więc nie był w ich rozumieniu ani kategorią socjologiczną, ani zwyczajnym elementem opisu rzeczywistości, ale wspólnotą ukształtowaną podczas historycznego rozwoju. To doświadczenie obejmujące poprzednie pokolenia, wzbogacało samoświadomość narodową, tworząc ze wspólnoty etnicznej świadomy swych celów i obowiązków naród. Śladem przedwojennych narodowców uważali, że zadaniem narodu jest stworzenie państwa odpowiadającego jego aspiracjom, będącego wcieleniem jego dorobku duchowego i misji dziejowej. Mamy więc tutaj wyraźne nawiązanie do myśli przedwojennej endecji, zdaniem której naród tworzy państwo, a nie odwrotnie. Nacjonalizm RMP różnił się jednak zdecydowanie od przedwojennych koncepcji w zasadniczej kwestii. W przypadku Młodopolaków mieliśmy do

czynienia z wyraźnym odrzuceniem egoizmu narodowego, który był tak charakterystyczny dla pokolenia Dmowskiego, czy Balińskiego. Naród w rozumieniu Ruchu Młodej Polski nie był wartością absolutną. Uważali oni, że we współczesnym świecie uniwersalizm budowany jest przez "równouprawnione narody", które nie mogą być dzielone na lepsze i gorsze. "O znaczeniu narodu nie może decydować ani jego wpływ polityczny, ani potencjał ekonomiczny i militarny, wielkość terytorium i liczba ludności. Kryterium oceny wspólnoty narodowej może być tylko typ życia zbiorowego, wartości duchowe i moralne przez nie realizowane oraz tworzona kultura."⁹⁾

Jak wynika z tych słów, przyjmowali oni cywilizacyjne ujęcie narodu, zapożyczone od Feliksa Konecznego. W ich rozumieniu nie siła militarna, czy polityczna, ale model życia zbiorowego, świadczy o wielkości narodu. Naród jest "zbiorową osobą moralną" i podlega moralnej ocenie, tak samo jak każda osoba ludzka. Ich koncepcja wiązała się z wyraźnym prymatem etyki i moralności nad polityką. O ile dla przedwojennego obozu narodowego uznanie szczególnego znaczenia religii katolickiej w życiu narodu polskiego było rozpatrywane z punktu widzenia interesu narodowego, o tyle dla Młodopolaków obowiązki narodowe wynikały z obowiązków religijnych. Z tych właśnie powodów w ich ideologii nie było wątków pogardy dla innych narodów, czy lekceważenia wartości wytworzonych przez te narody. Zamiast tego występowała chęć współpracy dla dobra całej "rodziny ludzkiej", wynikająca z przyjęcia tomistycznej doktryny o porządku dobra ("ordo caritas"), według której jednostkę obowiązuje lojalność wobec mniejszych wspólnot, takich jak rodzina, w dalszej kolejności naród, a na końcu dopiero jest cała ludzkość.

Omawiali także zagrożenia, które niszczą więzi łączące wspólnotę narodową. W Polsce były one dwojakiego rodzaju: te, które występują w całym naszym kręgu cywilizacyjnym i te, które występowały w kraju pozbawionym suwerenności zewnętrznej. W zachodnim kręgu cywilizacyjnym rozwijają się ideologie indywidualistyczno-liberalne, które przeciwstawiają jednostkę wspólnocie. Jedyną więzią, która spaja taką społeczność, jest wspólny interes materialny, a zadaniem państwa jest ochrona nagromadzonego bogactwa. Rodzi się materialistyczny i konsumpcyjny styl życia, zagrożający wartościom narodowym. W Polsce tego typu zagrożenia miały drugoplanowy charakter, bardziej realnym niebezpieczeństwem była narzucona Polsce z zewnątrz konstruktywistyczna ideologia komunizmu, niszcząca tradycyjne struktury społeczne i próbująca przekształcić całe społeczeństwo według schematycznych wzorców sprzecznych z polską tradycją polityczną. Skutkiem tego było:

"Rozbicie tradycyjnych struktur i więzi społecznych, zniszczenie niektórych, a degradacja innych elit, walka z religią i usunięcie Kościoła z życia publicznego, lekceważący, a niekiedy wręcz wrogi stosunek do kultury narodowej - wszystko to sprawiło, że Polacy stali się społeczeństwem w znacznej mierze zatimizowanym, charakteryzującym się dużym stopniem osłabienia więzi narodowych, stanowo-zawodowych i rodzinnych."¹⁰⁾

Z tych właśnie powodów, żeby uchronić naród przed różnego rodzaju eksperymentami niszczącymi "żywą tkankę" społeczną, należało zdaniem autorów deklaracji, podkreślić znaczenie tradycji. Zachowanie tradycji nie oznaczało w ich ujęciu bezkrytycznego przejmowania całości dorobku minionych pokoleń, należało selektywnie i wartościująco oceniać dziedzictwo minionych wieków, tak aby tworzone wartości i instytucje wynikały ewolucyjnie z przeszłości narodu i były potwierdzone przez historyczne doświadczenie. Tak sformułowana koncepcja kojarzyła się z ewolucyjnym konserwatyzmem Edmunda Burke'a, a także z "duchem praw" Monteskiusza. Tymi wartościami potwierdzonymi przez historię, przekształcającymi konstruktywistyczny system na powrót w organiczny model społeczeństwa są: "(...) związek z religią i kulturą chrześcijańską, nakaz harmonijnego łączenia wolności osobistej i społecznej z autorytetem władzy, odpowiedzialność urzędnika

przed obywatelem oraz silna tradycja samorządnego organizowania się społeczeństwa".¹¹⁾ Postulat zachowania tradycji wiąże się także z koniecznością ocalenia tożsamości narodowej, zagrożonej trwaniem w Polsce narzuconego przez ZSRS ustroju. Autorzy podkreślali, że moment startu państwowości polskiej zaczął się z chwilą włączenia Polski w orbitę uniwersalnych wartości cywilizacji łańskiejskiej. Wraz z przyjęciem chrztu przez Mieszka I Polska stała się "(...) częścią Europy, a naród polski - członkiem rodziny narodów europejskich".

Zwrócono też uwagę, że Polska oddzielona sztucznie od swych zachodnich sąsiadów, nie może zrywać duchowego związku z jednoczącą się powoli Europą. Miała być to oczywiście Europa ojczyzn. Pamiętajmy, że deklarację pisano w 1979 r. (kiedy to inne problemy zwracały uwagę opozycji politycznej), jednak już wtedy problematyka europejska była sygnalizowana, co świadczyło dobitnie o tym, że RMP nie pomijając bieżącej sytuacji potrafił patrzeć holistycznie i perspektywicznie w przyszłość.

Kolejnym problemem rozważanym w deklaracji był problem niepodległości. Naturalnym dążeniem narodu było stworzenie niepodległego państwa odpowiadającego jego aspiracjom i dążeniom. Pomimo wiedzy o tym, że to naród tworzy państwo, Młodo-polacy nie zapominali także o narodotwórczej roli państwa, które w toku dziejowego rozwoju tworzyło instytucje kształtujące świadomy swych celów naród. W dłuższej perspektywie naród nie może istnieć bez niepodległego państwa, mimo to nie należy zapominać o "(...) fenomenie niezwykłego rozwoju duchowego narodu polskiego w okresie rozbiorów."¹²⁾

Rozwój narodu podczas zaborów był jednak możliwy głównie dlatego, że istniała w narodzie wola odzyskania niepodległości i pamięć dawnej świetności. Problem utrzymania, a potem odzyskania niepodległości i suwerenności był centralnym problemem polskiej myśli politycznej od początku XVIII wieku, poprzez okres zaborów, aż do czasów nam współczesnych. Problem ten na nowo podejmuje Ruch Młodej Polski w nowych warunkach niesuwerennej państwowości polskiej. Ugrupowanie to stawiało tezę, że PRL nie był państwem niepodległym, ponieważ: "*Nie można nazwać niepodległym państwa, jeżeli zasadnicze decyzje polityczne go dotyczące, podejmowane są przez kierownictwo obcego mocarstwa.*"¹³⁾ Pisali oni, że niepodległość z takim trudem zdobyta w 1918 r., została znowu utracona w wyniku II wojny światowej, później w okresie 1944-1945 Polska została politycznie podporządkowana ZSRS, polscy komuniści stali się wykonawcami decyzji politycznych podejmowanych przez zewnętrzny suwerena. Zależność Polski wobec ZSRS przejawiała się, jako potrójna niesuwerenność:

a) państwowa

b) polityczna wobec "kierowniczej" grupy politycznej - PZPR

c) ideologiczna - tj. wobec doktryny komunistycznej.¹⁴⁾

Stan podległości politycznej obcemu mocarstwu przez blisko 35 lat powodował, że Polska była poddawana stałemu procesowi sowietyzacji, której zasadniczym celem było stworzenie totalitarnego państwa. Procesowi sowietyzacji poddany był także społeczeństwo, które z całą brutalnością odczuło wprowadzanie na siłę obcego polskim tradycjom modelu społecznego. Starano się zniszczyć wszelkie enklawy niezależnego życia narodowego, w tym przede wszystkim Kościół katolicki, likwidowano fizycznie opornych opozycjonistów, próbowano oduczyć Polaków samodzielnego myślenia politycznego. Po '56 roku nastąpiło zdecydowane "cofnięcie się partii przed społeczeństwem", poszerzenie zakresu wewnętrznej suwerenności narodu, dlatego sowietyzację przeprowadzano w sposób bardziej zakamuflowany, odwoływano się nawet do patriotycznej frazeologii, polskiej racji stanu itp., ale zasadniczego celu, jakim było narzucenie Polakom marxistowsko-leninowskiej doktryny, nigdy nie zaniechano. Młodo-polacy twierdzili, że partii nie udało się osiągnąć tych celów, naród nie dał sobie narzucić radzieckiego modelu życia, ani nie dał się oderwać

od Kościoła. Niestety, występowały też negatywne skutki działalności władzy, straty, które poniósł naród w walce o przetrwanie. Chodziło tu przede wszystkim o procesy materializacji i zubożenia dużej części społeczeństwa na sprawy publiczne, ucieczkę w prywatność i problem podwójnej moralności.

Skoro w deklaracji pojawiła się zdecydowana teza, że PRL nie jest "niepodległym państwem", to logiczną konsekwencją takiego stanowiska była chęć odzyskania "niepodległości" przez naród i stworzenia państwa, które będzie wcieleniem "historycznej Ojczyzny". Wtedy naród będzie mógł w pełni korzystać ze swych suwerennych praw. Niepodległość była celem zasadniczym, choć nie ostatecznym, narodu, na jej rzecz trzeba nieustannie pracować i cel ten przybliżać. Młodo-polacy tym się różnili od np. KPN, że romantyczny cel, jaki sobie stawiali i jakim było odzyskanie przez państwo polskie "niepodległości", nie mógł wykluczać realistycznych środków realizacji tego celu. Twierdzili oni, że obiecywanie społeczeństwu osiągnięcia suwerenności w sposób szybki, może przynieść tylko szkody narodowi, dlatego należy działać stopniowo, nie wyrzekając się jednak tego ostatecznego celu. Zwracano także uwagę na otoczenie międzynarodowe Polski: "*Zdajemy sobie sprawę, że odzyskanie niepodległości zależy zarówno od podejmowanych przez Polaków działań, jak i od układów międzynarodowych. Uwzględnić musimy twarde prawa geopolityki, nie zawsze pozwalające na realizację wszystkich celów narodowych w krótkim dystansie czasowym.*"¹⁵⁾

Postulowano działanie wieloetapowe, uświadamianie społeczeństwa, "budowanie wewnętrznej suwerenności narodu", walki o prawa obywatelskie. Wszystko to przypomina strategię endecji z końca XIX wieku, która realizowała koncepcję "polityki czynnej", polegającą na uświadamianiu narodowym jak najszerzych kręgów społeczeństwa.

Autorzy deklaracji nie przesądzali ostatecznego kształtu przyszłej Rzeczypospolitej, decyzję taką miał podjąć w przyszłości suwerenny naród polski. Wskazywali jednak wartości, na jakich oparte powinno być przyszłe państwo polskie. Powinno ono łączyć harmonijnie zasadę wolności i autonomii jednostek z zasadą silnej władzy państwowej, a wpływ rzeczywistych elit niepodległej Polski na sprawy dotyczące dobra wspólnego, trzeba łączyć z jak najszerzym usamodzielnieniem państwa. Koncepcja "usamodzielnienia państwa" nawiązywała do przedwojennego, wypracowanego przez sanację modelu, łączącego autorytet silnej władzy państwowej z jak najszerzym upodmiotowieniem społeczeństwa. Zdaniem Młodo-polaków przejawiać się to miało poprzez rozwój samorządność terytorialnej, zawodowej i stanowej, przy jednoczesnym prowadzeniu polityki państwowej przez rzeczywistą elitę przyszłej Rzeczypospolitej.¹⁶⁾ Te z pozoru sprzeczne ze sobą wartości miały tworzyć harmonijną całość. Nie przedstawiano jednak żadnych konkretnych rozwiązań ustrojowych, nie przesądzano nawet o tym, czy niepodległa Polska ma być republiką, czy też może monarchią? Tak ogólny zarys przyszłego systemu politycznego dawał szerokie pola interpretacyjne i to było przyczyną późniejszego zróżnicowania ideologicznego wewnątrz Ruchu Młodej Polski, a także jedną z przyczyn rozpadu tego środowiska.

Młodo-polacy w swej deklaracji koncentrowali się nie tylko na propagowaniu i krzewieniu wartości, które uznawali za słuszne i pożyteczne dla kraju, ale także w podrozdziale zatytułowanym "*Nasze zadania*", proponowali sposoby realizacji ich w praktyce. W pierwszym rządzie podejmowali walkę o oblicze moralne narodu polskiego. Wyszli z założenia, że za kondycję moralną, w jakiej znajduje się społeczeństwo polskie, odpowiadają przede wszystkim rządzący w Polsce komuniści, przesadą byłoby jednak przypisywanie im odpowiedzialności za wszystkie negatywne zjawiska występujące w społeczeństwie. Powszechną cechą społeczeństwa polskiego lat 70. był konformizm i karierowiczostwo, podwójna moralność polegająca na tym, że co innego mówiło się w domu, a co innego w pracy. Krańcowym przejawem takich postaw było to, że ludzie wierzący zapisywali się do organizacji ateistycznych.

Oprócz cech występujących w społeczeństwie podanym państwu totalitarnemu, zwracano uwagę na narodowe wady Polaków, takie jak: alkoholizm, lenistwo, bierność, brak dyscypliny pracy. W związku z czym RMP starał się uwrażliwić młode pokolenie na zasadnicze problemy etyczne, wtedy już pojawiła się tematyka aborcji i alkoholizmu: *"Zamierzamy (...) przeciwstawić się plagom społecznym, na które tak przenikliwie zwracał uwagę Episkopat Polski, a zwłaszcza ksiądz prymas kardynał Stefan Wyszyński - z alkoholizmem wyrządzającym społeczeństwu niepowetowane straty, unieszczęśliwiającym wiele tysięcy rodzin polskich, z nieposzanowaniem nienarodzonego życia, z nietrzeźwością rodziny".*¹⁷⁾ Tego typu tematyką w tym okresie opozycja polityczna zajmowała się marginesowo. Zwrócenie uwagi na problemy etyczne zbliża RMP do neokonserwatyizmu religijnej prawicy amerykańskiej, która była związana z Republikanami, i która także eksponowała wątki moralne w swojej ideologii.

Następnym problemem poruszonym przez Ruch Młodej Polski była kwestia obrony kultury i tożsamości narodowej, a zwłaszcza tych wątków tradycji, które w oficjalnych mediach nie występują, traktowane jako "wsteczne", bądź antysocjalistyczne. Młodopolacy deklarowali wolę przełamania partyjnego monopolu informacji, poprzez propagowanie własnych wydawnictw poza cenzurą. Podejmowali także wolę rozwinięcia szerokiej akcji samokształceniowej w celu upowszechnienia dostępu do informacji i wiedzy zwłaszcza w tych dziedzinach, które w PRL były zagrożone politycznymi i ideologicznymi deformacjami. W ten właśnie sposób RMP chciał współtworzyć autentyczną polską myśl polityczną: *"Łączy nas przekonanie, że powstały pod koniec XIX wieku układ głównych kierunków politycznych; narodowo-demokratycznego, niepodległościowo-piłsudczykowskiego, konserwatywnego, chrześcijańsko-społecznego i ludowego, chlubnie wypełnił swoje zadania wobec narodu."*¹⁸⁾

Ruch Młodej Polski nie uważał się za prostą kontynuację któregośkolwiek nurtu politycznego II RP, ze wszystkich ich czerpał inspirację dla swojej pracy ideowej i wszystkim im składał hołd. Ten stan rzeczy wynikał stąd, że w Polsce lat 70, podziały ideowe II RP, nie miały już większego znaczenia, jedynym relevantnym

podziałem socjopolitycznym okresu PRL, był podział na sprawującą wtedy władzę elitę komunistyczną i demokratyczną opozycję kontestującą ustrój "socjalistyczny".

Na zakończenie deklaracji pojawiła się konkluzja, że autorzy jej mają jeszcze dużo do zrobienia w dziedzinie kształtowania przyszłego programu politycznego. Mieli świadomość, jakich wartości należy się trzymać, ale ich problemem było przełożenie warstwy ideologicznej na konkrety. Pomimo to należy przyznać, że deklaracja była dobrym punktem wyjścia dla stworzenia w przyszłości prawicowej formacji, będącej trwałym elementem polskiej opozycji politycznej. Na etapie, na jakim byli w roku 1979, nie znali odpowiedzi na wiele pytań, dlatego zadawali retoryczne pytania dotyczące przyszłego ustroju wolnej Polski, stosunków z sąsiadami, czy efektywnego systemu gospodarczego. Rzeczą wartą podkreślenia jest to, że największy wpływ na deklarację ideową wywarli: narodowy demokrat - Aleksander Hall i konserwatywny piłsudczyk - Jacek Bartyzel, którzy w przyszłości mieli się stać czołowymi adwersarzami i których drogi się rozeszły po 1989 r.¹⁹⁾

Przypisy:

- 1) P. Zaremba, Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski, Gdańsk 2000, s. 84.
- 2) Deklaracja ideowa Ruchu Młodej Polski, w: "Sprawa Polska. Pismo Chrześcijańsko-Narodowe", nr 4 (6), 1999 r., s. 17.
- 3) Ibidem, s. 18.
- 4) Ibidem.
- 5) Op. cit.
- 6) Ibidem.
- 7) Ibidem.
- 8) Ibidem, s. 19.
- 9) Ibidem.
- 10) Ibidem, s. 20.
- 11) Ibidem.
- 12) Ibidem.
- 13) Ibidem, s. 20.
- 14) Ibidem.
- 15) Ibidem, s. 22.
- 16) Ibidem.
- 17) Ibidem, s. 23.
- 18) Ibidem, s. 24.
- 19) A. Friszke, Opozycja polityczna w PRL 1945-1980, s. 48.

Z historii polskiego monarchizmu

"ACTION FRANÇAISE" O POLSCE

Poniżej dajemy tłumaczenie ostatnich ustępów obszernego artykułu o kryzysie politycznym w Polsce; artykuł ten niedawno ogłoszony został przez Action Française wywołał echo i w naszej prasie.

"Wkrótce okazało się, że ustrój republikański nie odpowiadał potrzebom Polski. Zaciekle walki partyjne i przesilenia rządowe uniemożliwiały wszelką pracę racjonalną i produkcyjną. Ten stan rzeczy wywołał wśród opinii publicznej silną reakcję. Wtedy zaczął się zarysowywać ruch monarchiczny, który znalazł wielu zwolenników pośród włościan i robotników, a także wśród inteligencji, niestety ten odruch nie spowodował zmiany ustroju politycznego, przysłużył się tylko zamachowi stanu dokonanemu przez Marsz. Piłsudskiego, wspomaganego przez część armii i polityczne organizacje lewicowe. Zamach stanu stworzył rząd silnej ręki, burzliwa atmosfera z czasów partyjniactwa uspokoiła się, lecz sposób wykonywania władzy najwyższej nie został konstytucyjnie określony, akty samowolne i nawet brutalne mnożą się i rząd traci związek z ogółem ludności. Wobec tego dają się słyszeć coraz częściej głosy, że po republice parlamentarnej zbankrutowała także dyktatura. Taki stan rzeczy budzi znowu tendencje monarchistyczne. Jednakże istnieje jedna okoliczność utrudniająca w pewnej mierze usiłowania monarchistów polskich. To jest brak dynastji narodowej. Wszyscy monarchiści polscy zgadzają się co do tego, że aby zajmować stanowisko ponad partyjne ponad klasowe kandydat do Korony Polskiej powinien być członkiem starej

katolickiej dynastji zachodnio-europejskiej. Pomimo różnych trudności, monarchizm polski ma przed sobą pomyślne widoki. Za monarchią w Polsce przemawia najlepsza polska tradycja i sprzyja jej również obecny chorobliwy stan Polski. Wszyscy przyjaciele Polski we Francji powinni życzyć, aby unja monarchiczna zatryumfowała w Polsce, bo monarchja polska dałaby moc Państwu polskiemu, a właśnie silnej Polski potrzebuje Francja i cały świat, aby przywrócić zaufanie międzynarodowe, zapewnić równowagę i zabezpieczyć pokój".

Nie potrzebujemy dodawać, że zasadniczo uwagi słynnego dziennika francuskiego uważamy za słuszne. Istotnie nietylko dla Polski, ale i dla szeregu krajów dla świata całego, potrzebne jest odrodzenie Królewskości w Polsce. Rozwiązanie kwestji stosunku Polski z Litwą, uzyskanie przez Polskę wielkiej mocy atrakcyjnej jak za Jagiellonów, gdy Polska organizowała Europę środkową - wszystko to jest możliwe pod tym warunkiem koniecznym i wystarczającym, aby na Zamku Królewskim w Warszawie zasiadł Król Polski.

(Przedruk za: "Głos Monarchy" nr 2/1932)



DZIAŁALNOŚĆ CORNELIU ZELEA CODREANU NA TLE DZIEJÓW POLITYCZNYCH, GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH RUMUNII DO ROKU 1927

(Dokończenie rozdziału I pracy "Corneliu Zelea Codreanu i Legion Michała Archaniola do roku 1927")

Jan Szkotak

3. U źródeł Ruchu Legionowego

W piątek 24 czerwca 1927 r., zebrana w domu studenckim w Jassach grupa młodych ludzi z Corneliu Codreanu na czele, powołała do życia organizację o nazwie Legion Michała Archaniola, której cele i charakter określił jej twórca, organizator i ideolog, nawiązujący do swej wcześniejszej koncepcji powołania takiego stowarzyszenia: *"Ruch Legionowy - pisał - ma charakter wielkiej szkoły duchowej. Celem naszym jest rozplamienić niezachwianą wiarę, przekształcić, zrewolucjonizować duszę rumuńską. Dusza jest kardynalnym punktem naszych działań w chwili obecnej. Dusza jednostki i dusza Narodu"*¹⁾. Początkowo Legion był bardziej wspólnotą duchową niż ruchem ideowo-politycznym, gdyż nie posiadał zdefiniowanego programu politycznego, ani podstaw doktrynalnych. Wszelkie dyskusje polityczne były zabronione i potępione. *"Politykierstwo jest tożsame z demokracją - grą rządzoną przez duże pieniądze"* - pisał Codreanu²⁾. Po okresie początkowego formowania struktur i krzepnięcia oblicza ideowego, Legion wszedł na scenę polityczną dopiero u progu lat trzydziestych, gdy nastąpił znaczny wzrost liczebności członków. Wówczas jednak natychmiast stał się obiektem licznych ataków, zarówno ze strony władz państwowych, przeciwników politycznych, jak również ugrupowań ideowo pokrewnych.

Rumuńska scena polityczna była wtedy bardzo zróżnicowana. Podziały wynikały nie tylko z różnic na tle ideologicznym czy światopoglądowym, ale także zależały od regionu, jaki dana partia lub grupa wpływowych osób reprezentowała. Mimo tych różnic większość partii miała w swej nazwie przymiotnik określający je jako narodowe, albo też za takie się uważały. Do głównych ugrupowań politycznych należała między innymi istniejąca od XIX wieku Partia Narodowo-Liberalna, której głównym przedstawicielem był Ion Brătianu, żyjący w latach 1864-1927. Rodzinnie związany z tak zwaną: "dynastią" premierów. Określenie to wzięło się z faktu, iż jego ojciec - Ion, stryj - Dumitru oraz brat - Vintilă, jak również syn - Gheorghe, należeli do partii liberalnej i z jej ramienia, w różnych okresach, pełnili, m.in. funkcję pierwszego ministra³⁾. Obok niej istniała Partia Ludowa, stworzona w 1918 r. przez gen. Alexandra Averescu, która częściowo przejęła elektorat i wpływy przedwojennej partii konserwatywnej - skompromitowanej okazywano w czasie wojny daleko idącą sympatią dla państw centralnych⁴⁾. Sam gen. Averescu sprawował urząd premiera w latach: 1918, 1920-1922 oraz 1926-1927⁵⁾. W październiku 1926 r. z połączenia dwóch ugrupowań powstała partia "Narodowo-Chłopska" zwana "Țărănistami" od rumuńskiej nazwy tego stronnictwa - "national-țărăniști"⁶⁾. Dominującym stronnictwem tworzącym nową partię była: "Partia Chłopska", działająca dotychczas w "Starym Królestwie" i Besarabii, drugoplanowo natomiast sytuowała się dotychczasowa Narodowa Partia Siedmiogrodu, której głównymi działaczami byli Alexandru Vaidavoevod i Iuliu Maniu (1873-1953). Reprezentowała ona w skali całego kraju głównie interesy bogatszych chłopów i w ich imieniu postulowała systemowe podtrzymanie rolniczego charakteru państwa⁷⁾. Istniało również wiele ugrupowań nacjonalistycznych, czy też skrajnie-prawicowych, takich jak działająca od 1910 r. Partia Narodowo-Demokratyczna z Mikołajem Iorgą i Alexandrem Cuzą na czele. Ten ostatni na początku lat dwudziestych utworzył nową Partię Narodowo-Demokratyczno-Chrześcijańską, przemianowaną w 1923 r. na Ligę Obrony Narodowo-Chrześcijańskiej⁸⁾. Wspomniano tu już, że odbyło się to na

zjeździe założycielskim w Jassach, a wśród organizatorów znaczącą rolę odgrywał Corneliu Zelea Codreanu⁹⁾. Partię Narodowo-Agrarną założył Oktawian Goga i połączył ją w 1935 r. ze stronnictwem profesora Cuzy - Ligą Obrony Narodowo-Chrześcijańskiej. Ze scalenia obu tych ugrupowań powstała nowa Partia Narodowo-Chrześcijańska¹⁰⁾. Jerzy W. Borejsza podaje 1939 r. jako czas połączenia obu stronnictw, jednakże termin jej powstania jest sprawą drugoplanową, ugrupowanie bowiem nie odegrało żadnej znaczącej roli w polityce ówczesnej Rumunii. Program partii był antydemokratyczny i zawierał żądania *"jedności wszystkich Rumunów w etnicznym państwie narodowym, w którym cudzoziemcy byłiby wyeliminowani z życia ogółu"* oraz niezbyt jasne postulaty polepszenia doli chłopów¹¹⁾. J. W. Borejsza ocenia, że ugrupowanie to, głosząc nacjonalizm i antysemityzm mieściło się w formułach tradycyjnych partii prawicowych¹²⁾.

Ponadto w Rumunii działały także organizacje parafaszystowskie, jak wzorowane na francuskiej Action Française i będące jej odpowiednikami - Akcja Rumuńska lub Kult Ojczyzny, czy też Liga Vlad Țepeș¹³⁾. Ugrupowanie nazwę swą wzięło od imienia żyjącego w XV w. hospodara mołdawskiego - Władza Palownika, słynącego z okrutnego traktowania przeciwników, których wbijał na pal¹⁴⁾.

Funkcjonowała też, zdelegalizowana w 1924 r. Partia Komunistyczna, która faktycznie nie posiadała żadnych wpływów poza społecznością żydowską. Jej członkowie i sympatycy znajdowali się pod kontrolą tajnych służb rumuńskich¹⁵⁾, ponieważ, podobnie jak inne ugrupowania tego typu w okresie międzywojennym, miała ona charakter agentury bolszewickiej¹⁶⁾. Działacze jej, odpowiedzialni byli za liczne strajki w początkach lat dwudziestych oraz za zorganizowanie w południowej Besarabii buntu chłopskiego w 1924 r., zwanego "powstaniem tatabunarskim"¹⁷⁾. Również ugrupowania powiązane z III Międzynarodówką komunistyczną nie cieszyły się powodzeniem wśród Rumunów, o czym świadczą wyniki wyborów z lat 1926, 1927 i 1928, w których Blok Robotniczo-Chłopski, a pod tym szyldem występowała zdelegalizowana Partia Komunistyczna, uzyskał średnio około 40 tysięcy głosów¹⁸⁾. Nie jest to imponujący wynik w zestawieniu z osiągnięciami wyborczymi ugrupowania Corneliu Zelea Codreanu z 1931 r., które startując tylko w 15 okręgach z ogółu 71 istniejących, uzyskało ponad 43 tysiące głosów¹⁹⁾. Dodać do tego jeszcze należy, iż Codreanu miał dość liczną i znaczącą konkurencję polityczną ugrupowań odwołujących się do tego samego elektoratu Rumunów o poglądach narodowych. Przyczyn tego stanu rzeczy można się doszukiwać w charakterze społeczeństwa rumuńskiego, którego tylko około 10% stanowili robotnicy, pochodzący zresztą w przeważającej części w pierwszym pokoleniu ze wsi²⁰⁾. W związku z tym byli oni mocno przywiązani do swej ojczyzny i wiary, a internacjonalistyczne oraz anty-królewskie i ateistyczne hasła komunistów inspirowanych z Moskwy nie mogły być przez nich zaakceptowane. Moskiewskie koneksje komunistów nie były tajemnicą dla Rumunów, wśród których panowały na ogół nastroje antyrosyjskie, co z kolei spowodowane było polityką bolszewików, godzącą w integralność terytorialną państwa rumuńskiego²¹⁾.

Powojenne lata Rumunii politycznie zdominowane były przez rządy liberałów, kierowanych przez Iona Brătianu. Sprawowali oni władzę aż do listopada 1928 r., kiedy to w wyniku wyborów zwyciężyli "țărăniści"²²⁾. Długie rządy liberałów możliwe były tylko dzięki temu, że wybory były w znacznym stopniu fałszowane przez administrację państwową, która była posłuszna partii sprawującej władzę²³⁾. Chociaż możliwe jest, że to przede wszystkim król wy-

wierał naciski na administrację i on wskazywał, które ugrupowania mają wygrać. Sympatie monarchy zależały od tego, która opcja polityczna uzyskała większe wpływy na królewskim dworze. O aktywnym udziale króla w życiu politycznym świadczy fakt, że po wygranych wyborach w 1922 r. liberałowie pośpiesznie zorganizowali w Alba Iulia uroczystą koronację Ferdynanda I jako władcy zjednoczonej Rumunii. Z kolei w marcu 1923 r. uchwalili nową konstytucję gwarantującą monarche szerokie uprawnienia, w tym prawo do rozwiązywania parlamentu i rozpisywania nowych wyborów oraz prawo weta w stosunku do sejmowych uchwał. Działania te noszą znamię wypełniania nieoficjalnych obietnic przedwyborczych złożonych królowi.

Na klęskę wyborczą liberałów w 1928 r. miały wpływ dwa czynniki. Przede wszystkim śmierć jej dotychczasowego lidera Iona Brătianu w listopadzie 1927 r., który posiadał duże wpływy na królewskim dworze oraz w państwowej administracji. Był też wytrawnym graczem politycznym umiejącym pogodzić interesy różnych stronnictw. Kolejnym powodem wyborczego niepowodzenia był nasilający się w Rumunii wielki kryzys gospodarczy, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na nastroje ludności, a z drugiej strony chęć sprawowania władzy przez to ugrupowanie. Zdarzało się dość często, że gdy w państwie dochodziło do poważnego kryzysu, liberałowie odsuwali się od oficjalnego rządzenia, przekazując władzę innym ugrupowaniom²⁴⁾. Do przejściowych sukcesów liberałów w walce o władzę, można zaliczyć zapewnienie sobie uprawnień królewskich po śmierci Ferdynanda I w 1927 r. Król zdając sobie sprawę, że cechy charakteru jego syna Karola dyskwalifikują go jako dobrego władcę, na swego następcę wyznaczył małoletniego wnuka - księcia Michała. W związku z tym obowiązki królewskie przejęła rada regencyjna zdominowana przez liberałów. Jednakże, jak się szybko okazało, był to sukces krótkotrwały, bowiem sytuacja gospodarcza Rumunii oraz wewnętrzne stosunki polityczne pozwoliły już w 1930 r. przejść władzę królewską księciu Karolowi.

Bilans polityki zagranicznej tego okresu wypada raczej korzystnie, ponieważ dzięki odpowiednio zawieranim soюзom Rumunia uzyskała potwierdzenie swych zdobyczy oraz zabezpieczyła się przed ewentualną agresją. Przed węgierskim rewizjonizmem miało ją chronić uczestnictwo w tak zwanej Małej Entencie, czyli bloku państw bałkańskich, do których obok Rumunii wchodziła Jugosławia i Czechosłowacja. Porozumienie z Jugosławią chroniło ponadto południową granicę przed podobnymi roszczeniami ze strony Bułgarii²⁵⁾. Dyplomacja rumuńska podejmowała także próby pokojowego rozwiązania kwestii Besarabii i w związku z tym starała się nawiązać stosunki z Rosją Sowiecką, ale żądania strony sowieckiej, między innymi oddanie Besarabii, były nie do przyjęcia przez Rumunów²⁶⁾. Celem zabezpieczenia wschodniej granicy zawarto układ z Polską w marcu 1921 r. Przewidywał on wzajemną pomoc w razie agresji Związku Sowieckiego na sygnatariuszy paktu. Pozycja Rumunii wzmocniła się także po zawarciu sojuszu z Francją w 1926 r., która jednocześnie uznała przyłączenie Besarabii i zobowiązała się do pomocy w zbrojeniach²⁷⁾. Także w tym roku 16 września, z inicjatywy Włoch, podpisany został traktat, w którym Włochy udzieliły gwarancji Rumunii na wypadek agresji radzieckiej lub węgierskiej²⁸⁾. Wzmocnieniem integralności państwa był konkordat z Watykanem, podpisany w 1927 r., który przewidywał poddanie całego obszaru państwa władzy kościelnej katolickim biskupom krajowym²⁹⁾.

W latach 1922-1928 notuje się w Rumunii stały wzrost gospodarczy. Produkcja przemysłowa już w 1924 r. osiągnęła stan przedwojenny, a wydobyte ropy naftowej w 1928 r. było dwukrotnie wyższe niż przed wojną. Jednakże społeczeństwo nie odczuwało raczej poprawy sytuacji materialnej, ponieważ większość zakładów przemysłowych, jak i spółek górniczych, opanowana była przez kapitał zagraniczny, głównie angielski, francuski i włoski. Połowę zaś dawnych udziałów niemieckich w przedsiębiorstwach naftowych, na mocy układu w San Remo z kwietnia 1920 r. przejęli Anglicy i Francuzi³⁰⁾. Zyski były w dużej mierze, transferowane za granicę, a produkcja przemysłowa nastawiona na export. Aby zrównoważyć bilans handlowy kraju, liberałowie w 1924 r. uchwalili ustawy zmniejszające formalnie

udział kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwach rumuńskich do 40% i wprowadzili protekcyjne opłaty celne³¹⁾. Działania te przyniosły zamierzony skutek, ale nie uchroniły Rumunii przed wielkim kryzysem przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. Kryzys, który rozpoczął się w 1929 r., spowodował upadek wielu przedsiębiorstw produkujących na export, co z kolei pociągnęło za sobą bankructwo licznych spółek dostarczających surowców oraz przedsiębiorstw handlowych, usługowych i kredytowych. Produkcja spadła blisko o 40%, wydobyte węgla o 50%, a przemysł spożywczy zanotował jeszcze większe ograniczenie produkcji, spowodowane zamknięciem rynków zagranicznych dla produktów rolnych pochodzących z Rumunii, w której około 80% ludności utrzymywało się z pracy na roli³²⁾. W szczytowych latach kryzysu ceny na produkty rolne spadły do około 44% ich wysokości z 1929 r. Budżet państwa zmniejszył się o połowę, a bezrobocie sięgnęło 35% ogółu zdolnych do pracy. W wyniku bankructwa słabszych przedsiębiorstw następowała koncentracja produkcji, handlu i usług głównie w rękach przedsiębiorców powiązanych z zagranicznym kapitałem. Rząd, na czele z Iuliu Maniu, zaciągnął w bankach niemieckich, francuskich, angielskich i amerykańskich wysoko oprocentowane pożyczki, z których pierwsza "stabilizacyjna" została pobrana już w 1929 r., a druga "rozwojowa" w 1931 r. Celem ich było ratowanie zadłużonego skarbu państwa³³⁾. Pożyczki te niewiele przyniosły korzyści, za to obciążły znacznie budżet, ponieważ ich obsługa i spłata zabierały około czwartej jego części. Na dodatek, jako gwarancje ich spłat, kapitał zachodni przejął wpływy w niektórych monopoli państwowych, takich, jak np.: zapałczany, tytoniowy, telefoniczny i budowy szos³⁴⁾. Towarzyszyły temu liczne afery korupcyjne sięgające nawet ministerialnych szczebli władzy. Pogłębiało to chaos gospodarczy, jaki panował w Rumunii i powodowało dalsze znaczne ubożenie społeczeństwa. W dalszej perspektywie nie pozostało to bez wpływu na sukcesy polityczne organizacji założonej przez Corneliu Codreanu, o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach niniejszej pracy.

Przypisy:

- 1) B. Kozieł, op. cit., "Szczerebiec" I, s. 19.
- 2) T. Dubicki, K. Dach, op. cit., s. 41.
- 3) J. Demel, op. cit., s. 382.
- 4) Ibidem, ss. 373-374.
- 5) Ibidem, s. 429.
- 6) Ibidem, s. 374.
- 7) Ibidem.
- 8) Ibidem, s. 378.
- 9) T. Dubicki, K. Dach, op. cit., s. 31.
- 10) J. Demel, op. cit., s. 378.
- 11) Jerzy W. Borejsza, Rzym a wspólnota faszystowska, Warszawa 1981, s. 95.
- 12) Ibidem.
- 13) J. Demel, op. cit., s. 378.
- 14) T. Dubicki, K. Dach, op. cit., s. 11.
- 15) J. Demel, op. cit., s. 380.
- 16) Szerzej na ten temat zob.: Piotr Gontarczyk, Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941 - 1944, Warszawa 2004, rozdz. II.
- 17) J. Demel, op. cit., s. 375.
- 18) J. Demel, op. cit., s. 381.
- 19) Alexander E. Ronnett, Faust Bradescu, The Legionary Movement in Romania, w: www.miscarea-legionara.com/legion-bradescu-ronnett.html, s. 6, 16.04.2002.
- 20) J. Demel, op. cit., s. 372.
- 21) J. Demel, op. cit., s. 375.
- 22) Ibidem, s. 379.
- 23) Ibidem.
- 24) J. Demel, op. cit., s. 382.
- 25) Do porozumień tych doszło w kwietniu 1921 r. z Czechosłowacją, a w czerwcu tegoż roku z Jugosławią.
- 26) Do pierwszych kontaktów doszło w Kopenhadze 1920 r. Następnie próbowano porozumienia w Wiedniu w 1924 r., ale wobec żądań sowieckich przeprowadzenia plebiscytu na spornych terenach, rozmowy zostały zerwane.
- 27) J. Demel, op. cit., s. 387.
- 28) J. W. Borejsza, op. cit., s. 94.
- 29) J. Demel, op. cit., s. 387.
- 30) Ibidem, s. 370.

31) Ibidem.

32) J. Demel, op. cit., s. 371.

33) Ibidem.

34) Ibidem.

POGLĄDY POLITYCZNE

(Rozdział IV pracy "Życie i dorobek naukowy prof. Romana Rybarskiego")

Cześć III

Robert Kowalski

Poglądy na faszyzm i korporacjonizm

Roman Rybarski nie odegrał głównej roli w zbliżeniu endecji do koncepcji faszystowskich, chociaż był jedną z głównych postaci Obozu Wielkiej Polski powstałego na wzór włoskiej organizacji faszystowskiej. Jego uznanie w faszyzmie budziło jedynie odrodzenie narodowe. Nie patrzył także z entuzjazmem na idee korporacjonizmu realizowanego we Włoszech. W miarę upływu czasu jego stosunek do tych koncepcji stawał się coraz bardziej krytyczny.

Rybarski podkreślał, w początkowych latach władzy faszystów we Włoszech, oryginalność ich idei oraz objęcie nią szeroko wielu sfer życia państwa. *"Żywość włoskiego faszyzmu objawia się nie tylko w dziedzinie prawno-politycznej, lecz również w o wiele ważniejszej dziedzinie gospodarczej i społecznej. Nie popiera on na oklepnych hasłach wzmoczenia produkcji, o popieraniu rolnictwa, przemysłu, handlu i wszelkich innych dobrych rzeczy, lecz pracuje nad własną, oryginalną polityką gospodarczą, stara się szybko zapobiegać wszelkim trudnościom, wynikającym z biernego bilansu handlowego"*¹⁷⁶. Faszyzm skutecznie przeciwstawił się gospodarce socjalistycznej. Rybarski popierał kierowanie kapitału - przez rząd faszystowski - tam gdzie on jest najbardziej potrzebny¹⁷⁷. Siłą faszyzmu włoskiego określał to, że wyrósł on, po długiej pracy ideowej, z *"gruntu włoskiego, z ziemi włoskiej i włoskiej historii"*. Z tego powodu był Rybarski przeciw naśladownictwu faszyzmu w innych krajach¹⁷⁸. Przestrzegał przed tym, że bierne naśladownictwo może ideologię pozbawić siły, stworzyć z niej karykaturę¹⁷⁹. Słowa te kierował nie tylko do młodych endeków, ale także do sanacji, u której zauważał *"infiltrację idei faszystowskich w formie bardzo naiwnej (...)"*¹⁸⁰.

Dużą krytykę Rybarskiego budziła coraz większa ekspansja ideologiczna faszyzmu. *"Faszyzm włoski, wedle słów jego twórcy, nie miał być pierwotnie artykułem eksportowym. Ale stopniowo w tym ruchu wzięła górę wola ekspansji, wiara w uniwersalne znaczenie faszyzmu. Włosi chcą swym faszyzmem nadać piętno całej epoce"*¹⁸¹. Z niepokojem obserwował, iż faszyści, którzy zaczęli swoje rządy w gospodarce od liberalizmu z hasłami popierania kapitału, prywatnej inicjatywy, zerwania z państwową przedsiębiorczością i redukcją biurokracji, dopuścili z czasem do pełnego rozwoju etatyzmu we Włoszech¹⁸². Widział to jako logiczną linię państwa totalitarnego, wprowadzającego w każdej dziedzinie, także gospodarce, skrajny przymus¹⁸³. Wszędzie widoczna jest wszechwładza państwa, rozrasta się biurokracja¹⁸⁴. *"Niemą współzawodnictwa skłóconych stronnictw o władzę. Niema współzawodnictwa w gospodarstwie, każdy wytwarza to, co mu wskazuje plan gospodarstwa. Życie społeczne już nie stwarza bogactwa form, lecz jest ujęte w ramy wyznaczonych przez państwo organizacji"*¹⁸⁵. Idea faszystowska kłóci się z religią, która potępia kult państwa. Niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że totalitaryzm *"staje się niejako religią, ze swoimi obrządkami, ze swymi świętymi itd."*¹⁸⁶.

Podobne tendencje widział Rybarski w niemieckim narodowym socjalizmie. Widoczny był w nim również imperializm idei¹⁸⁷. Zauważał, że w Niemczech po przeciwstawieniu się komunizmowi, następuje likwidacja warstwy średniej i powstawanie instytucji przypominających właśnie system komunistyczny¹⁸⁸. Coraz więcej sfer gospodarki dostaje się w ręce państwa. Mniej niż we Włoszech jest etatyzmu na rzecz zwiększonego interwencjonizmu państwowego¹⁸⁹. Rybarski był początkowo przychylny korporacyjnym "nowinkom", później wyrósł na ich zdecydowanego przeciwnika¹⁹⁰. Zauważał, że faszyzm włoski

doszedł do koncepcji korporacyjnych dopiero po latach panowania i nie stanowiły one jego pierwotnego celu¹⁹¹.

Był zdania, iż trudno te idee nazwać korporacjonizmem w średniowiecznym tego słowa znaczeniu, a właśnie do średniowiecza starano się nawiązać we Włoszech¹⁹². Średniowieczny korporacjonizm był oparty na słabości państwa, na jego eliminacji z gospodarki, we Włoszech jest wręcz odwrotnie¹⁹³. Nie widział szansy, by w korporacjonizmie odnalazła się idea narodowa, gdyż kryją się w nim wpływy materialistycznego pojmowania dziejów¹⁹⁴. Kwestionował sens organizowania się ludzi tylko na płaszczyźnie interesów gospodarczych, nie wierząc w możliwość neutralizowania lewicy na tej drodze¹⁹⁵. Z ideą korporacjonizmu nie godzi się samo prowadzenie przez państwo przedsiębiorstw.¹⁹⁶ *"Jeżeli korporacje mają stać się podstawą ustroju społeczno-gospodarczego, muszą mieć rozległe uprawnienia"*¹⁹⁷. Rybarski nie widział szansy na to, by we Włoszech ograniczono funkcje państwa, gdyż korporacje były tam wcielone w organizm państwowej gospodarki¹⁹⁸. Wraz z rozwojem korporacjonizmu nastąpił rozrost etatyzmu. Wszystkie te fakty spowodowały, że Rybarski nazywał ustrój istniejący we Włoszech nie korporacjonizmem, a kapitalizmem państwowym¹⁹⁹.

Roman Rybarski odrzucał idee faszystowskie i korporacyjne jako zmierzające coraz bardziej w stronę ustrojów socjalistycznych. Nie widział szansy na pełną realizację w nich ideologii nacjonalistycznej, a tym bardziej na przyjęcie ich na polskim gruncie.

Żydzi

Problemem mniejszości żydowskiej i ogólnie Żydów zajmował ważne miejsce, a jednocześnie budził największe kontrowersje w ideologii Narodowej Demokracji. Roman Rybarski poświęcił w swoich pracach oraz publicystyce dużo czasu na temat Żydów, ale nie można stwierdzić, że była to u niego kwestia dominująca. Z pewnością jednak wyrażał w tej sprawie poglądy reprezentatywne dla większości obozu narodowego.

Rybarski analizując jako historyk, z perspektywy czasu, obecność ludności żydowskiej na ziemiach polskich, stwierdzał, że Polska popełniła ogromny błąd przyjmując przez wieki na swoje terytorium Żydów. *"Błąd ten ciężko odbił się na naszej strukturze społecznej i na naszych losach politycznych"*²⁰⁰. Zaznaczał przy tym, że kiedyś Żydzi nie stanowili takiego problemu, jak to się dzieje obecnie. *"Żydzi dzisiaj już są czym innym, niż dawniej byli. W dawnej Polsce cieszyli wieloma przywilejami. Chronili się do niej, pędzeni ze wszystkich stron świata. Popierała ich szlachta, bo było jej z tym wygodnie, wolała ich od polskiego mieszczaństwa. Żydzi mieli rozległy samorząd, ale żyli poza nawiasem polskiego życia państwowego. Żyli zamknięci w swoim getcie, niezani polskiemu społeczeństwu. Nie wywierali na jego masy głębokiego wpływu. Byli szynkarzami, dzierżawcami, trudnili się handlem, pożyczali pieniądze szlachcie, albo też od szlachty; ale stosunki, łączące ich ze społeczeństwem polskim, ograniczały się tylko do stosunków ekonomicznych. Ogromne różnice kultury, języka, obyczajów dzieliły te dwa światy: polski i żydowski"*²⁰¹. Stanowili w dawnej Polsce Żydzi surogat warstwy średniej, nie przedstawiali też dużej wartości dla skarbu państwa²⁰². Rybarski stanowczo zaprzeczał ich rzekomeму pożytecznemu wpływowi na handel w czasach I Rzeczypospolitej. Zauważał, że ludność żydowska nie stworzyła czynnego handlu zagranicznego, nie zaznaczyła się wybitnie w handlu bałtyckim, nie przedstawiła nowych typów produkcji w przemyśle, a reprezentowała bardzo prymitywne formy gospodarce. Wzrastający udział Żydów w naszym życiu ekonomicznym skrzywił fatalnie strukturę społeczną Polski. *"Żydzi w Polsce nie byli temi drożdżami,*

na których dopiero zakwitło bujniejsze życie ekonomiczne; byli fermentem, który rozsądził dawną organizację gospodarczą, a na jej miejsce nie stworzył czegoś, co by podniosło siłę ekonomiczną kraju²⁰³.

Rybarski dostrzegał dominację Żydów w handlu II RP. We właściwym handlu towarowym w Polsce w 1921 r. Żydzi stanowili 73,8%, a wśród ludności zawodowo czynnej i biernej 79,7%²⁰⁴. Stwierdzał, że "niema handlu gorszego, bardziej kraju rujnującego, jak handel żydowski. Ceny hurtowe bardzo wielu artykułów są w Polsce niższe, niż gdzie indziej, ceny zaś detaliczne są daleko wyższe, niż gdzie indziej i ta różnica między cenami detalicznymi a cenami hurtowymi jest bardzo wielka. Dlaczego tak jest? Dlatego, że jest tu żydowski pośrednik, jest handel żydowski, który nie pozwala na obniżenie cen"²⁰⁵. "Jest faktem - przemawiał w Sejmie RP - że nie będzie równowagi cen między rolnictwem a przemysłem, rolnik nie będzie otrzymywał należnej mu ceny, jeżeli będzie to system nadmiernego pośrednictwa, specjalnie żydowskiego. Jest faktem dalej, że chłop będzie kupcem, będzie rzemieślnikiem i na tę masę żydostwa w Polsce miejsca nie ma"²⁰⁶. Uważał, że handel jest najważniejszą dziedziną, z której należy się pozbyć Żydów. Widział oddolne tworzenie się antyżydowskiego ruchu ekonomicznego w miastach i na wsiach. Jednak pozycję Żydów umacnia administracja i ustawodawstwo sprzyjające np. dłużnikom, a jak zaznaczał Rybarski, fałszywe bankructwa były zawsze specjalnością żydowską. Żydzi panują w chałupnictwie, które zawdzięcza swój rozwój nadmiernemu fiskalizmowi i ciężarom społecznym, wiele zyskują na chaosie prawnym i administracyjnym²⁰⁷.

Rybarski zauważał, iż ludność żydowska szkodzi polskiej gospodarce i dąży do jej opanowania. "Żydzi nie byli i nie są dobrodziejstwem dla naszego gospodarstwa. Gdyby obfitość żydów była gwarancją pomyślności gospodarczej, byłibyśmy jednym z najbogatszych krajów świata"²⁰⁸. Postulował zastosowanie wobec Żydów wewnętrznego protekcyjnego nacjonalizmu, który nie oznaczałby uprzywilejowania Polaków, a możliwość współzawodnictwa polskiej ludności²⁰⁹. Sprzeciwiał się dopuszczaniu Żydów do kupna polskiej ziemi oraz przyznawaniu im obywatelstwa RP na takich zasadach, że uzyskują oni jednakowe prawa jak Polacy będąc jednocześnie obywatelami narodu żydowskiego prowadzącego własną politykę²¹⁰. Przychylał się do pomysłu przyznawania Żydom obywatelstwa palestyńskiego²¹¹. Będąc zwolennikiem ścisłego związku między obowiązkami i prawami obywatelskimi, wobec faktu ogłoszenia neutralności przez Żydów w czasie walk o niepodległość Polski, domagał się odebrania im pewnych praw (np. wpływu na ustroj RP) i zwolnienia ich z części obowiązków (np. służby wojskowej)²¹². Odnotowywał oportunistyczny Żydów, którzy w początkowych latach II RP stali w Sejmie po stronie lewicy, popierając wiele radykalnych ustaw. Po zamachu majowym przeobrażili się w obrońców dyktatury i silnego rządu. Przewidywał duże konsekwencje dla nich za popieranie rządów pomajowych. "Bez przesady można stwierdzić, że żydzi są dzisiaj główną podporą sanacji, począwszy od żydowskich sfer intelektualnych, a skończywszy na cadykach z miasteczek prowincjonalnych"²¹³. Zarzucał Żydom mieszanie się do polskiej polityki zagranicznej i podsycanie w Polsce nastrojów antyniemieckich, podczas gdy wcześniej namawiali do ustępstw wobec Niemiec²¹⁴. Rybarski doszedł do wniosku, że Żydzi chcą uzyskać jak największą pozycję w Polsce drogą jej osłabienia. "Punkt widzenia żydowski jest zupełnie jasny: chodzi im o zdobycie możliwie najmocniejszego stanowiska w państwie polskim. Łatwiej im to osiągnąć w państwie o niejednorodnym ustroju, w państwie rozbitym wewnątrz, bo wtedy można marzyć o roli jęczyczka u wagi, o roli pośrednika politycznego - a każde pośrednictwo przynosi dochody"²¹⁵. "Polityka żydowska - pisał - zmierza wyraźnie do tego, by państwo polskie stało się państwem polsko - żydowskim. Tłumaczył naiwnym Polakom, że przy poparciu żydów Polska umocni swoje mocarstwowe stanowisko; że będzie potężną Polską, jeżeli posłuży nadal za azyl dla żydów całego świata, jeżeli pogodzi się z wzrostem wpływów żydowskich wewnątrz swoich granic"²¹⁶.

Zauważał, że Żydzi nie czują się związani ze społeczeństwami, wśród których żyją i reprezentują wśród nich pierwiastek ko-

czowniczy²¹⁷). Są czynnikiem demoralizującym wewnątrz społeczeństw. "Tem więcej jest demoralizacji, im więcej w danej imprezie jest żydowskiej przedsiębiorczości, przecież dostawcami najbardziej pornograficznych fars »francuskich« są żydzi: ulubionym ich tematem jest wyszydzenie rodziny (zresztą rodzina żydowska jest naogół mocniejsza od chrześcijańskiej)"²¹⁸. W przypadkach protestów przeciw pornografii podnoszą się protesty przeciw obłudzie, bigoterii i tłumieniu wolności sztuki, a "Władza administracyjna cofa się przed tym terrorem liberalno-żydowskim"²¹⁹. Rybarski stwierdzał z zadowoleniem, że coraz więcej ludzi zaczyna sobie zdawać sprawę, iż Żydzi stanowią w ich społeczeństwach element rozkładowy²²⁰. Zarzucał Żydom propagowanie idei kosmopolitycznych, chcących osłabić narodowe odrębności. "Rozpowszechnieni po całym świecie mając w swych rękach w znacznym stopniu finanse międzynarodowe, trudniąc się handlem, są naturalnymi wrogami silnych narodowych całości (...)"²²¹. Widział, że są twórcami nowoczesnego socjalizmu, bolszewizmu i komunizmu (także w Polsce). Podawał przykłady takich osób (Marx, Nordan, Hajne, Brandes). "Streszcza się ich działalność w tem, że zawsze i wszędzie reprezentują oni ducha krytyki i buntu. Wszędzie prowadzą krytykę ustalonych autorytetów, ustalonych pojęć moralnych, ze szczególną zawziętością zwalczają religię, zwłaszcza religię zorganizowaną, jak np. Kościół rzymsko-katolicki"²²². Rybarski odrzucał tezę obarczającą wyłącznie Żydów odpowiedzialnością za wywoływanie przewrotów rewolucyjnych, twierdząc, iż nie można tak tłumaczyć wielkich ruchów społecznych²²³. Jeżeli nie są autorami spisku zmierzającego do opanowania świata, to - jak twierdził - są urodzonymi buntownikami nie uznającymi żadnych powag, wyszydzającym rzeczy drogie dla otaczających ich społeczeństw, wyciekającym przewrotów, głoszącymi uniwersalne idee i przeciwstawiającymi naród ludzkości²²⁴. Podkreślał ogromne znaczenie religii w życiu Żydów. Przenika ona wszelkie sfery ich codziennego życia. Ma ona w sobie coś z kapitalizmu, a bogactwo wydaje się być celem życiowym w pojęciu żydowskim²²⁵. Idea narodu wybranego powoduje, że chcą oni narzucić światu swoją etykę, chcą spełniać światową misję i być pośrednikiem między narodami, pracując nad ich połączeniem²²⁶. Rybarski zauważał, że rządy plutokracji są często przykrywką dla rządów żydowskich²²⁷. Jednak widział dużo przesady w stwierdzeniu, że w światowych finansach rządzą Żydzi²²⁸.

Był zdania, iż do niedawna problem Żydów sprawdzał się do idei asymilacji²²⁹. Idea ta poniosła fiasko, rozwiana została "legenda o tem, że gdy żyd się asymiluje, to z zasady traci związek z żydostwem, że naprawdę przestaje być żydem"²³⁰. Dochodzi do tego przywiązanie Żydów do swojej religii, a Żyd "przywiązany do swej wiary nie może stać się w żadnym razie członkiem innego narodu". Reakcją przeciw asymilacji wystąpiła u samych Żydów²³¹. Stwierdzał u nich szczególną zdolność do zewnętrznej asymilacji, nabierania szybko cech nowego środowiska, łatwej aklimatyzacji. Charakterystyczne są przypadki występowania w jednej rodzinie żydowskiej różnych narodowości. "Żydzi są - pisał - rasą niejednorodną, trafiają się wśród nich różne mieszaniny antropologiczne, ale mimo to wbrew przekonującym wywodom żydowskim antropologów, akcentujących brak żydowskich cech antropologicznych, z łatwością, bez żadnych studiów można poznać Żyda, czy on jest sefardim czy askenazim"²³². Kiedyś Żydzi nie akcentowali tak swojej odrębności, dzisiaj ją podkreślają z dumą²³³.

Za nieuniknioną uznał Rybarski izolację Żydów. "Polacy oddzielają się od żydów, żydzi od Polaków. Polacy chcą mieć własne, niepodzielne państwo. Żydzi pracują dla własnego państwa, służą swojej polityce"²³⁴. Był przekonany, że "ewolucja w całym świecie doprowadziła do tego, że Żydzi zostaną izolowani ze społeczeństw chrześcijańskich i że także w Polsce nie będą mieli praw politycznych, nie będą decydowali o losach państwa"²³⁵. Sądził, iż procesu izolacji Żydów w polskim społeczeństwie nie już nie zatrzyma, a będzie to zgodne z dynamiką rozwoju stosunków społeczno-politycznych w państwie. "Gdy małżeństwo nie może żyć w zgodzie, staje się konieczna separacja. W interesie narodu polskiego, a bodajże nawet w interesie narodu żydowskiego, leży ten rozdział. Przymusowe wtłoczenie Polaków i żydów w jedne instytucje polityczne musi prowadzić do ciągłych konfliktów"²³⁶.

Roman Rybarski uważał, że trzymilionowa rzesza Żydów jest ciężarem, którego Polska nie jest w stanie udźwignąć. Dostrzegał wiele niepokojących sygnałów świadczących o niebezpieczeństwach, jakie zagrażają polskiemu narodowi ze strony Żydów. Jako człowiek, dla którego naród stanowił tak wysoką wartość, nie mógł pogodzić się z tymi faktami. Widział w mniejszości żydowskiej problem dla Polski głównie w kategoriach ekonomicznych. Zmieniał się stosunek emocjonalny Rybarskiego do Żydów, o czym świadczy fakt, że w części publikacji termin "Żyzi" pisany jest przez niego z dużej litery, w innych zaś z litery małej.

Przypisy:

- 176) R. Rybarski, Polityka gospodarcza włoskiego faszystów, "Gazeta Warszawska Poranna" 1926, nr 188, s. 3.
 177) Ibidem.
 178) R. Rybarski, Osoby, hasła i idee, op. cit., s. 179.
 179) R. Rybarski, Siła i prawo, op. cit., s. 123.
 180) R. Rybarski, Perspektywy, "Myśl Narodowa" 1926, nr 26, s. 361.
 181) R. Rybarski, Podstawy narodowego programu gospodarczego, Warszawa 1934, ss. 19-20.
 182) R. Rybarski, Program gospodarczy, Warszawa 1937, s. 7.
 183) R. Rybarski, Siła i prawo, op. cit., s. 119.
 184) R. Rybarski, Niezależność polskiego nacjonalizmu, op. cit., s. 1.
 185) R. Rybarski, Siła i prawo, op. cit., s. 113.
 186) Ibidem, s. 121.
 187) R. Rybarski, Podstawy narodowego programu gospodarczego, op. cit., s. 20.
 188) R. Rybarski, Niezależność polskiego nacjonalizmu, op. cit., s. 1.
 189) R. Rybarski, Idee przewodnie gospodarstwa Polski, op. cit., ss. 174-175.
 190) K. Kawalec, Narodowa Demokracja wobec faszystów, op. cit., s. 92.
 191) R. Rybarski, Idee przewodnie gospodarstwa Polski, op. cit., s. 167.
 192) Ibidem, s. 168.
 193) R. Rybarski, Program gospodarczy, op. cit., s. 8.
 194) R. Rybarski, Idee przewodnie gospodarstwa Polski, op. cit., s. 167.
 195) K. Kawalec, op. cit., s. 92.
 196) R. Rybarski, Program gospodarczy, op. cit., s. 8.
 197) R. Rybarski, Idee przewodnie gospodarstwa Polski, op. cit., s. 166.
 198) Ibidem, s. 168.
 199) Ibidem, s. 170.
 200) R. Rybarski, O pojmowaniu idei narodowej, op. cit., s. 502.
 201) R. Rybarski, Siła i prawo, op. cit., s. 137.
 202) R. Rybarski, Skarbowość Polski w dobie rozbiorów, op. cit., s. 461.
 203) R. Rybarski, Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu, op. cit. s. 227.
 204) R. Rybarski, Przyszłość gospodarcza Polski, op. cit., s. 170.
 205) Nasz program, op. cit., s. 17.
 206) Ss. ze 117 pos. Sejmu RP w dniu 14 II 1934, l. 6.
 207) R. Rybarski, Program gospodarczy, op. cit., ss. 120, 121-122.
 208) Ibidem, ss. 116, 119.
 209) Ibidem, ss. 125-126.
 210) Ibidem, s. 123.
 211) R. Rybarski, Siła i prawo, op. cit. s. 141.
 212) Ibidem, s. 190.
 213) R. Rybarski, Polityka żydowska, "Gazeta Warszawska" 1931, nr 220, s. 3.
 214) R. Rybarski, Żydowskie plany i sugestie, "Kurier Poznański" 1939, nr 266, s. 3.
 215) R. Rybarski, Państwo narodowe i państwo narodowościowe, op. cit., s. 267.
 216) R. Rybarski, Siła i prawo, op. cit., ss. 139-140.
 217) R. Rybarski, Naród, jednostka i klasa, op. cit., s. 228.
 218) Ibidem, s. 63.
 219) Ibidem, s. 64.
 220) Ibidem, s. 229.
 221) Ibidem, s. 165.
 222) Ibidem, s. 226.
 223) R. Wapiński, op. cit., s. 236.
 224) R. Rybarski, Naród, jednostka i klasa, op. cit., s. 228.
 225) R. Rybarski, System ekonomii politycznej, t. III Psychologia społeczno-gospodarcza, op. cit., ss. 279-280.
 226) R. Rybarski, Naród, jednostka i klasa, op. cit., ss. 229-230.
 227) R. Rybarski, Podstawy narodowego programu gospodarczego, Warszawa 1934, s. 10.
 228) R. Rybarski, Potęga "wysokich finansów", "Przegląd Wszechpolski" 1923, nr 9, s. 644.
 229) R. Rybarski, Naród, jednostka i klasa, op. cit., s. 216.
 230) Ibidem, s. 221.
 231) R. Rybarski, Siła i prawo, op. cit., s. 139.
 232) R. Rybarski, Naród, jednostka i klasa, op. cit., s. 223.
 233) Ibidem, s. 220.
 234) R. Rybarski, Siła i prawo, op. cit., s. 140.
 235) Ss. ze 145 pos. Sejmu RP w dniu 25. VI 1935, l. 29-30.
 236) R. Rybarski, siła i prawo, op. cit., s. 142.

CZY I KOMU POTRZEBNE JEST REFERENDUM

Dr Małgorzata Masternak-Kubiak
 Dr Artur Ławniczak

Nie ma ustroju bez wad. Przyznał to nawet sam Winston Churchill w powtarzanym do znudzenia powiedzeniu o ułomnym, a jednak najlepszym ustroju (*nota bene* powinien zacząć od Wielkiej Brytanii, gdzie właściwie nie ma demokracji). Są zatem przesłanki do atakowania dominującego dziś w świecie sposobu sprawowania władzy. Jednym z podstawowych dylematów ustrojowych demokratycznego państwa jest niewątpliwie relacja między formą demokracji bezpośredniej i przedstawicielskiej w procesie sprawowania władzy przez suwerena.

Aby osłabić ataki przeciwników ustroju demokratycznego, korzysta się od czasu do czasu do instytucji referendum, dzięki której lud ma mieć okazję bezpośrednio wypowiedzieć się na temat istotnych dla państwa i społeczeństwa problemów. Jednakże wraz z wprowadzeniem tej instytucji mogą pojawić się problemy. Dość rozpowszechniony jest bowiem pogląd o antyparlamentarnym ostrzu tej instytucji. Nie będzie specjalnie przesadnym twierdzenie, że w żadnym kraju poza Szwajcarią nie odgrywa ono większej roli. Jest używane sporadycznie, gdy władza lub opozycja dojdą do wniosku, iż może być ono użyteczne w walce politycznej (klasyczny polski przykład operacji przeprowadzonej w 1946 r. pod hasłem *3 x tak*, gdy chodziło o opóźnienie wyborów), a niewątpliwym jego efektem jest podgrzewanie atmosfery społecznej i pogłębianie podziałów. Zmusza się moralnie ludzi,

którzy generalnie akceptują sytuację podejmowania istotnych w skali krajowej decyzji przez zawodowych polityków, do zajmowania stanowiska i wyrobienia sobie poglądu po to, by móc potem twierdzić, że społeczeństwo obywatelskie funkcjonuje. Jednakże zazwyczaj poza zdecydowaną mniejszością aktywistów społeczeństwo jest tak samo bierne, jak w trakcie kampanii wyborczej i gra polityczna rozgrywa się przeważnie *de facto* w tym samym wąskim kręgu zawodowych polityków.

Co więcej, referendum czy też plebiscyt (nie chodzi tutaj bynajmniej o tę odmianę plebiscytu, jaką znamy z Górnego Śląska albo Warmii, Mazur i Powiśla, tylko o głosowanie dotyczące popularności mniej lub bardziej charyzmatycznego przywódcy) bywają wykorzystywane po to, aby potwierdzić upadek parlamentaryzmu i uprawomocnić rządy jednostki. Historia Francji dostarcza nam kilku przykładów w tym zakresie, egzemplifikowanych przez Napoleona I, Napoleona III i de Gaulle'a, choć trzeba przyznać, że ten ostatni po nieudanym dla siebie wyniku referendum z 1968 r. zrezygnował z władzy, co być może jest jak do tej pory jedynym takim przypadkiem na świecie (chyba, że uznamy, iż gen. Jaruzelski po trzyletnim namyśle ustąpił wskutek niekorzystnych dla władzy wyników słynnego referendum z 1987 r.). A zatem, jeżeli staniemy na dość popularnym dzisiaj stanowisku, głoszącym wyższość demokracji parlamentarnej nad wszelkimi innymi formami

sprawowania władzy, to najważniejsze instytucje demokracji bezpośredniej mogą stwarzać dla niej realne zagrożenie. Mówiąc inaczej: kampanie referendalne stwarzają jeszcze większe pole popisu dla demagogów niż zbanalizowane spektakle wyborcze. Każde referendum oznacza jakieś przesilenie, zakłócenie normalnego toku funkcjonowania parlamentaryzmu i szczególnie w takich krajach jak Polska, gdzie tyle się mówi o potrzebie umacniania "świeżej demokracji", trzeba mieć to na uwadze.

Konstytucja RP z 1997 r. stanowi w art. 125, że referendum może być przeprowadzone w "sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa". Tak ogólnikowe określenie nie powinno mieć miejsca w żadnym akcie prawnym, a tym bardziej w konstytucji. Zapis taki stwarza bowiem pole do dużej dowolności ustalenia, kiedy sprawa ma szczególne znaczenie dla państwa. Pokazuje również, że ustrojodawca nie do końca wierzył w referendum jako panaceum na "niedostatki" demokracji pośredniej.

Gdyby być konsekwentnym i szczerym demokratą, to powinno się zacząć od przeprowadzenia referendum na temat potrzeby istnienia takiej instytucji. Czyli sam Naród powinien rozstrzygnąć, czy pragnie zwiększenia swojej władzy czy też zaspokajając go możliwości stwarzane przez system przedstawicielski. Co ciekawe, gdzie indziej też tego typu głosowania ludowego nie przeprowadzono, a przecież wyniki powinny być dla każdego bardzo interesujące, gdyż w przypadku negatywnego rezultatu należałoby stwierdzić, że społeczeństwo jest uszczęśliwiane na siłę. Idąc dalej wypadałoby też urządzić referendum co do potrzeby demokracji w ogóle i to zdaje się też byłby precedens na skalę światową. Dlaczego na drodze referendum rozstrzyga się tylko kwestie szczegółowe, a nie pozwala się ogółowi wypowiedzieć co do spraw zupełnie fundamentalnych? Zapewne dlatego, że wyniki mogłyby być niepoprawne politycznie i wtedy trzeba by powtarzać próby, póki lud nie zagłosowałby tak, jak trzeba. Tak było przecież w Danii, gdzie większość nie chciała pogłębiać integracji europejskiej i w związku z tym szybko zorganizowano powtórne referendum, które przyniosło oczekiwane efekty. Możemy zatem podzielić referenda na nieostateczne (kiedy pierwsza odpowiedź nie liczy się i trzeba dać nieukształtowanemu plebsowi jeszcze jedną szansę) oraz ostateczne (gdy świadome społeczeństwo dokonało właściwego wyboru).

Znamienny jest przypadek kary śmierci. Sondaże w Polsce oraz innych krajach niezmiennie pokazują, że dominują poglądy talionowe: za odebrane życie ma się płacić życiem własnym. Można domniemywać, że przy urnach "społeczeństwo obywatelskie" wypowiedziałyby się podobnie, udowadniając, że "nie dorosło do demokracji". Dlatego też politycy wolą sami rozstrzygać ten problem, wyjaśniając (ś.p. Jacek Kuroń), że elita powinna oddziaływać wychowawczo na elektorat, co oznacza, że "oni" wiedzą lepiej. Porównywalna sprawa aborcji również nie powinna być przedmiotem referendum, gdyż, jak wyjaśnili z kolei politycy ZChN, są sprawy jednoznacznie rozstrzygnięte i żadna większość tego nie zmieni. Jednak Sejm wypowiedział się w tej sprawie, choć można by użyć wobec niego tej samej argumentacji. Nasuwa się pytanie, które kwestie są raz na zawsze ustalone i przez kogo. W tym miejscu warto przypomnieć o pluralizmie zakładającym wielość i zmienność prawd. Pewne teorie są formułowane w konstytucjach, ale przecież ich siła bierze się z woli ludu, który obalił kiedyś stare prawa. Jeżeli zatem podejrzewamy, że lud (wyrażający się np. w sondażach, petycjach, demonstracjach itp.) byłby skłonny zmienić jakąś regułę, to czyż obowiązkiem prawdziwie demokratycznego polityka nie jest jak najszybciej przekonać się o rzeczywistych nastrojach większości, która przecież bywa również milcząca? Póki będzie istnieć instytucja referendum, zawsze będzie można podejrzewać i krytykować wybrańców ludu za to, że alienują się i chcą decydować o wszystkim, choć przecież częściej mogliby dać szansę swoim wyborcom. W ten sposób pogłębia się brak zaufania między rządzącymi a rządzonymi i system eroduje. W klasycznym, prawdziwym parlamentaryzmie, gdzie wyborcy są wiążąco pytani o zdanie tylko w dniu wyborów, role są jasno podzielone i nie stwarza się niepotrzebnych złudzeń. Posłowie mają podejmować decyzje i ponosić za nie odpowie-

dzialność, a ludzie mogą im ufać albo nie. Autorytet władzy ma się brać stąd, że ona naprawdę wie lepiej, bo jeśli tak nie jest, to czemu nie urządzić referendum po zakończeniu głośnych procesów sądowych? Mamy przecież stary precedens w postaci skazania Chrystusa. Ten i inne przypadki skłaniają do poparcia koncepcji demokracji przedstawicielskiej, gdyż mądrość ludu ma się wyrazić w doborze mądrych przedstawicieli, którzy będą myśleli za ogół o jego sprawach i prawach. A jeżeli ktoś oburzy się w tym miejscu i zakrzyknie, że to nie jest prawdziwa demokracja, to trzeba go odesłać do Jana Jakuba Rousseau, który jednoznacznie stwierdził, że prawdziwa demokracja nigdy nie istniała i nie będzie istnieć, gdyż jest to ustrój nie dla ludzi, a dla bogów.

Autorzy są pracownikami naukowymi Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

**Przeciwko selektywnej "pamięci"
O s w i a d c z e n i e
Klubu Konserwatywnego w Łodzi**

Jak wielu innych ludzi, staliśmy się świadkami uroczystości upamiętniających 60. rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau. Moralna racja i powaga tych uroczystości została jednak, w naszym przekonaniu, niestosownie zmałowana obecnością p. Simone Veil, występującej tam jako reprezentantka żydowskich więźniów tego miejsca kaźni. W wygłoszonym przemówieniu p. Veil emocjonalno-retoryczny akcent położyła na tragedii zamordowanych w tym, bądź innych obozach, żydowskich dzieci, zapewniając: "nadal płaczę, gdy o nich pomyślę, i nigdy o nich nie zapomnę" (cyt. za: PAP).

Rzecz w tym, że płacz i pamięć autorki tych słów są w szczególności bolesny sposób selektywne. Pani Veil to bowiem nie tylko była więźniarka obozów Auschwitz-Birkenau i Bergen-Belsen, ale również była francuska minister zdrowia w "prawicowym" (sic!) rządzie V. Giscarda d'Estaing, która zaproponowała i przeforsowała, uchwaloną 17 I 1975 r. przez Zgromadzenie Narodowe, ustawę pozwalającą w tym kraju dokonywanie dzieciobójstwa prenatalnego (określanego aż nazbyt często "technicznym" i "moralnie neutralnym" mianem "aborcji", co, nawiasem mówiąc, jest uderzającą analogią do semantyki narodowego socjalizmu). Co więcej, idzie w tym wypadku nie tylko o sprawstwo formalne, ale o pełne przekonanie oraz osobiste zaangażowanie, albowiem p. Veil uważała, i nadal uważa, swoją działalność za dobroczynną wobec kobiet francuskich. Nie kryje też - o czym szeroko rozpowiada w wywiadach (swego czasu także do feministycznego tygodnika "Wysokie Obcasy") - swojej przemyślności i determinacji w nakłonieniu kolegów z rządu oraz parlamentarzystów do wyrażenia zgody na zalegalizowanie dzieciobójczego proceduru. Aczkolwiek nieznanne są nam pełne i wiarygodne dane na temat ogólnej liczby dzieci pozbawionych życia przez cały okres obowiązywania ustawy, wiadomo, że - i to pomimo tzw. edukacji seksualnej - wzrasta ona ciągle, stanowiąc główny "środek antykoncepcyjny"; tylko w roku 2002 uśmiercono we Francji w ten sposób ponad 205 tysięcy nienarodzonych, podczas gdy w roku 1995 było ich około 156 tysięcy. Pozwala to wydać graniczący z pewnością sąd, że przez lat 30 liczba francuskich dzieci zabitych przez aborterów wielokrotnie przekroczyła liczbę (wynoszącą, zdaniem p. Veil, milion) dzieci żydowskich zamordowanych przez niemieckich nazistów.

Zwracamy przy tym uwagę, że niestosowność - właśnie z podanego wyżej powodu - występowania p. Veil podczas uroczystości upamiętniających wyzwolenie obozu podkreślił, reprezentujący ponad 1000 osobistości z kręgu judaizmu rabinicznego, Związek Ortodoksyjnych Rabinów Stanów Zjednoczonych i Kanady, którego rzecznik - rabin Yehuda Levin wystosował 23 stycznia br. protest na ręce Prezydenta RP, zignorowany jednak przez adresata oraz przemilczany przez media. Jest oczywiste, że takie samo stanowisko zajmować muszą również katolicy i w ogóle chrześcijanie, a także po prostu wszyscy ludzie, którzy odczytują - dostępne każdemu ludzkiemu umysłowi - i noszą w swoich sercach nakazy prawa naturalnego. Tego prawa, o którym już Cyceron pisał, że nie może

być ono "ani odmienione przez inne, ani uchylone w jakiejś swej części, ani zniesione całkowicie. Nie może zwolnić nas od niego ani senat, ani lud. Nie potrzebujemy szukać dlań tłumacza (...). Nie jest ono inne w Rzymie, a inne w Atenach, inne teraz, a inne później, ale jako prawo jedyne w swoim rodzaju, wieczne i nieodmienne, obejmuje zarówno wszystkie narody, jak i wszystkie czasy", kto zaś "nie będzie temu prawu posłuszny, zaprze się sam siebie i wyrzekając się swojego człowieczeństwa poniesie przez to samo jak najcięższą karę, choćby uniknął wszystkiego innego, co za karę jest uważane" (*De republica*, ks. 3, § 22).

Nie wypowiadamy tutaj szczegółowych sądów moralnych, odnoszących się do tysięcy indywidualnych przypadków i okoliczności, na czele z tą, że dzieci żydowskie były mordowane przez hitlerowców ku rozpaczy ich matek, a francuskie w większości wypadków zapewne, niestety, za ich przyzwoleniem. Jednak w odniesieniu do inicjatorów, promotorów i apologetów zbrodni

ocena musi być bezwzględnie jednakowa. W każdym wypadku oddać trzeba także subiektywnie "dobroczynne", a moralnie perwersyjne, intencje oraz uzasadnienia "racjonalne". Ludobójcze praktyki narodowego socjalizmu też przecież były uzasadniane argumentami "naukowymi" z punktu widzenia teorii rasowej. Dlatego musimy jednoznacznie orzec, że na płaszczyźnie obiektywnego, absolutnego w sensie moralnym, prawa naturalnego nie ma żadnej różnicy pomiędzy ustawodawstwem III Rzeszy a "prawem Veil" - są one jednakowo "prawem zdeprawowanym" (*lex corruptio*). Okoliczność zaś, iż p. Veil jest również "ocaloną z holocaustu", skłania jedynie do refleksji nad faktycznym relatywizmem standardów moralności współczesnego świata.

Prezes
Klubu Konserwatywnego w Łodzi
Prof. UMK, dr hab. Jacek Bartyzel
Łódź, 31 stycznia A.D. 2005

KULTURA-RECENZJE

Adam Dobroszyński "Konspiracje"
(nowe wydanie opracowane przez Norberta Wójtowicza)

W 2004 r. Dom Wydawniczy "Ostoja" wydał text Adama Doboszyńskiego pod tytułem "Konspiracje". Wstęp i opracowanie jest dziełem Norberta Wójtowicza, znanego autora publikacji o wolnomularstwie. Dr Wójtowicz to nie tylko wybitny znawca tematyki masonskiej, ale jako historyk zajmuje się również okresem dwudziestolecia międzywojennego. Publikacja Adama Doboszyńskiego - działacza obozu narodowego (Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego) - leży więc niejako podwójnie w obszarze zainteresowań Wójtowicza. Z jednej strony ten fragment "Ustroju Narodowego" dotyka tematyki masonskiej, z drugiej zaś stanowi znaczące dzieło publicystyki okresu II Rzeczypospolitej. Nie ingerując w sam text (przypisy redakcyjne umieszczone obok przypisów autorskich stanowią jedynie uściślenia natury faktograficznej) autor opracowania zostawia ocenę dzieła Doboszyńskiego czytelnikom.

Na około 20. stronach Norbert Wójtowicz przybliży barwną postać słynnego przywódcy "Marszu na Myślenice". Oprócz tego podaje istotne fakty, które pozwalają lepiej zrozumieć ówczesne realia polityczne. Autor opracowania, znany już z wcześniejszych publikacji ze swego obiektywnego podejścia, nie zawodzi i tutaj. Przedstawiając własne przemyślenia zawsze odwołuje się do faktów. Zaletą tego podejścia jest niemała wiedza, którą czytelnik dzięki nawet tak krótkiemu opracowaniu (sam text "Konspiracji" jest podobnej długości) może zdobyć, i znakomite pojęcie o tematyce omawianej przez Wójtowicza (jak i przez samego Doboszyńskiego). Na wyróżnienie zasługują przypisy redakcyjne, które są źródłem konkretnej wiedzy, nieraz bardzo szczegółowej - bez ich pomocy właściwa ocena niektórych poglądów i argumentów Doboszyńskiego wymagałaby zagłębienia się w wielu historycznych źródłach (np. w dokumentach Stolicy Apostolskiej) - co mogłoby przeciętnego czytelnika zniechęcić. Wszystko to w połączeniu ze znakomitym stylem, w jakim Norbert Wójtowicz pisze o dziś prawie nieznanym aspekcie historii przedwojennej Polski (oczywiście nieznaną ogółowi Polaków, a nie osobom, które z textami politycznymi lat 1918-1939 miały bliższy kontakt), sprawia, iż jest to lektura niezwykle ciekawa. Godna polecenia nawet osobom, które niezbyt interesują się historią Polski międzywojennej. Norbert Wójtowicz jak zwykle stanął na wysokości zadania: zachęca do przeczytania samej pracy Doboszyńskiego i wyrobienia sobie własnego zdania na tematy poruszane w "Konspiracjach". Szczerze polecam tę pozycję, która jest jeszcze dostępna na rynku.

Jakub Jerzy Skoczylas

O przeszłości, teraźniejszości i przyszłości konserwatyzmu

Text ten (dość długi) to garść uwag, które nasunęły mi się po lekturze artykułu dr. Wielomskiego "Problem <<rzeczywistości>> w radykalnej myśli konserwatywnej", a także po lekturze wielu innych textów współczesnych polskich autorów, związanych z szeroko rozumianą myślą konserwatywną (tradycjonalistyczną).

Dr Wielomski przybliżył w swojej pracy (bardzo zresztą interesującej) poglądy przedstawicieli wielu nurtów konserwatyzmu, m.in. chrześcijańskich tradycjonalistów francuskich, tęskniących za minionym *ancien regime'em*; skupionych wokół Ernesta Jüngera konserwatystów rewolucyjnych epoki Republiki Weimarskiej; czy wreszcie skracających ku neopogaństwu, jodze i islamowi myślicieli tradycjonalistyczno-integralnych pokroju Rene Guenona i barona Evoli. Całość jest nader ciekawa i stanowi pewną syntezę problemu pojęcia "rzeczywistości" w filozofii konserwatywnej oraz próbę odpowiedzi na pytanie, jakie jest współczesne oblicze oraz przyszłość konserwatyzmu.

I tutaj właśnie zaczynają się moje wątpliwości. Chciałbym mianowicie zwrócić uwagę na kilka spraw, które w artykule Adama Wielomskiego zostały poruszone.

Największy niepokój budzi we mnie końcowa myśl tego textu. Ostatnie zdanie brzmi bowiem następująco: "Innymi słowy: konserwatyzm w XXI wieku, jako ruch polityczny, nie ma żadnych perspektyw rozwojowych". Nie jestem do końca pewien, na ile ta konstatacja jest myślą dr. Wielomskiego, a na ile opisem poglądów barona Evoli, które są w tym tekście referowane właśnie pod sam koniec. Tak czy inaczej zdanie takie (lub bardzo podobne) bywa niekiedy wypowiedziane przez co bardziej radykalnych współczesnych przedstawicieli myśli konserwatywnej - tak przynajmniej sądzić można po lekturze felietonów, artykułów oraz stron internetowych. Pomyślałem więc, że "wartałoby" się do niego odnieść.

Czy istotnie konserwatyzm jest kierunkiem przynależącym już do przeszłości, a nam - konserwatystom, obrońcom cywilizacji europejskiej - pozostało jedynie bezcelowe narzekanie na panujący stan rzeczy i oplakiwanie upadłego *ancien regime'u*, rzekomo będącego ustrojem gwarantującym ludziom niemalże niebiańską sprawiedliwość i dobrobyt?

Błąd. Wcale tak nie jest. Dr Wielomski pisze: "Rewolucja konserwatywna przegrała, stwierdza, wygrał amerykański model świata i życia. Konserwatysta stanął samotnie pośród ruin, nie mając jakichkolwiek szans na zwycięstwo". Pozwolę sobie nie zgodzić się z tym poglądem (p. Wielomski zresztą cytuje bodaj Jüngera lub Evolę). Mam wrażenie, że idea rewolty konserwatywnej została tu nieco źle zrozumiana.

A. E. Gunther napisał, że "Konserwatyzm nie jest przywracaniem tego, co było, ani trzymaniem się tego, co jest, lecz życiem z tego, co obowiązuje zawsze". To powinna być dla nas myśl podsta-

wowa, najważniejsza. Jest jeszcze drugie powiedzenie: *"Nie ma nic bardziej obrzydliwego niż konserwatyizm, który nie ma do zachowywania nic poza samym sobą"*.

Moim zdaniem rewolucja konserwatywna nie umarła. Właściwie nie może ona umrzeć, dopóki będą istnieć AKTYWNI konserwatyści, choćby i w najmniejszej liczbie.

Ernest Jünger pisał, że człowiek jest panem form. Gunther twierdził, że konserwatyizm to życie z tego, co obowiązuje zawsze. Z połączenia tych dwóch myśli wypływa generalny wniosek: treść pozostaje, nawet gdy formy się zmieniają. Członkowie francuskiej grupy muzycznej KAISERBUND (uprawiającej muzykę z pogranicza techno/industrial, a więc bardzo nowoczesną i awangardową) w wywiadzie (publikowanym w PHALANXIE) powiedzieli, iż *"przeszłość powinna inspirować naszą przyszłość"* oraz: *"Przyszłość, o której marzymy, nie jest naszym innym jak rehabilitacją starego świata, szlachetnego i tradycyjnego, połączonego z nowoczesnymi technikami"*. To również ciekawe spostrzeżenie. Swoją drogą, serce rośnie, gdy pomyśli się, że są tacy właśnie ludzie, jak KAISERBUND, BASIC CELTOS, TURBUND STURMWERK czy VON THRONSTAHL - na płaszczyźnie muzycznej realizujący ideę konserwatywnej rewolucji. Wydaje mi się - i mam nadzieję, że moja interpretacja jest poprawna - że cały geniusz idei rewolucyjno-konserwatywnej polega na oderwaniu się od bezpłodnego restauracjonizmu i zauważeniu, że świat MUSI się zmieniać, zawsze się zmienia i tak po prostu jest. Konserwatyści muszą natomiast przechowywać dziedzictwo przeszłości (czy raczej - SZLACHETNĄ część tego dziedzictwa), nie przejmując się tym, że trzeba transformować formy.

Przykłady: powieści niewątpliwie konserwatywnego pisarza, jakim jest Waldemar Łysiak, zapewne uznane zostałyby za niesamowicie wulgarne, niesmaczne i odstręczające przez tradycjonalistów epoki Metternicha. Z kolei bombastyczne utwory (również religijne) Bacha lub Beethovena mogłyby zostać określone jako hałaśliwe lub przesadnie barwne i głośnie przez pobożnych mnichów z wieku XII, nucących pieśni chorału gregoriańskiego. Nie wspomnę o tym, co konserwatyści wieku XVIII/XIX powiedzieliby o hard-rockowej płycie *"A.M.D.G."* polskiego zespołu LEGION, grającego w latach 90. XX wieku takie np. utwory jak *"Krzyżowcy"*, *"Ostatnia Krucjata"*, *"Leon Degrelle"*. Pewnie uznano by LEGION za *"Hałas, zgiełk, wrzaski!"*. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby tak było. A jednak to wszystko: Łysiak, LEGION etc. to cały czas część tego samego dziedzictwa, część kultury Starej Europy (LEGION grał nawet utwór pt. *"Pieśń o Starej Europie"*).

Każde pokolenie musi wypracować swój własny model podejścia do tradycji. Wspominanie króla Ćwieczka, zachwyty nad feudalizmem i narzekanie np. na telefony komórkowe albo muzykę rockową nie jest drogą wyjścia z upadku.

Dlaczego rewolucja konserwatywna (odpowiednio rozumiana) nie może zginąć, dopóki nie zginą jej aktywiści? Jak pisał Tomasz Gabiś: *"nie może być mowy o jej bezpośredniej kontynuacji, gdyż to właśnie byłoby zaprzeczeniem jej przesłania"*. Te słowa powinniśmy sobie zapamiętać! Odwołanie się do rewolty konserwatywnej wcale nie oznacza przyjęcia sposobów działania, stylu, mody i rozlicznych innych rzeczy, które cechowały braci Jüngerów i von Salomona w latach 20. Wręcz przeciwnie. Można rzec, że z myśli tych autorów płynie wniosek raczej taki: *"Nie trzymajcie się kurczowo naszego stylu sprzed 80 lat. Na Boga, nie o to chodzi! Wy macie swój wiek i swoje czasy, róbcie więc to, co DLA WASZEJ EPOKI jest najbardziej odpowiednie"*.

Restauracjonizm (jak pisał Jünger: *"Restaurowane królestwo podobne jest do sztucznego snu"*) w czasach współczesnych nader często sprowadza się jedynie do czczych marzeń o *"powrocie króla"* etc. Jednak takie restytuowanie monarchii absolutnej jest obecnie mało prawdopodobne i trudne do przeprowadzenia, zwłaszcza w Europie. Wielu konserwatystów odczuwa więc zagubienie. Ich reakcje są różne: jedni próbują dogadać się z demoliberalnym systemem, wejść w szeregi parlamentarnych partii i pójść na kompromis, ograniczając swój tradycjonalizm, czy ekonomiczny radykalizm wolnorynkowy. Inni natomiast wybierają postawę równie groźną: całkowitą izolację, jakąś bliżej niezrozumiałą pychę i

pogardę dla *"mas"* oraz przekonanie, że wszystko jest już stracone. Obie te postawy nie są dobre. Postawa pierwsza bardzo często oznacza porzucenie treści, postawa druga to z kolei kurczowe trzymanie się form.

Tymczasem życie płynie dalej. Pamiętajmy jednak, że stosowanie nowych technik (internet, mp3, multimedia etc.), używanie (w określonym celu, a nie dla czczej prowokacji) wulgaryzmów czy eksperymentów formalnych w literaturze, graniu muzyki elektronicznej lub rockowej, wcale nie musi oznaczać rezygnacji z radykalizmu treściowego. Wręcz przeciwnie: mało jest np. muzyki tak bojowej i zachęcającej do walki, jak materiał NARY *"Armia Boga"* czy (z nowszych) *"Credo"* brzeskiego IRYDIONU.

Najważniejszym celem pravicowców współczesnych powinno być wychowanie nowego pokolenia, edukowanie młodych ludzi, tworzenie takiego właśnie zaplecza. Nie powinno nam chodzić ani o szybkie zdobycie rządowych stołków drogą wkręcania się w różne AWS-y, PiS-y i Platformy, ani też - z drugiej strony - o wytworzenie jakiegoś groteskowego Towarzystwa Wzajemnej Adoracji, skupiającego *"starych-maleńkich"*, oderwanych od życia i rozmyślających o tym, jaka to szkoda, że nie żyją w średniowieczu. Swoją drogą zbytnie idealizowanie rzekomo nieskazitelnej przeszłości przedrewolucyjnej też jest pewnym problemem konserwatystów współczesnych, zachowujących się niekiedy tak, jakby zapominali, że ludziom zawsze zdarzało się zachowywać sk...syńsko i to, że ktoś należał do grupy tzw. *"rycerzy"* czy *"kapłanów"* wcale nie oznaczało, że stosował się do zasady *"noblesse oblige"*.

A propos tego tematu: refleksja moja jest taka, że wśród konserwatystów zbyt częste i zbyt mocne jest idealizowanie przeszłości. Czytając niektóre artykuły można odnieść wrażenie, że ich autorzy przekonani są, jakoby w Europie przed rokiem 1789 (a już na pewno w Europie średniowiecznej) panował raj na ziemi. Szczękać o miecze, złociste broje, wzorcowa hierarchia, dobrobyt, obowiązujący wszystkich kodeks honorowy... Tymczasem to nie jest tak do końca. Na świecie nigdy nie było raju na ziemi. Każdy, kto zna trochę historię, potrafi bez trudu wskazać w niej wiele przykładów bezceństw, oszustw i podłości. Dziś mówi się np. o upadku Kościoła katolickiego, ale - na miły Bóg! - były czasy papieży będących nie tyle Ojcami Świętymi, ile raczej ojcami najzwyczajniejszych dzieci biologicznych. Dziś mówi się o braku szacunku dla autorytetów, ale to w średniowieczu cesarze toczyli zbrojne wojny z papieżami, a komesi, margrabiowie, królowie itp. grali w wielką politykę nieraz w sposób równie bezwzględny, jak współcześni politykerzy w garniturach. Można wychwalać feudalizm, ale nietrudno podać przykłady wielu niegospodarnych lub wręcz absurdalnie okrutnych panów feudalnych. Co do upadku obyczajów, przeciwstawianego niekiedy czasom *ancien regime'u*, to wystarczy bliżej zapoznać się z obyczajami francuskiej szlachty i burżuazji Wieku Rozumu (np. z pracą prof. Łojka), by nabrać obrzydzenia do wszystkich tych wypudrowanych, *"nadzianych"* libertynów i zboczeńców.

Postawa konserwatysty winna być ciągłym, nieustającym weryfikowaniem i odrzucaniem wszystkich fikcji. Jeśli nie chcemy popaść w śmieszność, musimy mieć w sobie pewien cynizm, pozwalający nam patrzeć na świat z dystansem. Bożek *"starych, dobrych czasów"* może nie jest tak szkodliwy, jak bożek *"postępu i tolerancji"*, ale także potrafi poczynić umysłowe spustoszenia.

UWAGA: NIE jest moim celem idealizowanie teraźniejszości! Nie myślę też podierać argumentacji wyznawców teorii postępowych, bredzących o *"ciemnym średniowieczu"* etc. Ja po prostu staram się przypomnieć o tym, że konserwatyizm to życie z tego, co obowiązuje zawsze, a nie trzymanie się zdezonizowanych arystokratów i minionych epok.

Prawda jest taka, że jesteśmy dziećmi swego czasu. Prawda jest taka, że - przypuszczalnie - większości współczesnych konserwatystów ciężko byłoby przystosować się do manier, etykiety, trybu i stylu życia którejkolwiek z dawnych epok. My mamy swoje czasy i nie uciekajmy od nich. Ten stan upadku - socjalizm, biurokracja, pederastia etc. - daje nam przynajmniej okazję do wykazania się kontrrewolucyjną aktywnością.

Faktycznie, żyjemy w czasach pewnego upadku. Z drugiej

jednak strony upadek ten to nie jest jakiś katastroficzny koniec CZŁOWIEKA i całej Ziemi, niczym w filmach science-fiction. To po prostu nieuniknione, degeneracyjne przemiany w cywilizacji. Takiemu samemu procesowi ulegli Sumerowie, Babilończycy, Grecy i Rzymianie. Niewykluczone, że dotknie to także nasz tzw. Zachód, ale nie bójmy się - to jak operacja przecinająca bolesny wrzód. Wyleje się trochę ropy, ale świat będzie kręcił się dalej.

Cywilizacje rodzą się i umierają. Potrzebne nam oczyszczenie i rozwalenie w pył socjalistyczno-biurokratycznych molochów.

Adam Tomasz Witzczak

atwt@poczta.onet.pl, www.republika.pl/atwt
(polecam również: www.onr.com.pl)

KOMUNIKATY

- **Dziękujemy: p. Romualdowi Lazarowiczowi, p. Łukaszowi Szostakowi, p. Dariuszowi Szumile, p. Grzegorzowi Braunowi, p. Joannie Czarneckiej, p. Mateuszowi Machajowi, p. Markowi Celejewskiemu, p. Henrykowi Kochowi, p. Przemysławowi Olszewskiemu, p. Stanisławowi Bulzie, Stowarzyszeniu Kultury Chrześcijańskiej im. x. Piotra Skargi**

- Ciekawe witryny internetowe:

<http://www.e-upr.org>,
<http://www.wandea.org.pl>,
<http://www.upr.org.pl>,
<http://www.monarchia.w.pl>,
<http://www.opcja.pop.pl>,
<http://www.lunamaesta.prv.pl>,
<http://www.wroclaw.upr.pl>

- Okręg Dolnośląski Unii Polityki Realnej - prezes Okręgu Dolnośląskiego Maciej Bojanowski; **spotkania:** sala konferencyjna firmy KEN, pl. Strzelecki 20 we Wrocławiu, wtorki, godz. 17.00
- Spotkania Korporacji Akademickiej "Magna Polonia Wratislaviensis", tel. (0603) 081 741

- 9.11. 2004 na spotkaniu wrocławskiej UPR Adrian Nikiel przedstawił prelekcję "Monarchizm"

- 15.11. zorganizowany przez lubelską OMP wykład x. Karola Stehlina (FSSPX) "Kościół przesiąknięty modernizmem"

- 16.11. wystąpienie p. Mateusza Machaja "Przegląd programu UPR z punktu widzenia szkoły austriackiej"

- 25-26.11. na Dolnym Śląsku gościł p. Janusz Korwin-Mikke, który spotkał się z uczniami V LO i ZSE nr 2 we Wrocławiu, studentami PWr. i mieszkańcami Trzebnicy, wystąpił na konferencji prasowej "17 lat działalności UPR" oraz w programach Radia Aplauz i PR Wrocław; z udziałem p. Korwin-Mikkego odbyły się siedemnaste urodziny UPR we wrocławskim "Spiziu"

- 30.11. na spotkaniu Oddziału Wrocławskiego UPR odczyt p. Grzegorza Brauna "Kto naprawdę rozpętał Powstanie Listopadowe, czyli Monopole jako istotna przyczyna nieszczęść narodowych"

- 7.12. z inicjatywy Adriana Nikla działacze UPR spotkali się z p. Alexandrem J. Stralcov-Karwackim, prezesem Ligi Monarchistycznej Wielkiego Xięstwa Litewskiego, który przedstawił prelekcję "Białoruś w oczach Prezesa Ligi Monarchistycznej Wielkiego Xięstwa Litewskiego"

- 14.12. na spotkaniu Oddziału Wrocławskiego UPR referat Wojciecha Kaźmierczaka "JOW, czyli o jednomandatowych okręgach wyborczych"

- 16.12. w Warszawie p. Łukasz Kluska, Prezes Oddziału Lubelskiego OMP, przedstawił korporantom "Republiki" prelekcję "Xięstwo Liechtenstein - ostatni bastion Kontrewolucji"

- 19.12. Koło Naukowe Republika w akademiku T3 PWr. zorganizowało debatę oxfordzką nt. "Polska straciła na przystąpieniu do UE"; tezę popierali KoLiber (reprezentowany przez p. Marcina Piotrowskiego i, gościnnie, fundatora Instytutu Misesa, p. Mateusza Machaja) i Młodzież Wszchepolska; przeciwko tezie: Młode Centrum i Młodzi Demokraci

- 21.12. uroczyste spotkanie wigilijne wrocławskiej UPR w lokalu "13 Igieł" przy ul. Igiełnej we Wrocławiu

- 19.01. 2005 w lokalu "13 Igieł" p. J. Korwin-Mikke spotkał się z członkami i sympatykami UPR

- 21.01. w Muzeum Architektury debata oxfordzka "Polska straciła na przystąpieniu do UE", podczas której działacze UPR starli się z przedstawicielami PO i SLD

- 25.01. w cyklu spotkań UPR wystąpienie p. Jerzego Przystawy "Kulisy afery FOZZ"

- 27.01. w lokalu "Civitas Christiana" spotkanie z prezesem SKCh im. x. P. Skargi Sławomirem Olejniczakiem "Homoseksualna rewolucja kulturalna"

- 29.01. Walne Zebranie Oddziału Wrocławskiego UPR; p. Robert Maurer wybrany na Prezesa Oddziału Wrocławskiego UPR; powołał nowy Zarząd Oddziału Wrocławskiego UPR w składzie: Viceprezes: Henryk Nowakowski, Sekretarz: Marcin Piotrowski, Skarbnik: Sebastian Sobolewski, Członek Zarządu: Piotr Waszkiewicz; powołano nowy skład Komisji Rewizyjnej Oddziału Wrocławskiego: Adrian Nikiel, Jarosław Iwaszkiewicz, Marek Zych; powstały sekcje tematyczne Oddziału, których kierownikami zostali: Dariusz Szumilo - sekcja gazety UPR, Robert Maurer - sekcja WWW, Jarosław Iwaszkiewicz - biuro UPR i sekcja edukacyjna, Daniel Nogal - sekcja organizacyjna, Maciej Bojanowski - sekcja marketingowa

- 1.02. na spotkaniu UPR miało miejsce wystąpienie p. Mateusza Machaja "Ekonomia, polityka, rewolucja"

- 8.02. w cyklu spotkań UPR prelekcja p. Romana Konika "Prawda o inkwizycji", w lokalu "Civitas Christiana" szef Sąd Honorowego OMP, p. Norbert Wójtowicz przedstawił wykład "Kościół a wolnomularstwo. Biskup Albin Dunajewski wobec masonerii"

- 19-20.02. w Warszawie odbył się Konwent UPR, podczas którego p. Maciej Bojanowski został wybrany członkiem Rady Głównej UPR

- 1.03. w cyklu spotkań UPR prelekcja p. Grzegorza Brauna "Afera Missisipi - matka wszystkich afer"

- 3.03. z inicjatywy lubelskiej OMP miał miejsce wykład x. Karola Stehlina (FSSPX) "Komunia Święta na rękę - droga do apostazji"; we Wrocławiu na zaproszenie Forum Polskiego p. Rafał Ziemkiewicz przedstawił "Wpływ polityki na biznes"

- 9.05. br. w Katedrze Politologii Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu odbyło się spotkanie z p. Norbertem Wójtowiczem zorganizowane przez OMP i K! "Bateria"; tematem wykładu była masoneria we współczesnej Polsce

- 11.03. p. Janusz Korwin-Mikke gościł we Wrocławiu, spotkał się z uczniami Liceum Olimp, studentami Wydziału Prawa UW. i Akademii Ekonomicznej oraz przedsiębiorcami, wziął udział w konferencji prasowej z kandydatami do Rad Osiedla; w klasztorze modernistycznych dominikanów odbyła się debata pp. Janusza Korwin-Mikkego i Wojciecha Makowskiego (Amnestia Międzynarodowa) nt. kary śmierci; w dyskusji udział wzięli działacze UPR, Adrian Nikiel zwrócił uwagę na obłudę AM, która wbrew swoim deklaracjom broni tylko wybranych więźniów sumienia

- 13.03. wybory do Rad Osiedli Wrocławia, w których zwyciężyli dwaj przedstawiciele UPR, pp. Henryk Nowakowski i Piotr Waszkiewicz

- 19.03. w cyklu spotkań UPR projekcja filmu "Nocna Zmiana" p. Jacka Kurskiego

- 31.03. w cyklu spotkań RKN i OMP p. Mateusz Machaj przedstawił rozważania "Czy Król może zmieniać prawa ekonomii?"

- 19.04. odczyt p. Piotra Waszkiewicza "Przewrót wojskowy w

Chile - prawda o generale Pinochecie"; we wrocławskim kościele pw. św. Elżbiety (garnizonowym), który pozostaje opanowany przez modernistów, xx. Stefan Sommerville i Karol Stehlin spotkali się z wiernymi

- 20.04. podczas spotkania z x. Stefanem Sommerville'em, członkowie lubelskiej OMP przekazali na Jego ręce odznakę OMP z Sercem Wandejkim dla p. Melchiora Gibsona

- 22.04. w ramach Studenckiego Forum Dyskusyjnego "Społeczeństwo Obywatelskie - szansa czy fikcja" odbyły się spotkania: p. Roman Kluska - "Życie polskiego przedsiębiorcy", pp. Antoni Kamiński i Julia Pitera - "Korupcja choroba niszcząca demokrację", p. Rafał Ziemkiewicz - "Tożsamość narodowa Polaków"

- 28.04. wiece antypodatkowe UPR pod urzędami skarbowymi Wrocławia, podczas których odczytano mediom treść oświadczenia, rozdano propozycję podatku liniowego 10%, wręczono kwiaty urzędnikom skarbowym; na spotkaniu Młodych Konserwatystów PiS we Wrocławiu p. Bogumił Gwoździak zaprezentował "Genezę i treść Konstytucji Kwietniowej"

- 7.-8.05 w Sadkowie odbyło się doroczne spotkanie redakcji i autorów "Opcji na Prawo"

- 12.05. z inicjatywy lubelskiej OMP p. Roman Konik przedstawił prelekcję "W obronie Świętej Inkwizycji"

- 17.05. wykład p. Roberta Maurera "Wolny rynek i przedsiębiorczość w nauczaniu Jana Pawła II"

- 2.06. w "Civitas Christiana" prelekcja p. Piotra Sosińskiego "Status rodziny w Unii Europejskiej"

- 5.06. Marsz dla Kapitalizmu we Wrocławiu przeszedł od Przejścia Świdnickiego do Rynku, gdzie został odczytany Manifest Kapitalistyczny, czyli tzw. Deklaracja p. Andrzeja Bernsteina

- 7.06. w cyklu spotkań wrocławskiej UPR spotkanie z p. Natalią Dueholm, wybitną publicystką i autorką Czarnej Sztandaru OMP

- 09.06. spotkanie z p. Januszem Korwin-Mikke w siedzibie Oddz. Wroc. UPR

- 10.06. spotkanie z p. Korwin-Mikke w Centrum Kultury w Jeleńskiej Górze

- 11.06. Konwent Okręgu Dolnośląskiego UPR, w którym udział wzięli Prezes UPR, p. Jacek Boroń; Jego decyzją na stanowisko Prezesa Okręgu Dolnośląskiego powołany został p. Maciej Bojanowski; p. Bojanowski powołał Zarząd OD: p. Robert Maurer

Wiceprezes Okręgu; p. Sebastian Sobolewski Skarbnik Okręgu; p. Piotr Waszkiewicz Sekretarz Okręgu; Konwent przyjął uchwałę wzywającą członków i sympatyków UPR do poparcia Platformy Janusza Korwin-Mikke, nie udzielił absolutorium byłemu Prezesowi OD, p. Bogusławowi Strzeleckiemu i udzielił absolutorium p. Bojanowskiemu; Konwent powołał członków Komisji Rewizyjnej OD: pp. Henryk Nowakowski, Romana Łambuckiego i Jerzego Libera

- 14.06. spotkanie UPR z p. Kornelem Morawieckim, twórcą Solidarności Walczącej; w lokalu "Civitas Christiana" promocja książki barona Roberta de Mattei pt. "Krzyżowiec XX wieku", w której udział wzięli liderzy SKCh im. x. Piotra Skargi

- 16.06. druga rocznica śmierci x. Michała Poradowskiego

- 19.06. z inicjatywy wrocławskiej UPR w kościele pw. N.M. Panny na Piasku we Wrocławiu ofiarowano Mszę Św. (indultową) w intencji x. Poradowskiego

- 21.06. w siedzibie O/Wroc. UPR seminarium poświęcone x. Michałowi Poradowskiemu; prelekcję o źródłach zła, jakie x. Poradowski odnalazł w filozofii marxistowskiej, wygłosił x. Piotr Liszka

- 25.06. pp. Łukasz Kluska i Daniel Słowik z Oddz. Lubelskiego OMP wzięli udział w uroczystościach święceń kapłańskich, które odbyły się w Seminarium Serca Jezusowego w Zaitzkofen

Polecamy:

Jacek Bartyzel, "**W gąszczu liberalizmów. Próba periodyzacji i klasyfikacji**", str. 242, Biblioteka Cywilizacji, Wyd. Fundacja Servire Veritati Instytut Edukacji Narodowej, 20-078 Lublin, ul. 3 Maja 22/9, tel./fax (0-81) 743 75 15, ien@ien.pl http://www.ien.pl

Adam Doboszyński, "**Konspiracje**", (wstęp i opracowanie: Norbert Wójtowicz), Dom Wydawniczy "Ostoja".

Zamówienia (przekazem pocztowym) proszę kierować na adres Redakcji "R-PP". Cena: 11,50 złp.

"**Reakcjonista. Pismo Tradycjonalistycznej Prawicy**", e-mail: reakcja@o2.pl.



KOL. TOMASZ MIZAK
DZIAŁACZ ODDZIAŁU LUBELSKIEGO
ORGANIZACJI MONARCHISTÓW POLSKICH
JEST KANDYDATEM DO SEJMU
W OKRĘGU LUBELSKIM
Z LISTY PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI
(MIEJSCE NA LIŚCIE - 24).

KURIER KRÓLEWSKI FRANCJA MA KRÓLOWĄ!

G listopada A.D. 2004 JKM Król Francji i Nawarry Ludwik XX poślubił p. Marię Małgorzatę Vargas y Santaella (ur. 21.X. A.D.1983). Ślub miał miejsce w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Los Altos de Chavón na Dominikanie. Obecna Królowa Francji jest z pochodzenia Wenezuelką, córką pp. Wiktora Józefa Vargas y Irausquin i Carmen Leonory Santaella. Podczas ceremonii pan młody ubrany był w mundur Szefa Wielkiego Krzyża Zakonu Maltańskiego, natomiast panna młoda założyła strój zaprojektowany przez hiszpańskiego projektanta Vittorio y Lucchino. Na uroczystość zaproszono 1500 gości, wśród których byli m.in. książę Franciszek Józef von Auersperg-Trautson i jego żona Konstancja, arcyksiężniczka austriacka.

Królewska para zamieszkała w Caracas, gdzie Król Ludwik XX objął funkcję wiceprezesa *Banco Occidental de Descuento*.

Wszystkich ludzi Prawicy zachęcamy do zaangażowania się w realizację projektu pod roboczą nazwą

Modlitewnik Monarchisty

Do nowego wydawnictwa wyszukujemy w starych modlitewnikach modlitwy do Chrystusa Króla i NMP Królowej Polski, za monarchów, do świętych monarchów, dynastów, świętych patronów Polski i za Ojczyznę.

Zwracamy się do Państwa z prośbą o przesyłanie na adres e-mailowy adnikiel@poczta.onet.pl skanów lub przepisanych tekstów.

Prosimy o podawanie dokładnych danych bibliograficznych. Dla potrzeb projektu można przyjąć za datę graniczną rok 1960.

Jeżeli modlitwy drukowane były w dwóch wersjach językowych, prosimy o podanie obydwu.

Każdy, kto pomoże w realizacji projektu, zostanie wymieniony na liście podziękowań.

“Nowa Myśl Polska”
Tygodnik poświęcony życiu i kulturze narodu
Pytaj w kioskach na terenie całego kraju

CZYTAJ
“Najwyższy CZAS!”
Pismo konserwatywno-liberalne
OGÓLNOPOLSKI TYGODNIK PRAWICOWY

Ultra  montes
SEDE VACANTE

www.ultramontes.pl
polska strona sedewakantystyczna

XERO TOSHIBA
XERO COLOR (canon CLC 1130)
formaty A4 do A0
WYSOKA JAKOŚĆ
TWARDE OPRAWY INTROLIGATORSKIE
TERMOBINDOWANIE
LAMINOWANIE DOKUMENTÓW
WYDRUKI KOMPUTEROWE
Pieczątki (technologia Sun Stamper)
Czynne w godz. 8-18 (soboty do godz. 15)
ul. Bałuckiego 16; WROCŁAW, tel. 071/3445975

POLECAMY KSIĄŻKI

p. Jacka Bartyzela

“Umierać, ale powoli! O monarchistycznej i konserwatywnej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815-2000”,
Kraków 2002. Wydawnictwo ARCANA, ul. Dunajewskiego 6, 33-133 Kraków, tel 012/4228448, e-mail: wydawnictwo@arcana.pl, www.arcana.pl

“Demokracja”,
Radom 2002. Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne sc., 26-606 Radom, ul. Wiejska 21, tel./fax 048/3665623, 3846666, e-mail polwen@polwen.pl, www.polwen.pl

“Klub Konserwatywny. Dokumenty i publicystyka”,
Łódź 2002. Wydawnictwo Papier-service Wojciech Grochowalski, 90-007 Łódź, ul. Piotrkowska 112 (Pasaż Schillera), tel. 042/6327939, fax 6329458.

“Konserwatyzm bez kompromisu. Studium z dziejów zachowawczej myśli politycznej w Polsce XX wieku”,
Toruń 2002. Wydawnictwo Adam Marszałek, 87-100 Toruń, ul. Przy Kaszowniku 37, e-mail info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl

wandeia.org.pl

e = Counter-revolution



CZYTAJ

LIBERUM VETO!

WIELKOPOLSKI BIULETYN
KONSERWATYWNO-LIBERALNY

na stronie www.kalisz.upr.org.pl



Zaglądamy na nasz *quasiportal*
www.kalisz.upr.org.pl
CODZIENNIE COŚ NOWEGO!



Dowiedz się, na co idą twoje podatki w mieście
Sprawdź, czym dzisiaj zaskoczył Cię rząd
Jaki nowy podatek szykuje Ci jutro Sejm
Ile za tydzień zabierze Ci ZUS

Za co płacisz komisarzom i posłom w Brukseli
Sprawy regionu, kraju, świata i nasze komentarze
Dział poświęcony kampanii wyborczej
Podstrona o Unii Europejskiej i eurokonstytucji
Więcej publicystyki na tematy lokalne i ogólne

Nakładem wydawnictwa “Rojalista” ukazały się książki
Norberta Wójtowicza:

“Wielki Mistrz w walce z Kościołem”
(cena: 4,20 zł)

“<Żydomasoneria> w propagandzie publicystyki II
Rzeczypospolitej” (cena 4 zł)

“Organizacja Monarchistów Polskich jako przejaw
młodzieżowej skrajnej prawicy
(1989-1998)” (cena 5 zł)

Wszystkie egzemplarze numerowane. Pieniądze proszę
przesyłać przekazem na adres redakcji. Ceny zawierają
koszty przesyłki.

Witryna internetowa OMP:
<http://republika.pl/adnikiel>
lub
<http://www.omp.w.pl>

Adres e-mail: adnikiel@poczta.onet.pl

Lista dyskusyjna poświęcona monarchizmowi i Tradycji
katolickiej:
monarchizm@yahoo.com

Hornhagen car audio

Najtańsze radia, głośniki, subwoofery, wzmacniacze
Sprzedaż hurt-detal

Wrocław, al. Lipowa 44 (róg ul. Ślężnej)
tel. 79 33 103, 0602 109 704; e-mail: polit.upr@wp.pl

Kolportaż książek narodowych “Chrobry”:
ul. Kazimierza Jagiellończyka 22, Wrocław

Redakcja: Organizacja Monarchistów Polskich.

ul. Złotostocka 28/4, 50-511 Wrocław, tel. 071/7937897, e-mail: adnikiel@poczta.onet.pl

Redaktor naczelny: Adrian Nikiel; zastępca redaktora naczelnego: Zbigniew Polit, sekretarz redakcji: Tomasz Szymanek;

Zamówienia na prenumeratę indywidualną i zbiorową prosimy nadsyłać na adres redakcji.
Druk wewnętrzny Organizacji Monarchistów Polskich. Wydawany non-profit po kosztach produkcji.